Listy Wandy z Dzieduszyckich Korytowskiej do siostry Heleny Pawlikowskiej z lat 1900–1904

21° Maja 1900. 1

Moi drodzy. Kochani!

Karteluszek z Wiednia odebrałam. Dobrze żeście tam pogodę zastali. U nas tu po Waszym wyjeździe przez trzy dni, było pochmurno, mglisto, chłodno, chwilami deszcz pokrapywał. Wczoraj i dziś pogoda, słońce świeci, ale jest silny, bardzo zimny wiatr północny; jadąc wczoraj do Grodzickiej w ciepłej pelerynie porządnie zmarzłam. Śliczny Maj, daj Boże wytrzymać! Żeby Wy tam przynajmniej mieli ciepło i pogodę. Po Waszym wyjeździe we Czwartek była u mnie Marynka: po południu Wodzicka, wieczorem poczciwy Kotarski. W Piątek

w południe była Hałka, potem nadeszła Marynka. Wieczór zaś bardzo miły i niespo:
:dziewany gość Madeyski, który tu przy:
:jechał na uroczystość Jubileuszową Dunajewskiego Na uroczystości Uniwersyteckie znowu tu przy jedzie, ale jeszcze nie jest zdecydowane czy i Ma:
:deyska razem z nim już przyjedzie.
W Sobotę po południu zjawił się Michaś: dobrze wygląda i w dobrym humorze, zachwy cony małpami w cyrku Henryego, gdzie ich Hołubowicz zaprowadził. Dowiedział się że na te uroczystości Jubileuszowe mają także przyjechać Chmielińscy więc się cieszy że ich będzie widział, bo pochód który ma być w Rynku do Kościoła Panny Maryi, będą widzieli z okien domu Jabłonowskich.

2

Hollibowicz chce wziąć kogoś z przyjezdnych do siebie na kwaterę, więc Michaś pragnie żeby to był Chińczyk. – W Sobotę Frania pojechała o 3¾ do Żatowa do swojej Siostry więc się zaprosiłam na obiad do Klimy i byłam tam do 9½. Dobrze mi tam było tylko szkoda że niemogłam na werandzie siedzieć. Klima uspokojona, bo Marjan zostanie na stałe w Galicyi. Grodzicki jak wiesz, starał się uzyskać dla niego Obywatelstwo Rosyjskie z powodu tego, że mają tam dwa przedsiębiorstwa przemysłowe. Na swoje długie staranie teraz odebrał stanowczą odpowiedź, że dostanie obywatelstwo, jeżeli przedtem zamieszka 5 lat w Królestwie. Równocześnie Kopalnia węgla do której należy, zmieniła się w Towarzystwo Akcyjne, więc niepotrzebuje być

doczekawszy. Teraz więc stanowczo w Galicyi
majątek Ace kupić, dał Marjanowi carte
blanche do szukania i dowiadywania się
i teraz właśnie ze Staszkiem H: mają oglądać
dwa majątki które są do nabycia w Złoczowskim.
Frania w tej chwili wróciła: przywiozła
od siostry świeżutkiego masła i kurcząt,
a z ogrodu dworskiego w Załoźce, prześlicznych
szparagów kilo za 50 centów, będę miała
na dwa dni. Powiem Wam jeszcze, że w Sobotę
posyłałam znowu Salkę dowiedzieć się
o zdrowie Sewera; widziała się tylko z He-
leną, która jej powiedziała „Pan zdrów.
„chodził wczoraj na spacer" Teraz już nic
więcej nie wiem, tylko to że mi tęskno
za Wami. Ściskam Was z całego serca
Kochająca Was Wandzia

Kiedy wyjedziemy na Wolę, nie mogę [illegible]. We Środę
posyłam frotera żeby posadzki zapuścił. —

Wola Justowska 4/6 1900. 3

Moi drodzy, Kochani!

Przyjechałam tu we Czwartek w najśliczniejszą pogodę. Na obiedzie byłam u Klimy i zaproponowałam jej żeby mnie tu odprowadziła, na co z ochotą przystała i we trzy o 6ej wyruszyłyśmy na Wolę gdzie teraz ślicznie: mnóstwo kasztanowców i różnych drzewów kwitnie, nawet później sze jabłonie: słowiki śpiewają kukułki kukają i inne ptaszki świergocą: prawdziwy ptasi koncert. Pogoda stała i ciepło. W Piątek i w Sobotę był wiatr wschodni, więc siedziałam z drugiej strony domu pod jabłonią Wczoraj i dziś na werandzie. Przez te trzy dni samym wieczorem zbierały się chmury, ale tu deszczu niebyło, tylko

wczoraj wieczorem drobniutki deszcz po:
kropił: dziś pogoda, nawet upał. Gospo:
darze pragną deszczu, bo w polu bardzo sucho
Wszyscy mnie tu witają, cieszą się, żem
przyjechała. Dzieci umaiły mi ganek,
naznosiły kwiatów: mam kilka bukietów
Szparagi doskonałe codzień zajadam.
Jednem słowem: „ciepło, miło, Niebo, raj"
Matejski przyjedzie pojutrze na Jubileusz,
ona dopiero w Sobotę. W Krakowie ruch
ogromny i wielkie przygotowania na
ten cały obchód. Najciekawsze do widzenia
będzie wystawa starożytności w Krużgankach
Franciszkańskich i Kościół Św. Anny
ma być wspaniale dekorowany, gobelinami
i makatami ze Skarbca. Ja o tem wszystkiem
czytać będę w Dziennikach. Byle tylko pogoda
sprzyjała pochodowi, bo barometr zaczyna opadać.

Tego samego dnia kiedy mój list do Was wyprawiłam, była u mnie Włodzimierzowa i bardzo przykre na mnie zrobiła wrażenie. Tak jest gruba, ocieżała, z trudnością się rusza że ja przy niej jestem sylfida. Mnie się zdaje że to niejest otyłość, tylko puchlina, a przytem narzeka na ból w nogach i w krzyżach. To musi być nerkowa słabość jak u mnie, ale dziwna rzecz że się doktorowie na tem niepoznali. Bardzo była serdeczna i poczciwa: najwięcej mówiła o Włodzimierzu. Pojechała z Krzkowa rzem z Szembekowa na kilka dni do Zakopanego, bo ta pragnęła choć na krótko odetchnąć górskiem powietrzem, a przy Annie została Mycielska. Ztamtąd Fania wróci do Pieniak a Musia do Krakowa, bo Anna potrzebuje jeszcze opieki lekarskiéj, chociaż rana dobrze się goi. Na Jubileusz przyjeżdżają Tadeuszowie z córką

Przed wyjazdem była u mnie Sewerowa, Garapichowa, Halka, Kotarski, Wolańscy i Michaś. Idalki i Hani w zeszłym tygodniu niewidziałam i nic o nich niewiem. Halka mówiła mi że widziała Tedzie na ulicy, ale z daleka, a Walenty mówił mi że był parę dni w Krakowie, pojechał do Lwowa a wczoraj to jest w Niedziele miał wrócić. Michaś mówił mi że Wande z dziećmi ma być 8go w Krakowie w przejeździe do Zakopanego. Siemiradzki i Adaś mieli na te Święta przyjechać. Otóż podobno napisałam wszystko co Was może obchodzić. Każdy dzień spodziewam się listu z Abbazyi i wiadomości jak Wam się tam powodzi, czy Wam tam nie zagorąco. Jak to dobrze żem uciekła z Krakowa, byłabym się tam przez te dnie upiekła. Ściskam Was najserdeczniej z całego serca

Kochająca Was Wandzia

Moi drodzy! 7/6 1900. Nr 4 5

Wedle rozkazu, piszę dziś do Sebenico, choćżeście musieli
odebrać mój list pisany w Poniedziałek 4°, bo ja z Ab-
baryi odbieram te listy trzeciego dnia, więc mój ostatni, mu-
sieliście odebrać 6° w dzień Waszego wyjazdu. Od Ciebie
miałam dotąd kartkę z Wiednia, i trzy listy z Abbaryi
Ja zaś piszę do Was czwarty raz. Przed dwoma dniami
pisałam do Was, więc dziś niemam nic ciekawego do
doniesienia. Pogoda trwa stale: dla mnie to dobrze,
bo od rana do wieczora siedzę na dworze: ale posucha straszna
deszczu potrzeba. Wczoraj wieczorem zaczęło się chmurzyć,
zagrzmiało nawet kilka razy, ale potem się wypogodziło
deszczu ani kropli niebyło. dziś pogoda upał. Na dzisiejszy
obchód w Krakowie dobra że pogoda. Zjazd ma być ogromny
dzienniki napchane Jubileuszem. Jędrzej wrócił z Krakowa
i opowiada że „Pan Ekscelenz bardzo pięknie ubrany wele
wenisartetu" W Poniedziałek wieczorem byli u mnie
Głasiewski z Adasiem: przyszli piechotą. Jest także Sie-
=mieradzki. Helka i dziecko zdrowe: 15° wyjeżdżają do Widacza
Zresztą nic niewiem: i do mnie nikt niepisał. Bądźcie
zdrowi, moi drodzy, życzę Wam przyjemnej podróży i ściskam
Was najserdeczniej Kochająca Was Wanda

(via Wien)

nicht behoben

Wielmożna Pani Helena Pawlikowska

~~poste restante~~

~~Sebenico~~

~~(Dalmatien)~~

Retour Wola Justowska

WOLA JUSTOWSKA 7 6 00

10 HELLER 10

WOLA JUSTOWSKA 15 7 00

6

Wola 12^u Czerwca 1900

Nr 5

Moi drodzy, Kochani!

Wedle rozkazu, pisałam do Semenico, dziś piszę do Abbazyi, chcąc żeby Was tam mój list powitał. Z Waszej wycieczki do Dalmacyi dotąd listu niemam, ostatni był z Abbazyi, pisany 3°. Mnie dobrze się powodzi: dotąd stała marny pogoda więc cały dzień siedzę na dworze. We Czwartek i w Piątek mały deszcz pokropił, w Krakowie we Czwartek ale już po po chodzie, była ulewa z gradem. – W Sobotę w południe była u mnie Halka i Adaś Halka obiecała być jeszcze raz przed wyjazdem z Krakowa. Tego samego dnia wieczorem nadjechali Madejscy i zaraz do mnie przyszli. Madejski i Jerzy byli na Jubileuszu. Dnia w Sobotę była skawiczanym przyjechała.

W Niedzielę byli u Rodziców, Dunajewska i Jerzy i wieczorem cała czwórka przyszła do mnie i opowiadali mi o całym Obchodzie który pod każdym względem, świetnie się udał. Całe urządzenie było świetne, wspaniałe, imponujące, pomimo tłumów porządek wzorowy przez młodzież był utrzymany, ani jednego policjanta nie było na ulicy. Na zagranicznych wielkie wrażenie zrobił pochód urządzony na Wawel przez Komitet obywatelski i który defilował poprzed trybunami. Ten pochód z kilkoma orkiestrami nie wojskowemi, z chorągwiami, sztandarami, wieńcami, gdzie widać było polskie kontusze i chłopskie sukmany, musiał na każdym robić to wrażenie, że to był nie tylko naukowy ale i narodowy Jubileusz. Matejki najwięcej się tym pochodem cieszył i w ogóle nosi uszczęśliwiony jest że się tak wszystko

udało i pięknie odbyło, a cudzoziemcom tem zaimponowało. A te wszystkie narodowe i starożytne pamiątki które oglądali na wystawie u Franciszkanów i w Kościele Śtej Anny który prześlicznie i wspaniale miał być udekorowany, ten bankiet na 500 osób z doskonałym jedzeniem i doskonałą usługą, potem Wieliczka nakoniec świetny raut na Szlaku który się tańcami zakończył do 4tej w nocy. Mówiła Dunajewska, że tualety Pań były śliczne, a ilość brylantów i drogich kamieni imponująca. Wszyscy cudzoziemcy byli zachwyceni tem co widzieli, całem wspaniałym obchodem i gościnnem przyjęciem, a Anglicy niemogli się dosyć nadziwić, że tyle osób w Krakowie mówi tak doskonale po angielsku, a oni jadąc tu obawiali się że się niebędą mogli po angielsku rozmówić. Jednem słowem

popisał się Kraków. czem się bardzo
cieszę i żałuję że Was tu niebyło, żeście
tego wszystkiego niewidzieli. Zapełniłam
dzisiejszy list tem co o tej uroczystości
słyszałam, bo Wy tam w Waszej wędrówce
i dzienników Krakowskich pewno nieczytali
Jak wrócicie do Krakowa to przeczytacie
pewnie cały opis i mowy które były bardzo
piękne. Więcej nic niemam do doniesienia
o naszych najbliższych nic a nic niewiem.
Jaka szkoda że Jasia tu niebyło. Nadziasz!
Do Ciebie moja droga mam prozbę, czy
byś mi nie mogła kupić we Wiedniu
i kazać tu przysłać linoleum na
posadzkę żeby ten kawałek miał 2 metry
długości. a półtora szerokości: potrzebne
mi to jest pod stół w jadalnym pokoju
bo ten kawałek starego dywana bardzo
zniszczony i kółka od fotela źle się po
nim posuwają. Tylko jakby to było za drogie
na ten użytek, to proszę Cię niekupuj.
Ściskam Was z całego serca, tęsknię za Wami
i kocham bardzo Wandzia

Nr 6 21/6 1900 Wola 8

Moi drodzy, Kochani!

Kartki z Abbazyi z Wiednia odebrałam. Przed dwoma dniami chciałam do Was napisać, ale dowiedziawszy się od Idalki że Wanda przyjeżdża z dziećmi do Krakowa w Poniedziałek, to jest 18°, wstrzymałam się z pisaniem w nadziei że się tu zjawi i że Wam będę mogła co o nich donieść. Tymczasem dotąd nikt się tu nie zjawił i nawet nie wiem czy już są w Krakowie. Kto Wam udzielił wiadomości o Adasiu Głażewskim? bo Ojciec i syn, chcieli do Was dopiero do Franzens:badu pisać, chcąc żeby Was listy na pewno doszły i jeszcze w Niedzielę P. Ignacy będąc u mnie dopytywał się o Wasz adres i kiedy do Franzensbadu przyjedziecie Ja wiem o tem od tygodnia ale i dziś byłabym

o tém niepisała
gdyby nie kartka Twoja z Abbazyi, bo pierwszeństwo do udzielenia tej wiadomość należało się najbliższym. Poczciwy Adaś przyjechał z Halką żeby mi to powiedzieć. Było to dla mnie niespodzianką: wiedziałam że Panna się w nim oddawna kocha, ale co on o tém myśli nic niewiedziałam. Z jego strony to niebędzie małżeństwo z miłości, sam Ignacy mi to mówił, ale go sobie ujęła swoją miłością której ukryć nawet nieumiała, a kocha się w nim już od trzech lat. Panna dobra, zacna, poczciwa, nie wielko światowa, z zacnej rodziny, majątek ładny, a pomimo tego niewymagająca i nieprzyzwyczajona do zbytków. To wszystko sarkę: kojmię, że będzie najlepszą żoną. Obydwa Ojcowie uszczęśliwieni z tego związku a P. Ignacy aż odżył, że mu Bóg zesłał tę pociechę postraciwszy córki. Adaś pojechał teraz do Chmielowej porządki i reperacyje

9

w domu robić. W Lipcu zaręczyny, a w Paź:
:dzierniku ślub. Tyle o Adasiu, ale coś się
dowiedziała o Marynce F., ja nic niewiem.
Głażewski który ~~m~~ był u mnie w Nie-
dzielę, mówił mi tylko, że Festenburg
miał z Marynką przyjechać wprost
do Krakowa i że dlatego Hałka wstrzymała
swój wyjazd z matką do Widacza, a miała
w tych dniach wyjechać. – Teraz doniosę
Wam o dwóch obrzydliwych marjażach
Potocki już po ślubie z Przybytkówną;
jadą na kilka miesięcy do Paryża.
Młody Wielopolski żeni się z Jeremi,
już trzy zapowiedzi wyszły, mówił Kotarski
a Idalka utrzymuje że już i ślub wzięli.
Ona najgorszego życia, miała teraz na raz
4 adoratorów. On jest urzędnikiem przy
jakimś banku z małą pensyją, a ona pod
rzędna aktórka z małą gażą. To znowu ciężki
cios dla tej biednej matki, która ma w domu
drugiego syna warjata, męża pijaka, a sama chora
od kilku lat, kodzić niemoże

Od ostatniego mego listu byli u mnie, Adaś i Halka, Kotarski po raz drugi, Idalka z Hanią, i Glatzewski. Madejscy codzień przychodzą, czasem i dwa razy, na dzień. Jak deszczowo, to gramy preferansa. Od Piątku mieliśmy cztery dnie deszczowe, ale słoty niebyło, tylko przechodzące deszcze. Teraz było dwa dni ślicznej pogody, dziś chwilami się chmurzy, ale dotąd deszczu niebyło. Ja zdrowa jestem, zaczęłam się kąpać. Siano w ogrodzie zbite, wkoło pachnie, róże kwitną, ta przed mojemi oknami i tego roku mnóstwo ma kwiatów i pączków, a Madejski zazdrości i dogaduje. Listu obszernego niecierpliwie oczekuję. Za dywan na niewidzane rączki całuję. Na zakończenie długiej gawędki, ściskam Was najserdeczniej tuląc się do serc Waszych Kochanych

Wasza Wudzia

10

No 7. 29/6. 1900. Wola

do Franzensbadu

Moi drodzy, Kochani!

Od kilku dni jestem moralnie struta: tego samego dnia przeczytałam rano w dzien:nikach o samordowaniu Wołodkiewiczowej i chociaż jej nieznałam, okropnie mnie to przeraziło. Po południu była tu Gro:dzicka i przywiozła wiadomość o nagłej śmierci Jacka Kieszkowskiego. W dziennikach szczegółów niema, ale Klima mówiła, że idąc do gorzelni przechodził przez kładkę na śluzie koło młyna, ta się załamała, on wpadł w śluzę i tam się pod młynem utopił. Znam doskonale tę miejscowość, bo woda z tej śluzy wpada do Zbrucza, w którym się nieraz kąpałam bywając w Łuce. Ta wiadomość bardzo mnie zmar:twiła. Boć to znowy straszny cios dla tej całej nieszczęśliwej rodziny, a szczególniej

dla starych, stojących nad grobem rodziców i dla tych dwóch biednych osieroconych kobiet, żony jego i córki, które go tak bardzo kochały i tak potrzebowały jego opieki i teraz nawet w rodzinie nikogo nie mają kto by się mógł niemi opiekować i zarządzać majątkiem, który jest dosyć znacznym, wzorowo postępowo i umiejętnie przez nieboszczyka zagospodarowany. Wszystko to teraz zmarnieje. Tak mi ich żal serdecznie, ciągle o nich myślę. – Ah ta Wołodkie: wiczowa, której życie było tak piękne, która majątek na tak piękne i dobroczynne cele używała i taki śliczny testament zostawiła, w tak straszny sposób życie skończyła. Jeszcze w wczorajszym czasie jest opisanie, ile ran jej ten zbrodniarz zadał. Jakie straszne zbrodnie dzieją się teraz na świecie: n: p: ta młoda dziewczyna podpalaczka! bardzo łagodnie ją zasądzili. –

11

Ale teraz trzeba Wam donieść o tem co Wes
bliżej obchodzi. Nie mogąc się Wandy docze:
kać, w Sobotę przez Jędrzeja który rzedł do
Krakowa, kazałam się dowiedzieć co na Kle:
parzu słychać. Przyniósł wiadomość że
Wanda przyjechała w Piątek a Michaś zdrów
Tego samego dnia po południu przyjechała
P: Abramowicz z małym Jasiem, Nusią,
Władziem Ab: i Wikta. Wanda nie przyjechała
bo przyjmowała sługi, a Michaś zdawał prze
examin. Na drugi dzień także popołudniu
przyjechała Wanda z Michasiem i z Jasiem
Stary Jeś odprowadzał ich do Krakowa,
w Sobotę wieczór odjechał: w Lipcu przyjeżdża
do Zakopanego, a potem jedzie do Karlsbadu.
Wanda, Jeś i Nusia mizerni: Michaś tylko
dobrze wygląda. Pytałam się o examin:
mówił że zdał dobrze, ale że Hołubowicz nie
całkiem zadowolniony. Wprost do Zakopanego
ma przyjechać jakaś bona, doskonale wychowanego

Z Krakowa Wanda wzięła kucharkę, pokojową i Wikcię, ale te ostatnia nie do usługi, tylko dla powietrza pojechała, więc P. Abr: ma jéj jeszcze jedną służącą z Krakowa postać. Wyjechali do Zakopanego w Poniedziałek rano, tak mi mówiła P: Abr: która wczoraj u mnie była z petycyą za swoim zięciem, żeby się mógł dostać do Mi nisteryum za protekcią Matejskiego.
Idalka miała we Środę wyjechać: Hanię przedtem wyprawiła. Dywan Linoleum przedwczoraj odebrałam bardzo ładny. 200 fl wręczył mi Kotarski po wglądzie mego wyjazdu z Krakowa: zaraz je dałam M: za pomieszkanie Idalce na kilka dni przed 1szym sam odniósł pieniądze. O Tadziu tyle wiem że był w zeszłym tygodniu w Krakowie. Tu przez kilka dni był zimny, silny zachodni wiatr, tak że się zarazowaniem obstawiałam. Dziś cicho i ciepło. A jakież tam macie po wietrze? Jak zdrowie Wasze? Jak idzie kuracya? Bądźcie zdrowi, moi drodzy, ściskam Was z całego serca
Wasza Wandzia

Hellka wczoraj P: Niedzieli wieczór, miała wyjechać.

Nr 8. Wola 8o Lipca 1900. 12

Moi drodzy, Kochani!

Trochę mnie to niepokoi, że listu od Was niemam: ostatni był z 27o z: m: Ja wprawdzie także już dosyć dawno niepisałam, spodziewając się, lada dzień listu od Was, ale nieczekając dłużej dziś piszę, chociaż niewiele mam do doniesienia. Zdrowa jestem: dotąd używałam świeżego powietrza, od rana do wieczora, tak stała była pogoda i ciepło: ledwie czasem mały deszczyk pokropił. We Wtorek i we Środę, tego ciepła było już za wiele, bo był szalony upał, przeszło 30 stopni w cieniu. We Czwartek i w Piątek pochmurno, powietrze gorące, duszne; w Piątek wieczór ulewa z błyskawicami, grzmotami i piorunami, wczoraj wieczór, taka sama ulewa i deszcz padał

aż do rana

Teraz deszcz niepada, ale pochmurno, chłodno
ziemia po tych ulewnych deszczach, dobrze
rozmokła: gospodarze się cieszą, bo straszna
była posucha, a ja bym rada żeby znowu była
pogoda, tylko nie upały, bo przez te dwa dni
ciurkiem się ze mnie pot lał, cała byłam mokra.
A jakie tam w Franzensbadzie macie teraz
powietrze? Od ostatniego mego listu,
był u mnie Wł. Jaszkowski: mówił mi
że przyjechał do Krakowa, bo tu go przyjmą.
mniej pomieszkanie nie kosztuje i może
być na co Tadziowi potrzebny. Była Idalka
z pożegnaniem: w Poniedziałek dopiero
do Zakopanego wyjechała. Dziś tydzień
był Kotarski po raz trzeci: przyniósł mi
pudełko cukierków Warszawskich.

13

W tym tygodniu byli u Madeyskiej, młodzi Dunajewscy w przejeździe do Karlsbadu, i Adamowie Kozubowscy w przejeździe do Zakopanego, więc i mnie odwiedzili. – Poczciwa Madeyska codzień, a często i dwa razy na dzień mnie odwiedza. Madeyski pojechał do Wiednia, zaproszony na uroczystość składania przysięgi przez Arcyksięcia Ferdynanda, a w tym tygodniu były posiedzenia Najwyższego Trybunału, na których być musiał: dziś dopiero ma powrócić. Przedwczoraj był tu Walenty. Od niego tyle się dowiedziałam, że Jaś nie przejeżdżał jeszcze przez Kraków do Zakopanego, tylko był od niego list do Tadzia i do Kotarskiego Tadzio powrócił z Wiednia i jest teraz w Krakowie

i na Kleparzu odbywają się konferencye z aktorami, których Tadzio angażuje. Musieliście w dziennikach czytać, który dotąd z krakowskich są zaangażowani i między temi oboje Solscy i nawet Tarasiewicz którego Kotarbiński uznawał za skończonego artystę. Walczak sufler, idzie także do Lwowa Mówił mi Kotarski, że Kotarbiński dziwny zrobił kontrakt na jeden rok z Sumarakową Wymówiła sobie, że jej wolno zerwać kontrakt kiedy jej się podoba, a ko: tego w ciągu roku zrobić nie może. dziwny układ. –

Więcej nic ciekawego niewiem. Tęsknię za Wami bardzo, listu przynajmniej oczekuję niecierpliwie, ściskam Was z całego serca i kocham bardzo

Wasza Wandzia

14

Wola. 16° Lipca 1900

Moi drodzy, Kochani!

Wczoraj list Twój odebrałam i chciałam zaraz pisać, ~~aż~~ żeby Was list zastał jeszcze w Franzensbadzie, ale potem obliczyłam, że i tak go odbierzecie chociaż dziś dopiero napiszę, a mając zapowiedziane na wczoraj odwiedziny Kotarskiego, spodziewałam się jakich wiadomości z Krakowa, które Wam będę mogła udzielić. Wizytę Kotarskiego zapowiedział mi Waluś który tu był ostatniej Niedzieli to jest 8°: przyniósł mi 200 fl które tego dnia niemógł mi sam Kotarski doręczyć, bo miał gości z Warszawy. – Wczoraj po południu

zjawił się najpierw Adaś G: którego zaręczyny z Romerówną odbyły się w Sobotę i przyjechał do mnie pochwa-:lić się pierścionkiem zaręczynowym Poczciwy chłopiec, już czwarty raz był u mnie. Ślub odłożony na Styczeń Romer był w Chmielowie, bardzo mu się tam podobało: byli także w Łańcucie, gdzie stosunek jest teraz znośny. Nie musieliście odebrać listu Adasia, bo zamiast Willa Flora adresował Willa Faun. Potem zjawił się Kotarski: przyniósł pudło z doskonałemi ciasteczkami, paluszkami i babką od Rehmana Adaś wcześnie odjechał, Kotarski został na podwieczorku. Wiadomości które Was mogą obchodzić,

od Adasia dowiedziałam się że we
Czwartek widział jeszcze Jasia we
Lwowie, więc nawet na swoje Imieniny
nie był w Zakopanem. Kotarski
mówił mi że Tadzio jest w Krakowie
ale się z nim nie widział, tylko mu
mówił Władzio P.: że zdrów i dobrze
wygląda. Mówił mu także, że zaan
gażował jeszcze do Lwowa Kamiń=
=skiego, o którego wcale się nie starał:
Kamiński sam się do niego zgłosił
i zgodził się na 280 fl miesięcznie,
co, jak dla takiego artysty nie jest wiele
Wszystko co najlepsze idzie do Lwowa
Samym wieczorem przyszli jeszcze
Madeyscy, ale więc popołudniu miałam
gości. Przedwczoraj byli u mnie Leonowie
Madeyscy, którzy tu byli w przejeździe
do Szwajcaryi.

Od 6go kiedy była ta pierwsza ulewa, przez cały tydzień mieliśmy tu po= wietrze dżdżyste, wietrzno i dosyć zimno o tyle to było dokuczliwe, że trzeba było w pokoju siedzić, ale żadnej katastrofy ani wylewu nie było, ani śnieg nie padał jak w Alpach i Zakopanem. Wschodnia część Galicyi zniszczona strasznemi wylewami. W Medyce San jakimś cudem nie wylał: miałam dziś list od Waci. Od Piątku się tu wypogo= dziło, stała pogoda, gorąco, znowu na powietrzu siedzę. Przez te dnie dżdżyste kwitnął preferans, na który Madejscy pod parasolami w kalo= szach przychodzili. Za tydzień będę Was tu miała moich najmilszych i najukochańszych gości. Ściskając Was najserdeczniej kończę słowami do widzenia wkrótce. Wiesia

Posyłam korespondentkę, która wczoraj retour z Sebenico odebrałam. Z Zakopanego nikt do mnie nie pisze. Halka także milczy!

2. Wola 26/8 1900

16

Moi drodzy, Kochani!

List z Ablazyi odebrałam. Piszesz że powietrze tam przyjemne, 23 stopnie w południe. Tu przez cały tydzień były upały: od 25 stopni doszło do 30, tyle było przedwczoraj: tylko że Ty liczysz pewnie podług Reau: a ja podług Cel: Dziś ciepło, ale od rana na przemiany deszcz pada i słońce świeci. W tym tygodniu miałam następujące odwiedziny. Najprzód przyszła z Krakowa stróżka z domu gdzie mieszkam z najmłodszem jedno rocznem dzieckiem na ręku. Poczciwa kobiecina przyszła nas odwiedzić,

mówiąc że się za nami stęskniła
Miło była powitana i przyjęta. Poczę
stowana kawą i obdarowana dwoma
koronami na sukienkę dla dziecka.
Na drugi dzień zjawił się Janiszewski
z dwoma córkami. Przyniósł mi
w prezencie brzoskwiń i śliwek.
Niewiedziałam co to miało znaczyć,
dopiero z rozmowy domyśliłam się
że to było łapowe. Zaczął mówić
że zwinął handel z piwem, a teraz
stara się o posadę sekwestratora
w Banku Kredytowym we Lwowie
i że jeden jego znajomy obiecał mu
protekcyę u Madeyskiego, który
tam ma wielkie wpływy. Na to
mu powiedziałam, że źle jest poin-
=formowanym

bo Madeyski do Banku Lwowskiego nie należy, tylko jest w Radzie Nadzorczej Banku we Wiedniu. Potem był u mnie Władzio Pasz: i mówił mi że to ja miałam być proszona o protekcyę do Madeyskiego Władzio mówił mi że śpiewa teraz dużo i że jest zupełnie przy głosie Pierwszych dni Września jedzie do Lwowa. Tadzia jeszcze niebyło w Krakowie, tylko Jaś przejeżdżał jadąc do Milna. Lwowa i Medyki Mówił że Jaś daleko lepiej wygląda Franciszek Pasz: był przedwczoraj u Madeyskich, a stamtąd do mnie przyszedł: siedział dosyć długo i bardzo przyjemnie rozmawiał.—

Jerzowa odjechała z dziećmi we
czwartek do Krakowa do swojej
Matki, gdzie tydzień zabawi i powróci
już do Wiednia. Zostaliśmy więc
sami starzy i preferans wieczorem
zaczął znowu kwitnąć. Wczoraj
graliśmy na trotuarze, zasłonięci
od drogi parawanem, żeby się
naród nie gorszył. – List Twój
zaraz posłałam Kotarskiemu.
Z Lecturą stało się jakieś bałamuctwo
bo wcale jej nie przysyłają. Pewnie
razem z Revue Bleu odsyłają na Klepacz:
Przeczytałam L'Amitié Amoureuse:
całkiem coś nowego, strasznie idealistyczne
ale pięknie pisane. Teraz czytam dalszy ciąg.
Ściskam Was moi drodzy z całego serca
tak jak Was kocham
Wasza Wudzia

W Paryżu znowu się most zawalił, a Franio mówił
że w ostatnim miesiącu największa ciżba będzie na Wystawie

3.

Wola 2. Września 1900

18

Moi drodzy, Kochani!

Pieniądze i list odebrałam: za jedno i drugie serdeczne dzięki. Pieniądze wypłacono mi dopiero we trzy dni po doręczeniu przekazu, ale tak bywa zawsze na wiejskich pocztach. Madeyski czekał raz dwa tygodnie zanim mu pieniądze przysłane z Wiednia wypłacili. Listu Langiego nie było w kopercie z twoim listem, niewiem więc dokładnie jakie się zrobiło bałamuctwo z pomieszkaniem w Paryżu, a niepodoba mi się, to, że niebędziecie razem z Langami mieszkali. U nas tu także bora wiała w tym tygodniu. Jednego dnia wieczór

zerwał się naraz taki straszny wicher, że się zdawało iż dachy pozrywa: potem przez trzy dni był silny zimny wiatr północno-wschodni, pochmurno, ale bez deszczu. Skazana byłam na siedzenie w pokoju. W Piątek rano była siwa rosa, siostrzyczka przymrozka ale potem pocieplało: od południa siedziałam zasłonięta parawanem a wczoraj i dziś bez parawana, bo pogoda i ciepło. Żeby jeszcze przez ten miesiąc można tu przesiedzieć, nim się moja niewola miastowa zacznie. Ponieważ węgle już podrożały i przepowiadają że coraz droższe będą, więc posyłam jutro Franię do Krakowa żeby zrobiła zapas na zimę. Przy tej

sposobności kazać jej być u Hołubowicza
i dowiedzieć się co o Michasiu. Do mnie
nikt ani słówka nie raczył stamtąd
napisać. Dobrze że Hania już z Za-
kopanego wyjechała, a dzieci Jasiów
nie w samem centrum mieszkają
bo tam zdaje się szkarlatyna musi
panować. U Adamów Kozubowskich
jeden z synków chory na szkarlatynę
a u Wincentów Kozu. który w tych dniach
z Zakopanego powrócili, zaraz na
drugi dzień po ich przyjeździe do
Krakowa, córeczka ich dostała szkarlatyny
Ciekawego nie mam nic do doniesienia.
Jezowa była tu jeszcze z Krakowa
z pożegnaniem: we czwartek już od-
jechała do Wiednia. Dunajewska

była tu w przejeździe z Kąpiel. On
jedzie już ~~w~~ 5° do Jasła na służbę przy
Cesarzu pod czas manewrów, a ona pod
czas jego niebytności będzie tu na
Woli. Robert mianowany jest na ordy:
:nansowego officera przy Alborim,
czem się Rodzice cieszą, bo nie będzie
się tak zamęczał przy manewrach.
Madeyski zaproszony jest do Kra
:kowa i do Jasła na przyjęcia
Cesarza, ale pojedzie tylko do Kra:
kowa, bo potem musi jechać na
jakieś posiedzenia do Wiednia
Żeby Wam Świderska wydawała
się pierwsze milsza, powiem Wam,
że się nazywa Ofelia! Bądźcie zdrowi
moi drodzy, najserdeczniejsze
uściśnienia, od Kochającej Was
Wandzi

Panu Stotarskiemu przyjazne pozdrowienia
jeżeli go tam już macie. —

20

Wola 2/10 1900

Moi drodzy, Kochani!

Wczoraj razem odebrałam korespondentkę i list niedokończony: dziś dalszego ciągu niedostałam, ale dziękuję najserdeczniej za to co mam, za wiadomość o Was, bo przez 10 dni nic o Was niewiedząc, byłam już o Was niespokojna. Nic niepiszecz czy Wam tam gorąco niedokucza, bo my tu już trzeci tydzień mamy formalne lato, pogoda stała, gorąco, w południe nawet upał. W Niedzielę w Krakowie było na słońcu 37 stopni w cieniu 29. Aż mi żal stąd wyjeżdżać, ale taka pogoda trwać długo niemoże, tembardziej że w przyszły

Poniedziałek zaczynają się żydowskie Święta Kuczki, które zwykle bywają słotne. Chcę więc wyjechać w Piątek, jeżeli mi niestanie na przeszkodzie odebranie pieniędzy, bo dziś odebrałam z Medyki przekaz na 200 fl: ale je tutejsza poczta niewypłaciła, bo jeszcze z Krakowa nieprzysłali. — W tym tygodniu był u mnie Głażewski, Kliana dwa razy, a w Sobotę Halka, która przy: jechała dziś tydzień, ale nie mogła wcześniej przyjechać, bo Głażewski niezdrów, ma dyssenterya. Halka dobrze wygląda i w spokojnem us: posobieniu. Adaś ma być w tym mie: siącu w Krakowie: ślub w Lutym: wigilia ślubu, u Romera raut na 30 osób.

Funia przysłała mi drugą połowę ornata i pisała: Rzeczywiście wy:
:biera się z Jankiem Szembekiem do Rzymu, ale nie pisze kiedy wyjeżdża. W przejeździe będzie w Abbazyi i do pytuje się o Was, czy Was tam jeszcze zastanie. – Niewiem czy się tam widujecie z Czesiem? W dzisiejszym Synku, jest program otwarcia teatru. Najprzód nabożeństwo w Katedrze zamówione przez Tadzia. Potem poświęcenie teatru przez Arcybiskupa Issakowicza i przez niego będzie wypowiedziane piękne przemówienie, a będzie ich razem 9. Potem śniadanie dawane przez Radę Miejską. Wieczór przedstawienie

w teatrze, a po niem raut u Marszałka
na który kilkaset osób jest zaproszonych.
To robocizny dzień dla Tadzia, jak on to
wytrzyma. Na pamiątkę otwarcia
teatru, pojawiły się w handlach we Lwowie
wachlarze z podobizną Tadzia, grupą
artystów i z widokiem Teatru. W Szymku
jest jedna scena z prologu. Słowem
rozgłos ogromny, jakiego w Krakowie
niebyło. — Na zakończenie dodam, arty-
-styczną nowinę. Wyspiański żeni
się z pokojówką już niemłodą i brzydką.
Klimo mówiła że robi to przez uczciwość
bo ma już z nią dwoje dzieci. Śliczne
małżeństwa się zawiązują. —
Ściskam Was najserdeczniej, tuląc się
do serc Wszystkich
Kochająca Was Wandzia

Kraków 7/10 1900

Moi drodzy Paryżanie!

List Twój zaczęty zeszłej Niedzieli a skończony w Poniedziałek, zastał tam w Krakowie, przyjechawszy tu przedwczoraj, to jest w Piątek. Szkoda żeś go do Woli nieadresowała byłabym go prędzej miała i nie troszczyła się tem dla czego dalszego ciągu poprzedniego listu niemam. Czytając Twój ostatni list aż mi się w głowie zakręciło, że sprawozdania tylko Twego, coście widzieli. Nic niepiszesz o zmęczeniu, ale to pisane było dopiero w kilka dni po przyjeździe do Paryża. Zmartwiłam się wyczytawszy że Langie wrócił

Pieniądze na Woli odebrałam i serdeczne dzięki. Trzeba się już ubierać i jechać na obiad a tem samem kończę, przesyłając najserdeczniejsze uściśnienia od Kochającej Was Waszej Wandzi.

już do Krakowa. Żeby ten tydzień
prędko minął, żebym Was tu już
miała w Krakowie i była o Was spo:
kojna. — Po cudownej pogodzie i gorą:
cych dniach, we Środę i we Czwartek
naprzem się powietrze zmieniło,
poziomniało, i nawet deszcz kilka (razy)
padał. Powiedziałam sobie „niema
co czekać, trzeba uciekać" kazałam
rzeczy pakować, remizę i furę pod
rzeczy na Piątek zamówiłam. Nawet
Madeyscy którzy mnie przedtem
zatrzymywali, uznali że dla mnie
już czas do miasta wracać. W Piątek
rano był pierwszy przymrozek
ale po nim zrobiło się zaraz ciepło
i cudowny dzień. Klima będąc
u mnie, zaprosiła mnie w dzień

Głazewski jeszcze ciągle niezdrów z domu niewychodzi. Kotarski
10go ma wrócić do Krakowa. Posyłałam tam wczoraj Walusia

mego przyjazdu do siebie na obiad.
Po obiedzie tylko w sukniach siedzie:
liśmy i grali preferansa na we:
randzie do samego wieczora. Po 5ej
pojechałam do domu. Wczoraj i dziś
pogoda, gorąco, można było jeszcze
na Woli używać. Tu w pokojach gorąco
jakby w piecach dobrze było napalone
Ponieważ wizyt się jeszcze niespodzie
wam, chodzę w szpitalowej bluzie
fularowej i pocę się. Dziś jestem
zaproszona do Grodzickich na poże
gnawczy obiad dla Madeyskich, któ:
:rzy także już w tym tygodniu odjeżdżają.
Stroję się w fularową suknię, jak
by wśród lata. W Piątek wieczór
był u mnie Michaś zdrów i dobrze
wygląda. Na moje zapytanie czy kontent

(left margin, written sideways:) że Franio Pasz. był także we Lwowie i opowiadał że Tadzio doskonale wygląda, odmłodniał i w przepysznym humorze

że chodzi już do szkoły, odpowiedział:
„O wolę, bo się tam dobrze bawię, w domu
„się uczyć było nudno" Przyniósł z sobą
książkę zapisaną wierszem i prozą.
Gdy nie ten proszony obiad, byłabym go
dziś do siebie zaprosiła, ale muszę tam to
odłożyć do przyszłej Niedzieli. Na wyjezdnem
z Woli w Piątek odebrałam nareszcie
list od Wandy, zaczynający się od tego
że bardzo jest o mnie niespokojna, więc
musi do mnie napisać. Ona i dzieci
zdrowe. Jaś we Lwowie. O wyjeździe
z Zakopanego nic nie pisze. –
O uroczystościach teatralnych we
Lwowie wszystkie dzienniki piszą
obszernie. Ja to wszystko odczytuję
z wielką ciekawością i żałuję że mnie
tam nie było. W wczorajszej Reformie
było że w Piątek był jeszcze raut w Kole
Literackim dany dla Dyrektora:

i przybyłych gości. Że po toaście na cześć Paderewa P: pito zdrowie
Ojca jego Mieczysława. Halka była u mnie wczoraj i mówiła

Moi drodzy, Kochani! 23/2 1901. 24
Za poczciwy Kartkeluszek z Wiednia serdeczne dzięki: teraz oczekuję niecierpliwie wiadomości z Abbazyi. Jak zdrowie Wasze? jakie tam zastaliście powietrze? Tutaj pogoda, ale powietrze ciągle mroźne: wczoraj było 15 stopni rano, dziś trochę lżejszy, ale zawsze jest 6 st. teraz w południe na słońcu. We Środę nikt u mnie nie był. We Czwartek w południe była Klima, podczas obiadu Halka, a wieczór przyszedł poczciwy

Kotarski zdał mi raport, że się z Wami jeszcze widział na kolei. Posłałam mu wczoraj Twój karteluszek, bo niespokojny był o Was. Wczoraj nikt nie był. Na jutro zaproszona jestem do Grodzick. W ostatki był jeszcze drugi bal u Skrzyńskich, bal u jakiegoś P. Urbańskiego który tu jest z córką i piknik kawalerski. – Posyłałam dziś umyślnie Salkę żeby się dowiedzieć o Idalce: dziś idzie już na lekcye i ma być u mnie. Wczoraj bolała ją bardzo głowa, usta ma wyrzucone, zapewne z gorączki. Od Was nie miała listu. Bądźcie zdrowi, ściskam Was z całego serca Wana Wiedla

Do Abbazji

25

26/2 1901

Moi drodzy, Kochani!

Wyprawiwszy list do mnie w Niedzielę musiałaś po południu mój karteluszek odebrać, który w Sobotę w południe na pocztę oddałam. Twój list wczoraj wieczorem odebrałam i dziś po raz drugi piszę. Źle się zaczął Wasz pobyt w Abbazyi, kiedy biedny Miecz był niezdrów: bardzo mnie to zmartwiło. Bardzo przykładnie zaczęliście Wielki Post, niejedząc w Piątek obiadu, ale ja tego obiadu tu strawić niemogę i zła byłam wczoraj. Gdybym to mogła zrobić posłałabym Ci stąd Władysława do pomocy. Wyręczałby Cię w usługach w razie potrzeby mógłby czasem co zgotować. On tu i tak pensyę i na wikt bierze ~~ta wojnuje~~, a trzecia klasa

jadąc, nie tak wiele jego podróż by kosztowała. Wiem że ten mój projekt na nic się nieprzyda, ale ja moje zdanie napisałam. — Tu mrozy zelżały, dziś rano było tylko 3 stopnie. W Sobotę wieczór była zadymka. W Niedzielę pogoda korzystając z tego jeździłam do kościoła i w futrze było mi za ciepło: jadąc do Klimy na obiad wzięłam tylko płaszcz i było to dostatecznem. Wczoraj rano śnieg gęsty padał, zdawało że będzie sanna, ale potem słońce zaświeciło i zrobiło się błoto. Dziś mgliste powietrze.

W Niedzielę u Klimy było jak zawsze bardzo przyjemnie. Po obiedzie gawędka wizyty, wieczór partyjka. Między innemi wizytami, był także Dębicki, i Męcińscy z córką, więc przesładowałam temi dwoma

wizytami Maryana, ale on utrzymuje
że się w żadnej Pannie z tego Karnawału
niezakochał: najwięcej mu podobała się
Ledochowska z Poznańskiego. O Karna:
:wale także jest zdanie, że przy końcu
chociaż ożywiony, za nadto był męczący.
bo codzień tańczono. Mariażów parę się
składa. Tarnowska młodsza z Bnińskim
od dwóch lat zakochani i tak się to ciągnie
Rodzice podobno sobie tego nie życzą, i tak
się to wlecze. O Konarskę konkuruje
Wężyk, o Mazarakównę, Borkowski, starszy
brat tego który się chciał z Zakrzewską
żenić. Szeptycki brat Biskupa, stara się
także o jakąś Pannę, ale o kogo, zapomniałam
Już było dwa nudne postne rauty:
w Sobotę u Zakrzewskiej, wczoraj u Mieczyńskiej.

Z Ameryki nikt u mnie jeszcze nie był, wiem tylko że w tym tygodniu ma być wielkie polowanie w Potuczycy. Jest tu od kilku dni Szembekowa z córką; mówiła mi to Idalka, która się z niemi zeszła u Brauzowej. Obydwie doskonale wyglądają, wyładniały i bardzo szykownie były ubrane. Idalka była tu w Sobotę wieczorem; już zdrowiutka, ale mizerna i osłabiona. Od Hani do Soboty nie miała listu, ale może potem odebrała. Helka była u mnie w Niedzielę, jak byłam u Klimy. Od Lesia miałam dziś list, bardzo żałuje że się z Wami we Wiedniu nie widział. Był w hotelu ale Was nie zastał. Na końcu listu pisze: „U mnie nic nowego, wszystko w porządku" Niech i u Was tak będzie moi drodzy: jadajcie i idźcie spać w swoim czasie: nad morzem jak mgła nie wysiadujcie: mnie kochajcie choć gdyrze. Do serca mego Was przyciskam. Wasza Wadzia

Moi Kochani! Waluś przyniósł 27/2 1901. 27
wczoraj wieczorem, recenzye Opery, więc ją dziś
posyłam, bo jest przyjemna. Jako dalszy ciąg
wczorajszego listu donoszę, że wczoraj wieczorem
przyszła do mnie Halka i od niej dowiedziałam
się że Michaś był niezdrów znowu: miał trochę gorączki
27 i coś jak ale nieleżał, tylko chciał zażywać; apetyt miał
dobry. Halka niezastawszy mnie w Niedzielę poszła
do Michasia i zastała go niezdrowego: wczoraj tam także
była, a dziś posyłałam tam Franię i dowiedziała się
że jest zdrów, poszedł dziś do szkoły. Wczoraj wieczór

zjawiła się u mnie Kasia Żuławska: biedactwo chora, mizerna. Będzie się tu leczyć na kiszkę robaczkową i jeszcze jakieś cierpienie maciczne. Lekarze mówią, że się bez operacyi nie obejdzie, ale przed tém jeszcze jakaś kuracya potrzebna. Przyjechała z dziećmi: we Lwowie się nie zatrzymywała, więc mi żadnych wiadomości nie przywiozła, a Wanda do niej nie pisuje. Dziś śliczny dzień, pogoda ciepło: może się już zima skończyła.

Ściskam Was moi drodzy najserdeczniej W. Ż.

do Abgo 28

5/3 1901.

Moi drodzy, Kochani!

Wczoraj przesyłkę odebrałam, za którą serdeczne dzięki. Jutro za: pewne obiecany obszerniejszy list odbierze, ale na niego nieczekam, tylko dziś piszę, bo już wczoraj zdaje mi się tydzień minął jak do Was pisałam i mam dwie przyjemne recenzyje do przesłania. – Wam tam sirocco dokucza, a my w zeszłym tygodniu mieliśmy wiosenne dnie: powietrze ciepłe, przechodzące deszcze, po nich słońce, pogoda. Wczoraj było szkaradnie, deszcz padał cały dzień, mgliście było i posępnie. W nocy deszcz zmienił się w śnieg, rano było biało, teraz brudno biało, bo śnieg topnieje. W skutek wilgoci, więcej znowu kicham i kaszlę i kości mnie bolą.

Michaś się przecież u mnie zjawił
1º i 2º. Interesowne to były odwiedziny
bo to były jego urodziny, więc wiedział
że dostanie trochę, żeby sobie co kupił
do szkoły dopiero wczoraj zaczął chodzić
bo przez cały tydzień miał trochę go-
rączki i chinę zażywał, ale nie leżał i ape-
tyt miał doskonały. W Niedzielę był
na Garncarskiej, bo Maria o to prosiła
Tonkowie jadą do Zakopanego, a Marsia
przeniesie się do Zutawskich, gdzie się
będzie kurować i operacye odbywać.
Ja w Niedzielę byłam u Klimy, ale tylko
na obiedzie, bo wieczór miał być u nich
proszony raucik przed którym ~~[illegible]~~ o 6ej
do domu uciekłam. Marjan na dwóch
rautach śpiewał z wielkiem powodzeniem
Powietrze tak na mnie działa, że zasypiam
pisząc, muszę się trochę przespać.

Przespałam się na fotelu, teraz dalej piszę
Halka była u mnie parę razy, ale zawsze
na krótko, z pakietami w rękach i pod
czas mego obiadu, który w skutek tego
jadłam zimny. Idalki nie widziałam
cały tydzień, bo jeździła do Sącza. Hania
zdrowa, dobrze wygląda, znowu utyła
Ale ona pewnie sama Ci o wszystkim
napisze, bo ledwie się rozgadała, przyszła
Stasiowa Dz: z córką, a jak te Panie
wychodziły, znowu ktoś dzwonił
więc i Idalka wyszła. Była to Tadeuszowa
z Anną Szembekówną. Róża zakatarzona.
Szembekowa była tu niezwykle
przed tygodniem, ale ledwie przyjechała
przyszła wiadomość z Przeworska, że
stary Mycielski zachorował, syn do
Wiśniowy jedzie a Musię prosi, żeby do
Marynki pojechała która się słabością spo
dziewa. Musia zaraz pojechała Annę tu zostawiła.

Mycielski stary w Sobotę umarł.
Andzia zaraz na początku postu, jeździła do Lwowa, bo ze zdrowiem Fani ciągle jest niedobrze, a Marynka spodziewa się takiej słabości. Fania chciałaby do Abbacyi pojechać, ale niewiadomo kiedy będzie mogła wyjechać. Te Panie opowiadały o Karnawale. Bawili się doskonale, młodzieży było dosyć do tańca, ale przeważnie akademików, a puserów bardzo mało. Nie które się jednak kojarzą: pewne jest marjaż Mończyńskiego z Ledóchowską. Weryka z Konarską rozeszli się w skandaliczny sposób, bo we Czwartek składali wszyscy życzenia Werykom i Konarskim, a jak się goście rozjechali, Konarski oświadczył, że nie wyprawy, ani żadnej renty córce dać niemoże. Weryk rzeczy pakował i tego samego dnia Konarscy wieczór o 10tej wyjechali. Na tem dzisiejszą gawędkę kończę, przesyłając Wam moi drodzy najserdeczniejsze uściśnienia

Wasza Wandzia

W tej chwili odebrała Pani Matka od Andzi, w której mi donosi, że Marynka Mycielska wczoraj wieczorem szczęśliwie powiła córkę!

Do Abacji

13° Marca 1901.

30

Moi drodzy, kochani!

Jeszcze wczoraj miałam pisać do Was, ale się zatrzymałam do dnia dzisiejszego bo się spodziewałam listu od Was i byłam zmęczona napisaniem dwóch listów przed wczoraj, jeden do Funi odsyłając Mończony ornat, drugi do Wandy w odpowiedzi na list który od niej przecie odebrałam i krzyże mnie bolały. Listu niemam, co mi się niepodoba ale dziś piszę.– Jak zdrowie Wasze, jakie tam macie powietrze? U nas po dżdżystych i mglistych dniach od wczoraj śliczna pogoda, ciepło: dziś nie kazałam w piecach palić, bo wczoraj tak było gorąco, że okno w środkowym pokoju było otwarte kilka godzin

Przez tydzień nazbierało się trochę wiadomości których Wam udzielę. Zaczynam od Michasia który w Niedzielę był u mnie na obiedzie, potem poszedł na ostatnią lekcyę tańcu. Już drugi tydzień miewa lekką gorączkę co mu przerywa regularne chodzenie do szkoły. Przytem dobrze wygląda, apetyt ma doskonały, usposobienie dobre, nie nerwowe. Przedwczoraj był u niego Pareński i kazał mu zażywać znowu arszenik, ale tak żeby Michaś o tem niewiedział; do szkoły pozwolił chodzić w dnie pogodne. Wczoraj i dzisiaj Michaś był w szkole. – Od Wandy list poczciwy serdeczny, ale niewiele się można z niego dowiedzieć. Wszyscy są dosyć zdrowi. Jaś jeździł do Medyki. Oprócz Dyblan, we Czwartki miewa odczyty w Uniwersytecie powszechnym (na które

Wanda chodził wieczorki w Związku, i rozmaite sessye. O Tadeu ani słówka Wanda niewspomina. W teatrze była tylko raz na Baśce, która jest zgorkon Taj tylko. — Od ostatniego listu był u mnie Kotarski, Halka kilka razy. W Niedzielę Myjan, Sembekowa, Tadeu-nowa, w Poniedziałek, Grodzicka, Idelka wieczór Madeyski, który na jeden dzień przyjechał do Krakowa. Wczoraj równo cześnie Marynia Ordężanka i Halka W ostatnim liście mylną ci podałam wiadomość, bo to Marynka Bierska a nie Rycielska powiła córkę. My-cielska spodziewa się, dopiero w tym miesiącu. Musia do niej pojedzie za kilka dni, Anna zostanie u Tadeuszów ~~z którą Tosia~~ u których w Poniedziałek był wielki raut. Rauty, koncerta odczyty na porządku dziennym.

Dwa marjaże nowe się skojarzyły
Bniński oświadczył się o Tarnowską
i został nareszcie przyjęty. Tarnowscy
i Branicka bardzo byli przeciwni
temu związkowi, ale Panna się uparła
i na swoim postawiła, od dwóch lat
się kochali. W Niedzielę był obiad zaręczynowy pod Baranami. Tarnowskiemu
zięć syn Sybiraka, niebardzo będzie smakował
W Niedzielę dowiedziałam się od Marjana
że Izio Wodzicki żeni się z Panną Turno
z Poznańskiego i że w Sobotę był na zaręczynach.
Przedtem mówiono że się stara. Wodzicka
która jest uszczęśliwiona, nikogo z rodziny
swojej i Wodzickich nie uwiadomiła o tem
dopiero się wszyscy dowiedzieli jak ich
Turnowie na raut zaręczynowy zaprosili
Panna sierota jest tu z bratem i bratową
z dobrej rodziny. 900.000 marek posagu
ale straszliwie brzydka. Tai tylko.
Wypisawszy wszystko co wiedziałam, ściskam
Was najserdeczniej, Kocham, tęsknię za Wami
Wasza Wudzia

Recenzye tylko operowe przysłałam i przemowy w tym tygodniu nie było, bo grali ciągle Badkę i Nawojkę, która ma wielkie powodzenie

32

20/3 1901.

Moi drodzy, Kochani!

Jakie powietrze w Abbazyi? My tu mamy wiosnę już drugi tydzień, pogoda, ciepło. W Sobotę wieczór był ulewny deszcz, po którym jednak nie poziębniało i w Niedzielę znowu była pogoda i ciepło. Od wczoraj jednak barometr spada, więc będzie znowu jakaś zmiana. Na Klepaczu w ogródku porządki robią, Frania przyniosła mi wczoraj stamtąd gałązkę bzu już z zielonemi pączkami i mówiła, że narcyzy już wyłażą.

W Krakowie tyle nowego, że zajęci są tramwajem elektrycznym i gwałtownie nim z ciekawości jeżdżą, a mówią o nowej sztuce Wyspiańskiego „Wesele" którą grali w Sobotę; jedni chwalą, drudzy krytykują

Cała akcya odbywa się w Bronowicach na weselu Rydla, ale na scenie wesela niewidać, tylko go się słyszy. a na scenie pary przeważnie alegoryczne dialogi z sobą prowadzą. Czas rozpoczął wrzosaj w feiletonie recenzyę i już sam początek daje wyobrażenie jaki jest oryginalny pomysł w tej sztuce, choćby tylko dla tego, że wprowadza żyjące osoby na scenę. Rydel ma być wściekły a ona płakała będąc w teatrze. O włos że niebyłam w teatrze w Sobotę, bo poczciwa Klimna zaprosiła mnie do loży. ale na Ie piętro, bo na parterze niedostała. W pierwszej chwili będąc ciekawą sztuki, chciałam ryzykować i pójść. Ale potem zastanowiłam się nad tem, że jakbym się rozchorowała po tej eskapadzie, narobiłabym Wam moi drodzy, kłopotu i zmartwienia i zostałam w domu. Grzeczna Wndzia, prawda?

O Michasia bądźcie spokojni, zdrów.
i chodzi codzień do szkoły. U mnie się
znowu niepokazuje, ale ja już do tego
przywykłam. Zeszłej Niedzieli był u Halki
bo go już przedtem była zaprosiła
Ja tę Niedzielę przesiedziałam sama
w domu, rano tylko byłam w Kościele,
u Klimy niebyłam na obiedzie, bo
tego dnia po południu była loterya
fantowa na dochód Tow: Dobroczynności
i Klima miała swój stolik. Chcąc
mi wynadgrodzić Niedzielę, zaprosiła
mnie w Poniedziałek na cały dzień.
Mówiła mi że dobrze się stało żem nie
była w Sobotę w teatrze, bo ona się znu:
dziła i zmęczyła na tej sztuce.
Od ostatniego mego listu z odwiedzających
byli u mnie: Halka, Idalka, która

narzeka że ciągle jakaś niezdrowa
i niemocna. Była Sewerowa, Oborskie
w Poniedziałek Wodzicka, ale mnie
niezastała, tylko kazała mi powiedzieć
że dziś wyjeżdża do Arco z Janową Potocką
która jest ciągle chora. Mówiła że jeżeli
dziś niewyjedzie, to do mnie jeszcze przyjdzie
Wczoraj raz wieczór był Kotarski, zakata-
rzony i zachrypnięty i mówił że ciągle jest
niezdrów. On potrzebuje takiej jakiejś porzą-
dnej kuracyi, a z Krakowa ruszyć się niemoże.
Kazał Was pozdrowić i powiedzieć że in-
teres Janiszewskiego porządnie jest załatwiony
Miał wiadomości ze Lwowa że teatr we
Lwowie kasowo dobrze teraz idzie: to samo
Skrzyński mówił Idalce. Już nic więcej
niewiem. Tak się do serc Wszystkich porzucowych
ściskając Was najserdeczniej

Wasza Wodzia

Listu od Ciebie niemam. Jeżeliś pieniędzy niewysłała
a masz ich za mało, to nieprzysyłaj, dopiero na Kwiecień będą potrzebne

27/3 Marca 1901.

34

Moi drodzy, Kochani!

Dziś tydzień jak do Was pisałam i donosiłam że tutaj ciepło i wiosna, tymczasem nazajutrz 21go zaczęła się na nowo zima. Jak podnieśli rano story, zobaczyłam śnieg który w nocy upadł i cały tydzień na przemiany mamy deszcz, śnieg, zimno, czasem tylko na krótko zaświeci słońce, rano przymrozki, w piecach się na nowo pali. Dziś w nocy padał śnieg i w tej chwili znowu pada. Tak się u nas prawdziwa wiosna zaczęła. A jak tam jest w Abbazyi? Dziś się listu od Was spodziewałam ale nie dostałam, może jeszcze popołudniu odbierze. Od dziś za tydzień będę Was tu miała

podług tego jak pisałaś w ostatnim liście, Waluś zaś mówił, że jeżeli nie przyjedzie we Wtorek, to dopiero w Wielki Piątek i to samo napisane jest na jednej korespondentce pisanej do Michasia. Co to ma znaczyć? jak na to niezgadzam — Michaś był u mnie w Niedzielę na obiedzie. Już zdrowy zupełnie, do szkoły codzień chodzi. Zażywa jakieś lekarstwo i pastylki. W dobrym humorze bo się wakacye świąteczne zaczynają wkrótce. Od dzisiaj zaczęły się w szkołach rekolekcye, które będą trwały 5 dni; po nich dwa dni szkoły, a we Środę się rozjeżdżają. W Sobotę byli w Cyrku a w Poniedziałek na Fraszce, dawanym na benefis Kamińskiego. —

Tutejszy teatr doskonały interes robi
na „Weselu Wyspiańskiego. Grali już
zdaje mi się 5 razy i teatr jest zawsze
pełniuteńki. Połowa większa publicz-
ności nierozumi pewnie sztuki, o co
autorowi idzie, chodzą bo ich zaciekawia
wesele Rydla i to że jeszcze niewidzieli
sztuki napisanej w tym rodzaju
Jeszcze tego niebywało – Jedni wychwa-
lają, drudzy mówią że nudna i męcząca.
Idalce bardzo się podobała, ale mówi że
jest bardzo męcząca, bo trzeba z wielką
uwagą i natężeniem słuchać chcąc
ją zrozumieć. Ja przeczytaniem recenzyi
w Czasie zmęczyłam się, w głowie mi
się przewróciło i ostatecznie pomyślałam
„Właściwie co chciałeś przez to powiedzieć”

Styszałam że tutejsza Dyrekcya
wchodzi w układy z Lwowską,
żeby w lecie Opera Lwowska dawała
przedstawienia w Krakowie, ale że
Kotarbińska chce interes zrobić pod bardzo
trudnemi i ciężkiemi warunkami.
Paderewskiego Operę będą grali najprzód
w Warszawie, a dopiero potem w Maju
we Lwowie. — W Poniedziałek byłam
u Klimy, bo to były Imieniny Marjana
Tam słyszałam że Romerowie nowożeńcy
pojechali do Włoch i do Rzymu. Ciekawam
czy wrócą na Święta na które mają przy-
jechać Adasiowie. Halka zgania za pomocz-
kanam, już kilka dni tu niebyła. Wczoraj
był u mnie Kotarski, ciągle zakatar-
zony i zachrypnięty. To już prawie ostatni
list przed Waszym przyjazdem. Ściskam Was
najserdeczniej i koncertowanie, do widzenia
Wasza Wandzia

36

Wola 11/7 1901

Do Grado

Moi drodzy, Kochani!

Wczoraj karteluszek z Wiednia odebrałam, za który serdecznie dziękuję. Smutno mi po wyjeździe Waszym, smutno z tą myślą, że się nieprędko zobaczymy, a zdaje mi się, że to Grado gdzieś strasznie daleko. W dodatku od Waszego wyjazdu, mamy tu powietrze niestałe, deszcze, burze, wiatry, ciepło zimno, na przemiany. Od wczoraj ustaliło się na gorsze, bo deszcz padał od południa i dziś od rana bez przerwy pada. Wczoraj z rana siedziałam jeszcze na werandzie, dziś od rana w pokoju, i nawet Józio przy mnie siedzi, bo nie lubi deszczu i błota.

Nikt u mnie niebył, tylko poczciwa Madeyska, codzień do mnie przychodzi wieczorem na gawędkę, wczoraj pod parasolem i w kaloszach. Madeyski dopiero w Sobotę z Wiednia wraca. Wczoraj był tu Jan Pałka, przyniósł herbatę i 4 zeszyty Revue, a Władysław przysłał cielęcinę, którą dla mnie kupił. Od Jana i listu Władka do Frani, dowiedziałam się że Michaś i Nusia z boną odjechali we Wtorek do Załkowskiego: czy Wanda z Jasiem będą w przejeździe w Krakowie i kiedy wyruszą z Lwowa, nie mogłam się dowiedzieć. Mówił także Jan, że Tadzio z Hanią mieli dziś wczoraj po południu fiakrem wyjechać. Przypuszczam że się

na Wolę wybierali, ale im deszcz przeszkodził
Pisał Władek do Frani, że jakiś krawiec
teatralny, prosił do siebie w kumy
Lucynę i Tadzia, ale że Tadzio odmówił
Niewiedząc kiedy dostaniecie krakowskie
dzienniki, donoszę Wam że w obydwóch
czytałam dziś recenzye o Halce: obydwie
bardzo życzliwe, z wielkiemi pochwałami
i uznaniem napisane: upominają się
nawet, żeby Halka jeszcze raz była grana.
Reforma pisze, że teatr wypełniony
był po same brzegi, a wczoraj był brat
Madeyskiej z Krakowa i mówił jej, że
było dosyć pusto i że narzekają w mieś
cie, że cena miejsc za wysoka. W Czasie
wyczytałam, że tego samego dnia
kiedy Rusini urządzili secessyę w Sejmie
teatr miejski odstąpił na lato, scenę

trupie ruskiej. Jeżeli tak jest to Tadzio będzie wolniejszy. Wypisałam co wiedziałam: teraz oczekuję listu z Grado, jak Wam się tam podoba. Już mnie to nie cieszy że zdanie się różni.
Ściskam Was moi drodzy z całego serca najserdeczniej i kocham bardzo
Wacka Wudzia

Wola 17/7 1901. 38

Moi drodzy, Kochani!

Na los szczęścia piszę do Was drugi raz poste restante do Grado, bo pod odebraniu Kasteluszka z Grado, zdaje mi się że tam niezostaniecie: gdzie niema drzew, zieloności, wody, tam nie może być pobyt zdrowy i przyjemny, a że i gorąco na południu dokuczać może, tego się można obawiać. Porębski z Grado już uciekł. Szkoda żeście się ~~na~~ gdzie do północnego morza niewybrali, a składa się tak że jedzie tam Idalka a Hania i Jaś z Michasiem. Choćby nawet nie w jednej miejscowości, moglibyście być blisko siebie i odwiedzać się wzajemnie. Ja zawsze z niepokojem o tem myślę

że Oboje niezdrowi i niebędzy, sami
tam jesteście tak daleko, bez żadnej opieki.
Wczoraj była u mnie przecież Idalka
z Hanią. Zdecydowana jest nie jechać
do Blankenberghe, gdyż jak mówiła, wybiera
się tam za wiele osób z Krakowa, więc
nie miała by swobody i spokoju. Studiuje
teraz książkę o miejscowościach na wybrzeżu
północnym, ale gdzie pojedzie, nie
mogła znać, a pojutrze mają niby to
z pewnością wyjechać, a jutro mają
u mnie jeszcze być z pożegnaniem.
Obydwie zdrowe, ale Hania bledziutka i mizerna.
Idalka uczęszcza na operę która jest zachwycona.
Dziś idą na pierwsze przedstawienie
Manru. Od Idalki dowiedziałam się
że Wanda była w Krakowie z Jasiem
ale tylko przenocowała.

Wczoraj po odjeździe Idalki wykąpałam się i ledwie po kąpieli zasiadłam do kolacyi zjawił się niespodziewanie Michaś który przed szóstą przyjechawszy z Zakopanego o 8¼ był już na Woli. Bardzo poczciwie to urządził. Zjadł zraziki z szynką które były do herbaty: herbaty pić niechciał bo była zagorąca, a o 8½ odjechał na Karmelicką dla widzenia się z Idalką i z Hanią. Kurjerem mieli przyjechać Stary Jaś i Tadzio ze Lwowa, a dziś rano Jaś z Michasiem mieli odjechać do Rygi. Gdzie się będą kąpać niewiem. Jaś ma być z Michasiem trzy tygodnie, potem przyjedzie do niego Wanda Michaś ma być nad morzem 6 tygodni a potem jeszcze 2 tygodnie w Zakopanem co Jaś z sobą zrobi, niewiem.—

Przedwczoraj była u mnie Klima z Wy:
socką, - pomieszkanie w Polnej jeszcze
nieskończone, więc dosiaduje dotąd w Kra
:kowie. Była na Janku i na Manon.
dziś idzie na Manru. Zachwycona
i oczarowana jest operą i powiada że gdyby
nie to że ta przyjemność drogo kosztuje,
codzień chodziłaby do teatru. Dotąd teatr
czyli opera dobre robi interesa, bo zawsze
jest pełno, ale niewiem czy tak będzie
jak Bandrowski i Korolewiczówna odjadą
chociaż zachwycają się Bohosiówną, a Rusz:
:kowską i Dzewieckim także się podobają
Już czwarty dzień mamy tu znowu
pogodę i używam powietrza. Więcej już
nic niewiem, tylko że Was kocham
i ściskam najserdeczniej

Wasza Wudzia

40

2

Wola 22/7 1901.

Moi drodzy, Kochani!

List z 17º odebrałam, czytałam go kilka razy, taki przyjemny, donoszący o wszystkiem ze szczegółami, to też serdecznie za niego dziękuję. Po odebraniu pierwszej kartki z Grado, spodziewałam się że tam się długo nie zatrzymacie. Z Twego opisania miejscowości przypuszczam, że tam jeżdżą tacy, którzy potrzebują piaskowej kuracyi, bo cóż to za kąpiele morskie, które mają 22 do 25 ciepła. Dobrze przynajmniej że nie jest za gorąco. – Tu mieliśmy pogodę przez cały ten tydzień. W Piątek tylko zanosiło się popołudniu na burzę i trochę tu gradem rzuciło, ale to krótko trwało.

O naszych takie mam wiadomości: Jaś przyjechał we Wtorek wieczór, a wyjechał z Michasiem we Środę rano. Wandy wcale niebyło. Tadzio także z nim nie przyjechał i niebył we Środę na pierwszem przedstawieniu Manon. Przyjechał dopiero na drugie które było w Sobotę, a wczoraj wieczór miał wyjechać; ta ostatnia wiadomość od Walusia i Jana, który tu wczoraj byli. ~~W Piątek~~ We Czwartek była u mnie Klimina z Maryanem: oboje zachwyceni Operą. Na Manon miało być drugi raz w Sobotę bo mówili że to za mało być tylko raz na tej operze. Grodzicka była u mnie wcześnie, nie na podwieczorku, bo jeszcze tego samego dnia była u Madeyskich. W Piątek była u mnie Idalka z Hanią. Przyjechały fiakrem, a odeszły piechotą

41

Nibyto stanowczo miały wyjechać w Niedzielę na Wrocław, Berlin na wyspy Rugi. W Sobotę miały być po raz drugi na Manru: Hania była także na Strasznym Dworze: używały więc na Operze. – Madeyscy dziś będą na trzeciem przedstawieniu.
Wczoraj byłam na obiedzie u Madeyskich. Zaraz przy czarnej kawie, zasiedliśmy na werandzie do taroka, którego sobie od razu tak przypomniałam, że zrobiłam pagat ultimo, a Madeyskiej złapałam pagata. O 4ej przyszła po mnie Frania bo się zjawił Kotarski. Poczciwy, niespokojny był o Was, bo od Waszego wyjazdu nic o Was niewiedział. Dałam mu Twój list do przeczytania. Mówił że trwa w projekcie pojechania do Was

ale że prędzej niebędzie mógł wyjechać
jak z końcem Sierpnia. Około 6tej zjawił
się piechotą Głażewski. W dobrym był
humorze, więc przyjemna była gawędka
do 7ej o której odeszli, obydwa z powrotem.
Głażewski najął już pomieszkanie niedaleko
Was na Ul. Krótkiej. Piotrowski zdał examin
Testenbergowa przyjeżdża w tych dniach z Marienb.
dla sprawunków do wyprawy. O Halce nic niewie.
Obydwa Dyrektorowie byli w Sobotę na Manru
Teatr był przepełniony, po 6 osób w lożach
Paderewski był po raz drugi, oklasków co niemiar,
owacye, kwiaty, przywoływania Dyrektora
który musiał wyjść na scenę i ofiarowano
mu wieniec. Po kolacyi wczoraj przyszli
pieszo Madeyscy, z niedokończonym tarokiem
i graliśmy do 10½. Miałam wczoraj
roboczy dzień, więc spałam dziś trochę i

zmęczona, ale zdrowa. A teraz już kończę, ściskam serdecznie do serca
Wszystkich i dziękuję Wam najserdeczniej
Wasza Wanda

3

Wola. 28/7 1901.

do Grado

Moi drodzy, Kochani!

Wczoraj list, dziś karteluszek odebrałam. Pospieszam z odpowiedzią chcąc żeby mój list zastał Was jeszcze w Grado. Cieszę się że pobyt i powietrze w Grado Wam służy, oby tak i w Sistianie było. My tu mieliśmy upały i burze na przemiany w tym tygodniu: wczoraj było trochę chłodniejsze powietrze, dziś znowu upał. Zdaje się że wskutek tego gorąca, kataru dostałam. Razem z Twoim listem odebrałam list od Halki, która mi donosi że Zosia i Marynka pojechały do Krakowa i że mnie odwiedzą. Halka miała ochotę z niemi pojechać, ale dla braku pieniędzy musiała sobie odmówić przyjemności, bo i jeszcze wesele Marynki będzie kosztowało

We Czwartek był u mnie Władzio Pasz: z polecenia Tadzia, żeby się dowiedzieć o Wasz adres: będziecie więc pewnie mieli list od niego. Władzio zdrów, dobrze wygląda i w dobrem usposobieniu: to samo mówił i o Tadziu, którego cieszy powodzenie dobre opery w Krakowie. Mówił mi że przedstawienia trwać będą do 4go a może i do połowy Sierpnia, że ceny będą teraz zniżone i że będą dawać i operetki. Że teatr jest zawsze pełny i jeżeli tak dalej będzie, to straty na operze nie będzie może być nawet niewielki zysk. Tymczasem dziś w dziennikach wyczytałam że oprócz dzisiejszego przedstawienia będą jeszcze tylko trzy z występami Florjańskiego. Może to i dobrze, a dla słyszenia Florjańskiego, jeszcze chodzić będą.—

Wczoraj po południu miałam miłych gości: był Maryan z Wysocką a przy nich przyjechała Staniowa D[z]: która przyjechała na dwa dni do Krakowa dla widzenia się i poradzenia Langiego o oczy: tymczasem go nie zastała i wczoraj wieczór miała odjechać. Skorzystała z bytności w Krakowie i była w Piątek po raz siódmy na Mannu, jadła obiad w Grandzie z Tadziem i z Bandrowskiemi Tadzio był w świetnym humorze i bardzo ożywiony ~~oo~~ mówił z Bandrowskim o różnych projektach na przyszły sezon operowy we Lwowie. Ze wszystkich stron słyszę pochwały o Operze i o Mannu chodzą na niego po kilka razy: Klima była 3 razy. Maryan z największym zachwytem o tem mówi i wczoraj

razem z Karolcią unosili się nad tem jak mówili arcydziełem. Moja osoba będzie tym wyjątkiem, który na Manru i w Paryżu nie był. – Tu się zaludniło ~~Wczor~~ Przedwczoraj przyjechali Jeżowie z dziećmi, wczoraj Dunajewska, dziś rano Robert. Mają więc Madejscy swoją całą dziatwę na kupce. On chodzi cały promieniony, aż odmłodniał. Szczęśliwi ludzie! Ta przeróbka domu jest bardzo ładna, gustowna i praktyczna: na werandach są bardzo ładne siedzenia, stoliki, wazony z kwiatami, a wieczór oświecone elektrycznym światłem, co z daleka widać. Ten list nieporządnie i szkaradnie napisany, ale to katar i gorąco temu winne.

Najserdeczniejsze uściśnienia Wam moi drodzy zasyłam, tęsknię i kocham bardzo

Wasza Wadzia

Ściska i Polka rączki Twoje za przysłanie obrazki całuję, bardzo są [illegible] wszędzie równe i oryginalne

4. Wola 5° Sierpnia 1901 44

do Grado

Moi drodzy, Kochani!

Dzięki serdeczne za poczciwe, kochane i ciekawe listy. Ztąd nic ciekawego niemam do doniesienia, najciekawsze to, że w Piątek 2go była straszna burza, zlewa, z grzmotami, piorunami, błyskawicami. Było to około 9ej rano. Burza przeszła, ale potem przez cały dzień do 9ej wieczór, bez przerwy, grzmiało, łyskało się, a czasem i piorun uderzył. Było to coś dziwnego i jeszcze tego niebywało. Od tego czasu pochłodniało, powietrze było przez dwa dni mgliste, pochmurne, w nocy deszcze. Dziś cieplej, słońce chwilami przyświeca, barometr się podnosi, może się już wypogodzi.

Przez te dwie siedziałam w pokoju, przy otwartem oknie: dziś po obiedzie mam się przenieść na trotuar. — We Wtorek byłam zaproszona do Madeyskich na kolacyę. Była także Iliana z Wysocka. Przyjechały o 6ej, i Jerzy przyjechał zaraz po mnie fiakrem, a o 10ej mnie odwiózł. Siedzieliśmy przy tennisie, a młodzi z Madeyskim na czele grali. Potem miła gawędka na ślicznej werandzie, a kolacya na dworze pod świerkami. Była także Dunajewska. Robert jest już także od tygodnia. Z zazdrością patrzę na to, jak oni wszyscy na kupce, miło lato spędzają, a my tak wszyscy po świecie rozstrzeleni. Oni wszyscy poczciwi, odwiedzają mnie biedną samotnicę. Jerzowa przyprowadza mi dzieci, taka z niej śliczna mateczka!

Od ostatniego mego listu, była u mnie w Sobotę Pestenburgowa z Marynką i z Piotrowskim. Załatwiły w Krakowie różne sprawunki do wyprawy: zakupiły i najęły pomieszkanie dla Państwa młodych na Kapucyńskiej Ulicy. Ślub w Październiku. Wczoraj odjechały.
Wczoraj wieczorem, pomimo błota na drodze, przyszedł poczciwy Głażewski: w tych dniach wyjeżdża do Blankenberga i przyszedł się pożegnać. Od 1go Października najął pomieszkanie na Ulicy Krótkiej blisko Was. — O Padrin nic niewiem, tylko z dzienników, że wczoraj miało być ostatnie przedstawienie operowe i że Kamińscy i Wojnowska od 1go Września zaangażowani do Lwowa. —

Tak samo jak Wy i ja żadnych listów nie odebrałam, oprócz Twoich i dwóch od Halki. Michaś obiecał pisywać na kartkach z widokami, ale się na obietnicy skończyło. Miałam tylko bardzo ciekawy list od Augusta Dz: z prośbą, żebym mu przysłała daty urodzenia i śmierci, miejscowości i t. d: 10 członków Rodziny bo mu to jest potrzebne do Almanachu Gotajskiego. Gdybym nawet chciała dogo-dzić tej zachciance, nie potrafiłabym, bo ledwie parę dat wiem dokładnie. Ponieważ list ten adresowany do domu Słoneckiego a przyniósł go kowal z Woli, któremu dał go Kaszet stróż, więc zamilknę tak jak bym go nie odebrała, bo mi się nawet nie chce odpisywać na takie żądanie.

Ściskam Was z całego serca

Wasza Wandzia

Dziennika nie odbieram. Skoniaczku 6 kartek Władź przysłał,

Do Gistiany
5.

Wola 12ᵘ Sierpnia 1901.

Moi drodzy, Kochani!
Przedwczoraj list, a dziś Karteluszek odebrałam. Jeszcze wczoraj chciałam do Was pisać, ale przeczuwałam, że mój poczciwy Kotarski zechce mnie przy Niedzieli odwiedzić, więc po widzeniu się z nim więcej Wam będę miała do doniesienia. Oprócz moich sąsiadów którzy mnie poczciwie odwiedzają i Wandy Wysockiej, która będąc u Madeyskich z Bronisławową i mnie odwiedziła, nikt u mnie w szóstym tygodniu niebył. Przeczucie mnie niezawiodło i Kotarski zjawił się u mnie wczoraj z cukierkami i herbatnikami. Kazał Wam powtórzyć

to co już do Was pisał, że 1go Września stanowczo z Krakowa wyjeżdża i jedzie do Was, a tam na miejscu do Waszych pro:jektów się zastosuje. Obiecał mnie jeszcze przed wyjazdem odwiedzić.— Od niego się dowiedziałam, że wiadomość udzielona Ci przez Władzia Pankowskiego była mylną. Kotarski badał Wójcickiego i Eustachego który także kontrolował kasę, ~~że żadnej~~ obydwa zgodnie zeznali, że żadnej straty na operze w Krakowie niebyło, że wszystko popłacone nawet niektóre zaległości lwowskie, jak n. p. Bandrowski, który za występy we Lwowie niebył jeszcze zapłacony. Mówili nawet że dwa przedstawienia operetki w to się niewliczają, a teatr był pełniuteńki. Tadzio miał być w świetnym humorze, a Wiluś mówił Kotarskiemu, że Tadzio był taki wesół

47

jak za dawnych czasów. To co dziennniki piszą o zaangażowaniu Kamińskiego Wojnowskiej, a nawet Siemaszkowej, nie prawda jest, dotąd z nikim układ niejest zrobiony: to tylko prawda, że ta trójka zniechęcona jest do teatru Krakowskiego. Kotarski tak się rozlubował w operze, że prawie na każdem przedstawieniu bywał. Operetka Chińska niewielkiej wartości, ale świetnie była przedstawiona pod względem dekoracji, kostiumów, gry i t.d. tak jakby się prawdziwych Chińczyków widziało. Za wycinki z gazet Lwowskich serdecznie Ci dziękuję. Krechowieckiego znakomicie napisane. — Gdyby nie wiadomości od Ciebie, nic bym o Jasiach niewiedziała, bo do mnie nikt niepisał, ani się tu niezjawił. Nie dziwię się Wandzie

że ze strachem wybierała się w podróż.
Opiekowanie się dwoma chłopcami to
dla kobiety za ciężkie zadanie, i bardzo
ją to zmęczy. a ona i dla siebie potrzebowała
wypoczynku i kuracyi. – Cud się stał
jednego razu. miałam list od Idalki
Zdaje się że nie jest zachwycona miejscowością
bo rozrywek i towarzystwa niema; cały dzień
przesiadują w lesie: Hania kąpie się
i zdrowa, ale Idalka się dziwi że apetytu niema
Cieszę się że Wam dobrze w Sistianie, że
Wam upały tam nie dokuczają. Tu od 1go
powietrze było zmienne i bałamutne, upałów
zupełnie już niema, a wieczory i noce nawet
bardzo zimne. Wczoraj dzień był ciepły
i pogodny i dziś dotąd pogoda: może się
powietrze na lepsze zmieni. Bądźcie zdrowi
tulę się do serc Wszystkich

Kochająca Was Wudzie

6 do Sistiany Wola 16^go^ Sierpnia 1901. 48

Moi drodzy, Kochani!

Dziś list Twój odebrałam z 13°: pisałam do Was 12°. Gdyby nie to, że pojutrze Twoje Imieniny, niepisałabym dzisiaj bo w tym tygodniu nikogo niewidziawszy i nic niesłyszawszy, więc niemam nic do doniesienia. Z życzeniami nierozpisuje się jak zwykle długo. Ty, moja droga wiesz sama najlepiej, co Ci życzę, czego pragnę dla Ciebie, a przedewszystkiem dobrego zdrowia dla Ciebie i dla wszystkich Twoich. Przyciskam Cię do serca mego i już więcej nic niepowiem. – U nas tu od Niedzieli pogoda się ustaliła, śliczne dnie, ciepło, ale upałów

już niema i zdaje się że już niebędzie
Z żalem myślę o tem że to już większa
połowa minęła mego pobytu na Woli
tak mi tu dobrze i przyjemnie. Dla
mojej wygody przybyła w ogrodzie
jeszcze jedna bardzo miła ławeczka,
koło ścieżki, między dwoma tujami,
których gałęzie są tak gęste, że deszcz
przez nich nieprzechodzi: miejsce więc
koło ławeczki jest zawsze suche i nawet
po deszczu można na niej siedzieć.
Na ławce przy dawnym placu tenni-
-sowym, często siaduje wieczorem i stam-
-tąd przypatruję się jak na nowym placu
grają. Zabawnie to wygląda, bo piłek
niewidać, tylko skakanie, podrygi
i bieganie grających. - Dla zabawy

mojéj i Adzia przybyło dwoje szczeniąt które Madeyscy z Bielan dostali: śliczne psiaki: piesek prawdziwy z rasy z psów z góry Sᵗ Bernarda, téj maści i takie w pręgi jak były Minka całe ciemniejsze i kudłaty z długiem włosem. Suczka mieszana rasa, czarna, ale także kudłata. Hece i uganiania odbywają się z Adziem: on zgrabny i zwinny a psiaki grube i niezgrabne, jak dwa młode niedźwiedzie. Jak będą po nich młode, to już sobie układam projekt żeby jednego dla Was dostać. To doskonałe stróże i bardzo mądre psy. Kolonia wakacyjna już się tu zmniejszyła: Jerzy wczoraj odjechał do Wiednia bo mu się urlop skończył a Dunajewska pojechała do męża do Tarnowa. Więcéj już dziś nic niewiem, tylko że Was kocham i ściskam z całego serca

Wasza Wadzi

7 Wola 26/8 1901.

do Sistiany (Dalmacja)

Moi drodzy, Kochani!

Jakaś dłuższa była przerwa między Twojemi ostatniemi listami, i zaczęło mnie to niepokoić. Dzięki Bogu, niema nic złego. Cieszę się, że Wam tam czas przyjemnie schodzi, robiąc ładne i ciekawe wycieczki, a jeszcze więcej się tem cieszę, że w Abbazyi będziecie mieli dwóch miłych i poczciwych towarzyszy. Wyjazd Kotarskiego jeszcze mnie więcej osieroci, bo mnie poczciwie odwiedza i mogę z nim o Was mówić ale będę o Was spokojniejsza, wiedząc że niebędziecie tacy samotni. Był u mnie wczoraj z pożegnaniem. z cukierkami, z winogronami i kro szami dla mnie i dla Idalki.

Mówił, że w Sobotę chce koniecznie wyjechać. Nowego i ciekawego nic się w Krakowie niewydarzyło. To tylko już teraz pewne, że Kamiński i Wojnow:ska zaangażowani są do Lwowa. Doskonała trupa Krakowska, roz:łazi się: Przybyłowicz wyjechał do War:szawy i mówią że także niewróci. Już teraz mówią, iż jeżeli się teatr ludowy nadal utrzyma, to będzie lepszy od miejskiego, bo Zawadzki doskonale go prowadzi i bywa zawsze pełny.

Sezon rozpoczął Kotarbiński, patryjo:tyczną sztuką, niewiadomego autora, a lichotą w całem znaczeniu tego słowa. W tym tygodniu ma być grany „Tamten" Jeżeli Wojnowska, a szczególniej Kamiński niebędą już grali, to ciekawy będzie experyment, kto ich zastąpi.

Miałam od Michasia dwie illustrowane korespondetki, jednego dnia pisane, dla braku miejsca, telegraficznym stylem, więc niewiele się z nich dowiedziałam. Pisze, że się kąpią i grzebią w piasku, że zbierają różne kamienie, zwierzęta morskie i muszle: że w Muzeum które ma założyć w Zakopanem, jeden oddział będzie z Rugi. Coś nowego! Idalkę i Hanię widuję. Kiedy stamtąd wyjadą kiedy on do Krakowa wróci, nic niewspomina. Bieda z tą rezydywą u Kasi: musiała sobie czemś zaszkodzić. Raz przejeżdżała tędy wieczorem, fiakrem, jednokonką. Byli u mnie wtenczas Madeyscy, więc jej niewidziałam: ale Salka ją widziała a zna ją z Kościołów. Zaraz sobie wtenczas pomyślałam, że to nie dla niej taka jazda, trzęsącym fiakrem.

My tu mamy dziwne powietrze więcej zimne, jak ciepło: przez trzy dni był taki zimny północny wiatr, że nie mogłam na dworze siedzieć, tylko w pokoju przy otwartym oknie. Wieczory i noce zimne, jak w późnej jesieni. Wczoraj było ciepło i ładnie. Dziś taka pogoda, ale wiatr zimny. Uciekłam z werandy i zasiadłam do pisania, a po obiedzie każę się na trotuarze parawanem obstawić, bo tu najcieplej i najzaciszniej. Jednego dnia przyszli do mnie Madeyscy na taroka, bo się na deszcz zbierało. Nadciągnęła ciemna chmura, zerwała się burza, ulewa, grzmoty, nareszcie piorun trzy razy uderzył w konduktora, którego mają na wieży, a my tymczasem graliśmy najspokojniej taroka. Ściskam Was najserdeczniej

Kochająca Was Wandzia

52

Wola 5/9 1901.

Moi drodzy, Kochani!

Listu niemam, ale dziś piszę sądząc że list ten zastanie Was już w Abbazyi. Zaczynam od najciekawszej dla Was wiadomości, że wczoraj była tu Idalka z Hanią: obydwie zdrowe i dobrze wyglądają, z pobytu w Sassnitz zadowolnione. Wracały na Drezno, gdzie się trzy dni zatrzymały. Idalka pojutrze to jest w Sobotę odwozi Hanię a w przyszłym tygodniu wyjeżdża do Wenecyi, gdzie się ma zjechać z Bogucką i jeszcze jedną znajomą. Sewerowie także tam być mają Wa Obiecała być jeszcze u mnie przed wyjazdem. – Wanda z chłopcami dziś przyjeżdża do Krakowa, tak mi mówił Jan Pałka, który tu był

przedwczoraj. Idalka z Wandą wcale się niewidziały; obydwie się obawiały choroby morskiej. Michaś tylko raz sam je odwiedzał. Idalka utrzymuje że Michaś jeszcze w Krakowie i teraz mówił jej, że wcale do Holubowicza niewraca, tylko do Lwowa, a teraz jedzie do Zakopanego gdzie jeszcze jakiś czas zabawi. Jak go się Idalka pytała, czy to już jest pewne, powiedział „Mówiłem już o tém „z Ojcem, i Ojciec się na to zgadza, „będę miał osobno swój pokój" Mnie ten projekt bardzo się niepodoba. Stary Jaś ma tyle interesów i zajęć na głowie, że niebędzie się mógł zajmować i opiekować Michasiem, tak jak być powinno, a od Wandy tego wymagać niemożna. Ciekawa jestem co Jasiem zadecydują i czy wcześnie uprzedzili Holubowicza o swojem postanowieniu.

U nas tu już drugi tydzień zimno, jesienne, Listopadowe powietrze. Wczo: raj rano, było tylko 3 stopnie ciepła potem słońce ogrzało, wiatru niebyło chodziłam nawet po ogrodzie. Około 10ej zerwał się silny zimny wiatr i chociaż słońce świeciło, zimno było strasznie nawet przy otwartym oknie niemogłam siedzieć. Dziś od rana, pochmurno wietrzno, strasznie zimno! deszcz zaczął padać. Kazałam ze złości w piecu zapalić. Dziś zmiana Księżyca, ładnie się zmieniło.
Gdybyście byli w Krakowie uciekła bym może już do Krakowa. Tu mam przynajmniej poczciwych Mas deyskich, którzy mnie odwiedzają i na pocieszenie tarokka grywamy. W zeszłym tygodniu była u mnie Gwodzicka z Wysocką i St. Homolacz z ojcem

Klima była z pożegnaniem, bo
dotąd siedziała w Krakowie, bo
w Polnej dom restaurowali. Dziś zmiała
tam wyjechać, ale wątpię żeby się od
ważyła w takie zimno na wieś jechać
Pisałam Ci na karteluszku, że był
u mnie Leś. Miał dwa tygodnie urlopu
odwiedził swoich najbliższych, a zatrzy
mawszy się w Krakowie i o mnie
niezapomniał. Jak tu niekochać takiego
poczciwego chłopca! Teraz pojechał
do Wiednia, zdawanie examinów
będzie jeszcze trwało ze sześć tygodni,
a potem dopiero decyzya, co z nim
zrobią, gdzie go przeniosą. Na za-
kończenie, donoszę, że dwóch takich
chłopców, przysłali mi 4 kuropatwy
doskonałe, które mi bardzo smakowały
Tulę się do serc Wszystkich, ściskając Was
najserdeczniej

Wasza Wandzia

Panom Stanisławom i Langom przesyłam pozdrowienia.

Do Abacyi

Wola 15º Września 1901

54

Moi drodzy, Kochani!

Dziś na pewno spodziewałam się odebrać porządny list z Abbazyi, bo z Wenecyi tylko dwa karteluszki miałam, za które serdecznie dziękuję a o porządny list proszę. Oto się moi Państwo rozwłóczyli, a ja się tem cieszę, jako dowód, że Wam siły i zdrowie służą. Ja jeden list pisałam już do Abbazyi, chcąc żeby Was tam powitał, teraz się boję czyście go odebrali, bo za wcześnie napisałam. Chociaż listu niemam, dziś nie czekając dłużej piszę, żeby nie za długa była przerwa w mojej korespondencyi. Mieliśmy tu szkaradne powietrze przez kilka tygodni: zimno przenikliwe

wietrzno, dżdżysto, z rana siwa rosa, przy kilku stopniach ciepła, jak przy: mrozach: tylko parę dni było takich żem mogła siedzieć na trotuarze za para:wanem, w ciepłej pelerynie. Teraz dwa dni powietrze było trochę łagodniejsze ale deszcz 7 i 14 razy padał. Dziś naraz pogoda, słońce, gorąco, ale raptowna i nienaturalna zmiana. Żeby Pan Bóg dał żeby było jeszcze ciepło, żebym mogła jeszcze używać powietrza bo bardzo jestem pokrzywdzona tem sie:dzeniem w pokoju. — Dziś tydzień była u mnie Wanda z chłopcami, a w Poniedziałek pojechali do Zakopanego, gdzie ich Jaś kilkoma dniami wyprzedził. Wanda i mały Jaś nie tyle dobrze wyglądają ile się opalili. Michaś świetnie wygląda dawno go takim nie widziałam a Matkę

przerósł, widać że mu były potrzebne morskie kąpiele i powietrze. Ale rozbu:chany i dokazuje po dawnemu. Wanda utrzymuje że jak przyjechała do Göhren to jeszcze gorzej było, że sobie niemogła dać z początku z nim rady. Teraz jeszcze ze dwa tygodnie ma być w Zakopanem bo Dr: po morskiem powietrzu prze:pisał mu jeszcze górskie. Jakiś nau:czyciel z Krakowa ma ich obydwóch przez ten czas uczyć. Potém Michaś wraca do Krakowa, bo nieprawda jest żeby go mieli od Hołubowicza odebrać jak Idalka mówiła, tylko Michaś sam to głosi, bo do tego dąży. Będzie z nim miał Hołubowicz kłopot, po tak dłu:gich wakacyach. — Idalka dziś tydzień jak odwiozła Hanię do Sącza. Obiecała być jeszcze u mnie wróciwszy, ale się na obietnicy skończyło, i nic o niej niewiem.

Głażewski był u mnie w tym tygodniu, zdrów i dobrze wygląda. Jadąc do Blankenberga i wracając, zrobił ładną i ciekawą podróż. Wczoraj miał wyjechać do Chmielowskiej na dwa tygodnie. Halka pisała do niego, że teraz żałuje, że z nim nie pojechała. Halka dopiero na 1go przyjeżdża do Krakowa, bo Piotrowski najął jej już pomieszkanie, na rogu Krupniczej i Garncarskiej, na parterze 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, za 318 fl. Bardzo tanio, byle tylko dobre.

Powiedz P. Kotarskiemu, że jego Imiennik wziął w dzierżawę folwark od Czartoryskich. Jutro ma się kontrakt pisać. Cieszę się tem, bom się do tego razem z Madeyskim trochę przyczyniła. Żegnam Was moi drodzy najserdeczniejszym uściśnieniem

Kochająca Was bardzo

Wandzia

Panom Kotarskiemu i Langiemu, [illegible] pozdrowienia

Skłodowska (pencil annotation)

Wola 23/9 1901.

56

Moi drodzy, Kochani!
Z niecierpliwością oczekiwałam dziś listonosza, bo się spodziewałam listu od Ciebie, a miałam dziś jakiś dziwny sen o Tobie, więc mnie niepokój trapił. Jak na złość listonosz spóźnił się dzisiaj, bo dopiero o 11ej pocztę przyniósł. Jest list od Ciebie i dzięki Bogu niema nic złego. Z tego że macie miłe i poczciwe towarzystwo bardzo się cieszę, ale mi bardzo niesmakuje to, że się zamęczasz karmieniem tych Panów i dziwię się że na to przystali, w miejscowości gdzie śniadanie i kolacye wszędzie dostać można. Tobie właśnie potrzeba spokoju i wypoczynku choć za domem a tymczasem pewnie się więcej zamęczasz jak w domu. To przyjemna rzecz, wróciwszy

z wycieczki do pomieszkania, zamiast odpocząć zabierać się do gotowania.
Zła jestem, taj tylko, bo nic na to nie poradzę.
Tu od zeszłej Niedzieli pogoda, ale już jesienne powietrze. Rano mgła i siwa rosa, potem słońce świeci i grzeje, ale wiatr zimny pociąga: jak wiatru nie ma to powietrze ciepłe. Może Bóg da że jesień będzie ładna, kiedy w lecie takie zmienne było powietrze i zimno nieraz dokuczało.
Jednak, bardzo niechętnie, ale muszę myśleć o przeprowadzce do Krakowa. Trzeba tam już porządki robić i porządki zamawiać. Tu się bieliznę prała, jutro się zaczną prasowanie, potem pakowanie, a 17go to jest w przyszły Wtorek, zapewne stąd wyjadę. Gdyby Michaś był wrócił do Krakowa przed swojemi Imieninami to i jabym była przed Niedzielą wyjechała żeby go mieć tego dnia u siebie.

Ale kiedy Wanda pisze, że do 15 będzie
w Zakopanem, więc niepotrzebuję się spieszyć.
Z listu Wandy tyle wymiarkować mogę,
że projekt jechania na Listopad na potu-
dnie dla ratowania zdrowia, jest dziki.
Ona chyba niewie jakie jest powietrze
w późnej jesieni na południu. Ja od
nikogo listu niemiałam. Milczą
jak zaklęci. – Teraz nadstaw uszy,
powinn bi coś ciekawego, a dobrego.
Związana słowem, nawet z Tobą nie
mówiłam o tem co wiedziałam, że
Marek Homolacz żeni się z P. Krasicką.
Teraz to już nie jest sekretem, bo Panna
była teraz w Krakowie przez dwa dni
dla poznania się z rodziną Homolaczów
Dziś wyjechała do ciotki swojej Komorowskiej
i do Stryja Krasickiego, gdzie się mają
odbyć zaręczyny. Przedwczoraj był wielki,
wspaniały wieczorny obiad familijny

u Grodzickich na Wtórym i ja byłam z Madeyskiemi, było nas razem 20 osób wróciliśmy o pół do 12 - Przyjęcie było wspaniałe, humory doskonałe, bardzo było miło - Wczoraj zaś te same towarzystwo było u Madeyskich na podwieczorku. Przedtem narzeczeni z matką i z Panią Niewiarowską byli u mnie z wizytą i zabrali mnie z sobą. Oni mówią że do decyzyi Panny przyczyniła się bardzo moja rozmowa ze Stasiem, bo on zaraz do Panny napisał, co o Marku i o całej rodzinie mówiłam, a prawdziwym swatem był poczciwy Leś. Panna bardzo miłe sobie wrażenie. Przystojna, dobra, serdeczna wesoła, widać z mowy prawy, charakter żadnej przesady. Zakochani bardzo cała rodzina uszczęśliwiona a Bronisławowa aż odmłodniała, ale bo też jej Pan Bóg na dzieciach pobłogosławił. Ściskam Was z całego serca, już bardzo za Wami stęskniona Wasza Wadzia

Serdeczne pozdrowienie Wszystkim Twoim -

Moja droga Halciu!   Wola 2/9 1901

Przyszło mi na myśl, żeby Cię prosić, że jeżeli zechcesz przysłać pieniądze na Wola przed 1szym, żebyś je wyprawiła w kopercie, nie za przekazem, bo wiem z doświadczenia, iż trzeba kilka dni czekać, nim je tutejsza poczta wypłaci. Idalka mi mówiła, że pieniądze dla niej na mieszkanie, masz przysłać na moje ręce, a Resia ma sięrdo mnie po nie zgłosić. Czy to jest prawda? Tu od kilku dni stała pogoda, ciepło, tylko wietrzno: siedzę na trotuarze za parawanem. Jeżeli będzie pogoda chciałabym we Wtorek stąd wyjechać. Już i Was tam się pewnie wkrótce doczekam, a boję się, czy mnie zimno nie zaskoczyło. — O nagłej śmierci Sewera wiem już dziś z Reformy. Biedna ona, żal mi jej serdecznie. Tak ciągle o niej myślę, jak ciężkie będzie teraz jej życie i położenie

Ściskam Was z całego serca

Wasz [illegible]

58

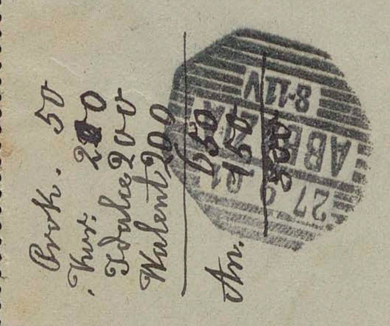
(via Wien)



Wielmożna Pani Helena

Pawlikowska

Villa Regina Abbazia



Kraków 5/10 1901.

Moi drodzy. Kochani!

Liścik odebrałam we Wtorek wyjeżdżając z Woli, przedwczoraj list, a wczoraj grosze, za wszystko razem najserdeczniej dziękuję. Może masz i słuszność, żem się trochę pospieszyła z wyjazdem z Woli, ale byłam przestraszona zimnem i szkaradnem powietrzem jakie było we Wrześniu. Dopiero ostatniego tygodnia ustaliła się pogoda i nastało lato i tak było do dnia dzisiejszego. Dziś powietrze jeszcze ciepłe, ale się chmurzy a barometr który stał bardzo wysoko, od kilku dni pomału ciągle opada. W ogólności przez całe lato powietrze było bardzo niestałe, więcej dni zimnych

Niezależnie od listu do posłałam Walentego dowiedzieć się o Stasi, która temi dniami miała znowu gorączkę. Powrócił z wiadomością że jest lepiej, Dziś gorączki nie ma.

jak ciepłych: prawdziwe lato było w Maju i teraz te ostatnie dwa tygodnie. Sypiałam na Woli często pod i Stawuckim kocem a teraz pod cienkim jedwabnym.
We Środę wpadł do mnie Michaś na chwilkę Jaś go odwiózł w Poniedziałek. Doskonale wygląda, w dobrym humorze. Nowe miesz:kanie bardzo mu się podoba, bo obszerne i jak się wyraził „jest się gdzie chować" Od Ojca dostał na Imieniny bardzo piękny zegarek kupiony w Berlinie, żelazny oksydowany. Chwalił się że to już czwarty dostaje zegarek i że Jaś także dla siebie kupił ale z daleko tańszy. Michaś będzie u mnie jutro na obiedzie. Wolańska młodszego syna oddała znowu do Hołubowicz Halka była u mnie we Środę. Tak jej

60

za Sewerem, że bez tez niemożę o nim mówić. Była na pogrzebie i tak się dziwnie złożyło, że ona zajmowała się transportem ciała ze stacyi kolejowéj. Ale ona Ci to sama za widzeniem opowie. Teraz się przeprowadza i już drugi raz u mnie niebyła. O pomieszkaniu mówiła, że pokoje tak małe że niewie jak się w nich pomieści. Słońce jest tylko w kuchni i przedpokoju a w pokojach ani na chwilkę nieświeci. Głazewski wrócił z Chmielowéj wczoraj się przeprowadzał. – Wczoraj posyłałam Salkę do Maciejowskiéj żeby się coś o niéj dowiedzieć. Jeszcze jéj niema a właścicielka domu mówiła, że jeszcze jest

w Dolędze, tylko jacyś Panowie byli
po korespondencye, żeby jej odesłać.
Rzeczy 200 fl oddałam. Idalka jest we
Wiedniu, dziś wieczór ma kurjerem przyjechać.
Wczoraj sprowadzili się tu Smolkowie
Wszystkie Państwo. 5 Wozów rzeczy prze:
wiezło: cały dzień do samego wieczora
wozili i znosili. W pomieszkaniu przybyła
łazienka, gazowe oświetlenie, na dole
szklanne drzwi przy schodach. —
W żadnym liście wzmianki niema
kiedy myślicie do Krakowa powrócić
Wiem tylko że do 5go miesiąca najęte
pomieszkanie. W przyszłym liście, napisz
kiedy mogę się Was spodziewać. Już bardzo
jestem za Wami stęskniona. Ściskam
Was najserdeczniej z całego serca
Wasza Wudzi

Panu Kotarskiemu przyjazne pozdrowienia

Do Obrzyd

61

Kraków 11/10 1901.

Moi drodzy, Kochani!
Przecież dowiedziałam się kiedy wracacie: podług tego co w ostatnim liście piszesz, od dziś za tydzień będę Was tu miała. Ale piszesz, że Skotarski wczoraj miał wyjechać we Czwartek a Wy po nim w tydzień, to niby w drugi czyli następny Czwartek, a w Piątek mielibyście do Krakowa przyjechać. A Wiedeń, gdzie się zawsze zatrzymujecie i gdzie jak potem piszesz, macie sprawunki robić? Pomyślisz sobie: „a to nudna baba, „chce wszystko dokumentnie ~~wszystko~~ „wiedzieć" Ale bo się też dokumentnie za Wami stęskniłam, nie widząc Was przez to trzy miesiące. —

Od Niedzieli powietrze się u nas zmieniło i prawdziwa jesień nastała. W Niedzielę była jeszcze pogoda i dosyć ciepło, tylko silny wiatr, który mnie dobrze wydmuchał jak do Kościoła jeździłam. W nocy była straszna burza i wicher szalony. Po tej burzy, powietrze poziemniało. Przez dwa dni było wietrzno i pochmurno. Środa, Czwartek deszcz padał Dziś pochmurno, wietrzno i zimno –

W Niedzielę był u mnie Michaś na obiedzie i przyniósł mi Twój list do przeczytania. Wieczorem była Halka która się już przeprowadziła, ale z mieszkania niekontenta, ugania po mieście i szuka innego, żeby się mogła za miesiąc przeprowadzić. Nie tylko że nie ma słońca i żadnego widoku, ale w ~~dod~~ dodatku w pokojach wilgoć na ścianach, co jest najgorsze

We Środę była u mnie Madeyska z pożegnaniem, bo dziś wieczór odjeżdżają do Wiednia. Wiedziała już o macierzyństwie Niny, a ja wiedziałam już o tem od Idalki, która też wiadomość z Wiednia przywiozła. Idalka była u mnie w Poniedziałek i wczoraj. Przyszła do mnie wczoraj od Sewerowej która przyjechała z Dołęgi z Winia. Biedna Sewerowa jest w rozpaczy po stracie męża. Na razie nic jeszcze wiedzieć niemożna, jak sobie życie na przyszłość urządzi. Znajomi ją teraz odwiedzają i to jej jest przyjemnem. Idalka bardzo poczciwie i serdecznie o niej mówi i ze znajomemi narady odbywa. – Znowu się chmury i tak ciemno się zrobiło, że niewidzę dobrze pisać i bazgrzę jak kura, a chcę ci jeszcze

odpisać na zapytanie o sprawunkach
Jeżeliś taka poczciwa, że chcesz mi ko-
niecznie coś przywieść, to zamiast
sukni kup mi welwetu angielskiego
czarnego na bluzkę, w takim gatunku
jak Hania ma sukienkę. Niewiem
jaka jest szerokość welwetu, jeżeli taka
jak jedwabnych materyi, to potrzeba wziąść
6–7 metrów. Zaoszczędziłam sobie przez
lato kilkadziesiąt zł. więc chcę sobie sprawić
jaką jedwabną suknię, bo ta granatowa zniszczona
Wybierz więc jakie próbki od Jangmana
w kolorach fiołkowych, szafirowych
albo ciemnobronzowych, gładkie, albo
w deseń, oczywiście nie drogie, tylko
porządnie wyglądające. Na tem dziś
kończę, i zapewne już pisać niebędę.
Ściskam Was z całego serca,
a przyjeżdżajcie jaknajprędzéj do
stęsknionej za Wami
Waszéj Wandzi.

7° Marca 1902

63

Moi drodzy, Kochani! Odebrawszy kartę z adresem zaraz dziś piszę, chociaż nie wiele mam do doniesienia. Katar miałam, katar mam, nie wiem dla czego od kilku dni więcej kicham: może dla tego że wyjeżdżałam przez trzy dni, jak było powietrze mgliste. Wczoraj i dziś pogoda, słońce świeci, rano dwa stopnie mrozu. – W Poniedziałek byłam u Klimy: humory tam były doskonałe, więc przyjemnie mi tam było. Był tam Stasiek Homolacki, który przyjechał ze Lwowa. Był na Urwasi, ale nie na owacyjnem przedstawieniu. Mówił mi że teatr teraz zawsze zapełniony, że na Wołodyjowskiego już teraz wszystkie miejsca zamówione. Mówił także że Glikson stanowczo usunięty. Wczoraj wyczytałam że Ruszkowski

dostała dymissię. Kto ją zastąpi, może jest w Lwowskich dziennikach, to mi napisz. – Wczoraj była u mnie Halka z pożegnaniem, bo dziś wieczór jedzie do Chmielowskiej. Z Dela było źle, pisał Adaś do Zosi F: Miała bardzo silną gorączkę którą sobie lekceważył Dr: z Buczacza, mówiąc że to żołądkowe, ale Adaś telegrafował do Pest: Ten przysłał Dr: Sołowija, który gorączkę pokonał, ale mówił że był ostateczny czas, bo mogło było się wywiązać zakażenie krwi. Głażewski pojechał tam w Poniedziałek, jutro ma wyjechać. Halka ma tam zabawić 3 tygodnie, a na Święta do Lwowa się wybiera. Mizerna i znowu wzrosła. Idalka u mnie niebyła i nic o niej niewiem. – Nowakowska umarła 2ᵒ przysłali mi kartkę pogrzebową. Otoż i wszystkie wiadomości. Oczekuję listu niecierpliwie. Ściskam Was z całego serca, kocham i tęsknię za Wami Wasza Wandzia

Kłótki na karcie z Wiednia śliczne. –

64

14/3 1902

Moi drodzy, Kochani!
Jeszcze wczoraj miałam do Was pisać, ale mnie bardzo bolała ta prawa ręka, prawa noga i prawy bok, więc i ta stłuczona strona. Zdaje się, że do innych moich dolegliwości, po tem stłuczeniu, przyplątał się teraz reumatyzm. Wysmarowała mnie Frania wczoraj wieczór i dziś rano wódką francuzką, więc mi ból dziś mniej dokucza i chociaż koślawo pisać mogę, a nazbierało się trochę wiadomości.
Po wiośnie od tygodnia, zaczęła się u nas zima: przez trzy dni śnieg padał a teraz mamy mrozy dochodzące 10 stopni przytem ostry północny wiatr. —

W Niedzielę powrócił Głażewski z Chmielowej: wszyscy tam już zdrowi, wszystko dobrze: chrzciny się odbyły, mały nazywa się Ignaś. – W Niedzielę byłam u Klimy której ukradli z szafy w szczenieńcach 50 słoików konfitur, i niewiadomo kiedy to się stać mogło. Tam się dowiedziałam o trzech nowych marjażach Męcińska z Bobrowskim, bratem Mi: Rejowej: Gostkowska urwana Grodzickich ze Stojowskim, krewnym muzyka, i Dembowska córka Zygmuntado z drugiego małżeństwa z młodszym Tyszkiewiczem z Litwy, gdzie Maryan jeździł na polowanie. Przyjeżdżał tu starszy brat, który był przeciwny temu małżeństwu, bo oboje bardzo młodzi

65

Ale Maryan się udał w tej sprawie i udało mu się swatanie. Między innemi, był u Klimy A. Oborski i mówił że z postrzelonym J. Potockim bardzo jest źle, że ma już być zakażenie krwi. W Poniedziałek wieczorem przyszedł do mnie Kotarski po wiadomość o Was, bo był niespokojny widząc cię na kolei, mizerną, umęczoną i głodną. Tego dnia właśnie list Twój odebrałam, więc mu dałam do przeczytania. W Czwartek pojechał do Lwowa; jak wróci, będę przecież miała stamtąd wiadomości. Przy Kotarskim była u mnie Tadeuszowa Dz. z Klimunią. Tadeusz już zupełnie zdrów, więc na resztę

zimy zjechali do Krakowa. Fania
jest we Lwowie i nie wiedzą czy gdzie
wyjedzie. Wczoraj była u mnie Idalka
była niezdrowa i kilka dni niewychodziła
Hania przyjeżdża w Sobotę od piątku za
tydzień. Na Japończykach Mounet
ceny były podwójne, ~~cen~~ cały teatr
był wyprzedany. Grodziccy i Tadeuszowie
loży niedostali. Idalka była na dole
w krzesłach. Ruszkowska wraca do Lwowa
Dziś miałam kartkę od Matejskiego
w której mi donosi że się z Wami widział
czem się ucieszyłam, bo będziecie mieli
przyjemne towarzystwo. Nabazgrałam
co wiedziałam, następnego listu oczekując
Tulę się do serc Wszystkich ściskając
Was najserdeczniej

Wasza Wandzia

Kochana Sabinko ściskam serdecznie

22º Marca 1902. 66

Moi drodzy, Kochani!

Listu od Was niemam, ale dziś piszę, bo jutro niebędę miała czasu, bo chciałabym być w Kościele, a potem obiad u Klimy. Jutro dopiero będzie tydzień jak list od Was miałam a zdaje mi się, że daleko dawniej. Ot, tęsknię za Wami, taj tylko!

Tu od czterech dni znowu wiosna, śliczna pogoda, ciepło, w sukniach tylko chodzą, w piecach przestałam palić, okna otwieramy, ulice skrapiają. Ale barometr opada, będzie pewnie znowu klapatura, byle jeszcze nie jutro. Miałam w tym tygodniu różne odwiedziny, ale najprzyjemniejsze były Kotarskiego, który wróciwszy ze Lwowa

zaraz przyszedł zdać mi raport ze swojej tam bytności. Będzie pisał do Was, ale mówił na długi list niebędzie miał czasu więc ja go zastąpię. We Lwowie był u Jasiów ale z Wandą się tylko widział. Wanda lepiej teraz wygląda. U Tadzia był dwa razy w teatrze, ale trafiał na próbę, więc się z Tadziem niemógł widzieć. Tadzio był u niego, ale go niezastał, bo był na po siedzeniu, więc się wcale niewidzieli. Tadzio przysłał mu bilet do teatru na Manon. W teatrze był trzy razy: na Bogatym Wujaszku, na Manon, i na Urwasim dawno razem z trzema jedno-aktówkami Tatarkie wicza. Zachwycony jest teatrem; powiada że gra aktorów, śpiew, orkiestra, wystawa dekoracyje, kostiumy, wszystko razem bez zarzutu, a do podziwiania. Z kim tylko mówił o teatrze, wszyscy z największemi pochwałami

i z uznaniem wyrażaję się o teatrze. Widział się z Węgrzynem i ten mówił że i pod względem finansowym dobrze teraz idzie, że teatr prawie zawsze jest pełny, a dochód pokrywa wszystkie wydatki. Że teraz najważniejszą jest rzecz, żeby na sezon letni, tak coś obmyślić, żeby niebyło deficytu. On jest tego zdania, że z operą i operetką powinni jechać do Warszawy, gdzie Heller doskonały interes robił, a Tadzio podobno do Krakowa chce jechać. Widział się także Ko: z Władziem Pak. na ulicy: doskonale wygląda, utył i w dobrem usposobieniu. – Napisawszy co dla Was najciekawsze, dodaję, że w Niedzielę był u mnie na obiedzie Michaś, wieczorem Głażewski: w Chmielowej wszystko dobrze, jedzie tam na Święta

wieczór był Leś. W ciągu tygodnia
była u mnie Karska, która przyjechała
do Kwiatkowskich, bo Fela pojechała
do Paryża z znajomemi. Był Kotarski
Orzeszanka, Klima, a wczoraj po raz
drugi Idalka. Hania dziś przyjedzie,
we Wtorek jadą do Warszawy, zkąd
12go wracają. Prosiła Idalka żeby
Michasia zaprosić na jutro do nich
na obiad. Posłałam Walentego do
Hołubowicza. Michaś we Wtorek jedzie
do Lwowa. – U Tadeuszów znowu choro-
ba, Klimunia na odrze. Wiedzie im się!
Już więcej nic niewiem, więc na za-
kończenie mojej bazgraniny, tulę się
do serc Wszystkich, ściskając Was serdecznie

Kochająca Was

Wandzia

Sabince serdeczne
uściśnienia.

Nim list zalepiłam, przyszedł Maryan, potem Marynka
więc poznali się, żeby kiedy razem zaśpiewali. —

68

29/3 1902

Moi drodzy, Kochani!
Jeszcze wczoraj chciałam pisać do Was, żebyście list odemnie podczas Świąt mieli, kiedy je niemożemy razem spędzić. Ale siedzieć przy pisaniu wczoraj niemogłam, bo mnie znowu bolała cała prawa strona. Wysmarowałam się Wódką Francuzką, oblepiłam się Plastrem Włoskim i dziś mniej mnie boli, przynajmniej znośniej. Ja teraz jestem doskonałym barometrem, i niewychodząc z pokoju. Każdą zmianę powietrza odczuwam. Ale to też się dziwnie powietrze zmienia. Po ślicznych, ciepłych wiosennych dniach jakie mieliśmy w zeszłym tygodniu, od Niedzieli

powietrze pochłodniało, ale dnie były pogodne. Wczoraj rano niespodzianka przymrozek; wieczór deszcz padał, dziś rano śnieg padał, teraz pochmurno i zimno. A jak tam u Was w Abbazyi? We Wiedniu śnieg przedwczoraj padał. — Cieszę się żeście się bliżéj poznali z Madejskiemi, bo Wam przyjemnie będzie w ich towarzystwie, a bliższa z niemi znajomość może się czasem i na co przydać, jak i teraz w interesie Sewerowéj. On jak się rozgada jest do zakochania, tak rozumnie i poczciwie o wszystkiem mówi. Wczoraj była u mnie biedna Sewerowa. Jakże ona się zmieniła, postarzała, jak głęboko czuje stratę męża, którego tak bardzo kochała. Mówiła mi że wszyscy jéj mówią, że obsada trafik głównie teraz od Ministra Skarbu zależy.

Ona jedzie do Dołęgi na Święta
Piotrowscy byli u mnie w tyg. dniach
pojechali do Brzozowa, Głażewski do
Chmielowej. Wszyscy się porozjeżdżali.
Idalka była u mnie w Poniedziałek
we Wtorek pojechały do Warszawy
Wracają 10° a 12° Hania odjeżdża
do Sącza. Hania doskonale wygląda
nawet przytyła trochę. – Michaś także
we Wtorek odjechał, wraca we Środę
po Świętach. Może razem z Wandą
przyjadą, bo pisała przecież do mnie
i donosiła, że zaraz po Świętach
wyjeżdża, ale nie pisze czy na Wiedeń
czy na Peszt. Prosiłam Wandę i Mi
chasia, recenzyje z dzienników Lwowskich
o Wołodyjowskim, ale dotąd mi nie przysłali
Dzienniki tutejsze krytykują, chociaż
talent przyznają. Maryan nie pojechał
bo ciągle niezdrów, bardzo zakłopotany.

Jeszcze jedną złą wiadomością muszę
się z Wami podzielić. Kotarski znowu
był chory, zdaje się że to była influenza
miał gorączkę 40 stopni. Dowiedziałam
się o tem od Sewerowej i zaraz posłałam
wczoraj Salkę, dowiedzieć się o jego zdrowiu.
Lepiej mu już jest, nie leży już w łóżku
tylko na kanapie, ale mu niewolno
jeszcze wychodzić. Boć on biedak
często teraz zapada na zdrowiu.
Smutne będzie miał Święta!
Ja jestem zaproszona do Grodzickich
ale czy będę mogła być, zależy to od
powietrza i od mojej prawej strony.
Wam moi drodzy życzę Świąt wesołych
o ile one mogą być, daleko od swoich.
Ściskam Was z całego serca
i kocham bardzo
Wasza Wiedzia

Kochaną Sabinkę
ściskam serdecznie
A jak się udał Examin?

Państwu Madeyskim przesyłam pozdrowienia
i serdeczne życzenia

4° Kwietnia 1902

70

Moi drodzy, Kochani!

Za kartę ze ślicznemi dzieciakami serdeczne dzięki. Nie martwcie się moją prawą stroną, bo mnie już nie boli, zresztą mam na nią lekarstwa w domu na zawołanie. Gorszym jest i jest się czem martwić, to jest stanem Twego zdrowia i że Ci pobyt w Abbazyi nie tylko nie służy, ale jeszcze widocznie szkodzi, a macie tam jeszcze siedzieć dwa tygodnie. Szkoda wielka do Cirkwenicy nie pojechali. Z tego co Langie o niej w kraju pisze, widać że powietrze tam daleko zdrowsze i przyjemniejsze jak w Abbazyi, a całe urządzenie dla chorych znakomite. – U nas tu szkaradne powietrze już drugi tydzień.

Po ciepłych wiosennych dniach jakie przedtem były, w zeszłym tygodniu nastały dnie bardzo zimne i wietrzne ale pogodne. Dziś tydzień rano był przymrozek, wieczór deszcz: w Sobotę dżdżysto. W pierwsze Święto deszcz ze śniegiem padał. ale chwilami słońce świeciło. W Poniedziałek cały dzień naj prawdziwsza śnieżna zadymka z bardzo silnym wichrem: tych kilka dni ciągle zmienne powietrze: dziś rano była pogoda teraz deszcz pada. - Pierwszego dnia Świąt byłam u Klimy: poczciwy Maryan bojąc się żebym niejechała pijanym fiakrem sam po mnie przyjechał, a wieczór powóz Pratata Kr: mnie odwiózł Miałam tam być i w Poniedziałek, ale rano zobaczywszy tę zadymkę, posłałam dać znać że niebędę. Klima niespokojna a czy chora niejestem, przysłała Maryana.

W nadgrodę za moję cnotę ćim się na takie powietrze nienarażała, miałam tego dnia miłych gości. Miałam Marjana przy nim zjawiła się niespodziewanie Włodzimierzowa, siedziała u mnie ze dwie godziny, a wieczór na herbacie był Leś. Funia przyjechała w zeszłym tygodniu bo Tadeusz przeziębiwszy się znowu się rozchorował, miał 40 stopni gorączki. Jak były te pogodne dnie ale zimne i wietrzne uparł się i odkrytym powozem wyjechał na spacer. Już jest lepiéj ale w łóżku leży. Funia nigdzie daléj niejedzie, wraca do Lwowa, obiecała jeszcze raz być u mnie. W Niedziele było święcone pod Baranami Andrzéj uznał za stosowne tu na Święta przyjechać, zamiast dać święcone we Lwowie czego mu niepochwalam. O 3ej było święcone u Delegata, bardzo paradne, były na niem i Panie, chociaż gospodyni w domu niema

W Poniedziałek u Kardynała, potem
u Skrzyńskich, gdzie i tańczyli.—
Kotarski zdrowszy, ale jeszcze niewychodzi
Walenty mówił mi, że na jedno ucho, źle
słyszy. Przez Walentego przysłał 100 fl
za które serdeczne dzięki, również i za wino
na Święta, które mi przyniósł.—
Ze Lwowa nikt do mnie niepisał
i wycinków z dzienników nieprzysłał
o które prosiłam. Nawet niewiem
czy Halka i Michaś powrócili, bo
się u mnie niezjawili jeszcze.
Zawadzki rozpoczął przedstawienia
w drugie Święto jak zapowiedział,
i grywa dobre sztuki: n: p: wrodzy, Złoty
cielec, Grzechy Babuni, z Górniczej Dąbrowy
Kotarbiński wypisał protest w dzienniku
Bądźcie zdrowi, smutno, tęskno za Wami
ale jeszcze 3 tygodnie trzeba czekać, nim
Was naprawdę uściskam. Tulę się do serc
Wszystkich i ściskam serdecznie Wasza Wandzia

Do Sebińskich serdeczne uściśnienia

do Alorgi 72

13/4 1902

Drodzy moi, Kochani!

Dla czego ja niemam listu od Was, już tydzień jak ostatni odebrałam, trochę mnie to już niepokoi. Wprawdzie i między moim ostatnim, a dzisiejszym trochę dłuższa przerwa, ale to dla tego, że chciałam się doczekać powrotu Idalki z Hanią, żeby Wam co o nich donieść, a razem i o Tadziu, bo przez Halkę prosił, żeby zaraz telegrafować jak przyjadą, bo chce przyjechać do Krakowa. Miały przyjechać 10° a 12° Hania miała już odjechać do Sącza. Od Czwartku więc Walenty chodził na Karmelicką dowiadywać się, czy przyjechały. Wczoraj już późno wieczór odebrałam list Idalki który Wam posyłam. Nie wesołe miały

Święta a biedna Teosia męczy się tylko bo żyć nie może. Idalka niezwłocznie powinna odwieść Hanię do Sącza, a sama wrócić do Warszawy. Jeżeli przyjadą we Wtorek, to może i zostaną tu. Tadzia bo właśnie 15e ma być przedstawienie opery Lwowskiej na korzyść Kolejników. Klima miała zamówić loże: jeżeli dostanie to ja z niemi pójdę, na co się zaprzód cieszę — Przerwała Klima pisanie. Losia jest doskonała Nro 2. Mówiła że się Krakowianie rozbijają za miejscami na tę operę. Kolejnicy sprzedają bilety i zamówienia przyjmują i bardzo to porządnie i uczciwie robią. Dziś nie będę u Klimy na obiedzie, bo będzie u mnie Michaś. Byłam w Kościele Wczoraj i dziś śliczne dnie, pogoda ciepło. W Poniedziałek byłam u Klimy

bo to były Imieniny Marjana.
W Sobotę ślub Wodzickiej: z tego powodu
będą raúty pod Baranami, u Tar-
nowskich u Sta: Wodzickich, a dzień
ślubu bal u Księżnej Cecylii.
26= ślub Michałówny. U Tadeuszów
wieczór Panieński wigilię ślubu,
a po ślubie Michałowie przyjmować
będą w Grandzie. Michałowa była
u mnie przedwczoraj z zaproszeniem
na ślub który się odbędzie w Kaplicy
Kardynała. Tam schody wygodne
więc obiecałam być, jeżeli będę tego
dosyć silna, ale w Grandzie nie będę.
Przedwczoraj była u mnie po raz drugi
Włodzimierzowa z Klimunią. Ona
też zamówiła wzory na grobowiec
familijny w Zarzeczu i czeka żeby te

wzory widzieć. Ztąd jedzie do Pękini potem do Lwowa, a w Maju z Szembekową do Karlsbadu. Szembekowa wybiera się teraz do Rzymu. Wczoraj wieczorem był u mnie Kotarski pierwszy raz po chorobie. Zmizerniał i na prawe ucho ogłuchł. Miał bardzo silną influenzę, 41 stopni gorączki. Teraz ma pełno zajęcia i kłopotów, bo mu różne bałamuctwa w interesach porobili. Jest to zdaje się ostatni list który do Abbazyi piszę, bo w Piątek macie ztamtąd wyjechać, zobaczymy się przecież wkrótce. Michaś przyszedł na obiad daję więc Wam pożegnać mnie nabazgrawszy jak kura. Ściskam Was z całego serca

Wasza Wudzie

I ja też Kochana Busiu będąc u Babciuńki dopisuję się i ucałowaniem rączek Busi i Dziadziowi. Michaś

Szkoła jest cwrzat grzeczna.

Dr Ciekoliny

17/4 1902

74

Moi drodzy, Kochani!

„Wedle rozkazu" jeszcze raz do Was piszę i to z przyjemnością bo z przyjemnemi dla Was wiadomościami. W Poniedziałek rano przyjechał Tadzio, ale go tego dnia niewidziałam, bo był zajęty w teatrze. We Wtorek rano przyjechała operowa trupa i z nią Władzio T. który po śniadaniu przyszedł do mnie i przyniósł mi od Tadzia loże na operę ale ja z niej niekorzystałam bo miałam już miejsce w loży Grodzickiej, zresztą była na 1ym piętrze: odniósł ją Władzio do kasy. Tadzio siedział cały ranek z Hanią, około 1ej przyszedł do mnie i stąd razem z Wł. pojechali na kolej do błyskawicznego pociągu

Podejrzywam go że się bał manifestacyi w teatrze od Kolejarzy [?] i dlatego odjechał. Dobrze wygląda i w dobrem był usposobieniu: wziął Wasz adres do Cerkiewnicy, jakby miał zaraz pisać i mówił że może wkrótce z będzie w Krakowie.

Z przedstawienia opery byłam zupełnie zadowolniona, a orkiestrą zachwycona. Jedna rzecz niedopisała. Drzewiecki się rozchorował, ~~więc~~ dostał influenzy więc duet w drugim akcie musiał być opuszczony. Jakiś młody tenor śpiewał rolę sternika ładnym głosem bardzo dobrze: Szymański, Jeronim Kasprowiczowa śpiewali i grali doskonale. Najmniej mi smakowała Strasserówna która ma jakiś ostry głos, ale śpiewała bardzo dobrze: scena z odpływającym okrętem udała się dobrze, a tego się bałam, bo scena za mała.

Teatr był pełniusieńki, chociaż ceny miejsc były podwójne. Spełkino i występujący śpiewacy dostali wieńce. A teraz zdawszy raport o operze, donoszę, że Idalka była wczoraj u mnie, bardzo zmartwiona Teosią, której stan zdrowia jest bardzo zły, rozstrojenie straszne, odwieźli ją do Zakładu. Idalka miała być u mnie z Hanią wieczorem, ale nie była, może dlatego że czas był szkaradny. Dziś miała Hanię odwieźć do Sącza.
U nas po trzech dniach ciepłych i pogodnych, już czwarty dzień, zimno i dżdżysto: wczoraj deszcz ze śniegiem padał. W Krakowie zjazd ogromny z powodu ślubu Wodzickiej. Toniowie W: przywieźli sami bilet wejścia do Kościoła Klemma także bilet, pojedziemy więc

razem i będziemy siedziały w Pawce Prałata R: Paradny będzie ślub, potem śniadanie w Grandzie na 140 osób, wieczór bal u Ki Cecylii, teraz codzień rauty Kiedyś taka poczciwa że mi chcesz co na sukienkę kupić, to proszę o jaką letnią, bo chciałam sobie tu kupić. Sprawunek zaś za moje pieniądze to fularu surowego écru na bluzkę bo ten który mi Idalka w Warszawie kupiła bardzo ładny i tani, ale nie dla mnie bo jest jasno żółtawy, prawie biały, więc ani twarzowy, ani praktyczny będę się starała go sprzedać. List ten pisałam z przeszkodami, bo była u mnie Klima i Halka. Teraz dają obiad; kończę ściskając Was naj serdeczniej, do widzenia wkrótce

Obydwie Wandusie
ściskam serdecznie

Kochająca Was
Wandzia

7 VI 902 76

Moi drodzy, Kochani! Sobota

Pomyłka się wczoraj stała: Jan zamiast koniaku, przyniósł na Bantowa, 4 butelki wina: mam więc teraz 6 Butelek wina, a koniaku ostatni kieliszek dziś rano wypiłam. Donoszę Wam o tem: może mi jutro koniacku przywieziecie. Tymczasem kupiłam sobie w kółku ½ butelki Jarzębiaku. – Chwała Bogu, pogoda, upału niema, siedzę na dworze. Folwark Schöna już sprzedany, za 50 tysięcy. Nowy właściciel wczoraj równocześnie z nimi się sprowadził. Dobrze się zostaję, czem się bardzo cieszę. Bądźcie zdrowi, serdeczne uściśnienia, jutro do widzenia

Wasza Władzia

KRAKAU 1
7/6 02
KRAKÓW 1

WOLA JUSTOWSKA
7/6 02

10 HELLER 10

Wielmożna Pani Helena

Jacolikowska

Rynek Kleparski

14

Kraków

10° Sierpnia 1902

77

Moi drodzy, Kochani! Odebrałam przecież wczoraj Twój kar:
:teluszek, i dowiedziałam się co było przyczyną Twego milczenia,
a moje serce przeczuwało, że jest jakaś nowa bieda. Dobrze przynaj:
mniej że się tylko na róży skończyło, która prędko przeszła
Ale czego się ta róża do Was przyczepiła? Powiadają że jest zaraźliwa
więc może i Ty się od Miecia zaraziłeś. Dziwi mnie to także, że po róży
Mieciowi niewolno było wychodzić i narażać się na przeciągi, a Ty się
wokoło, jeździsz, chodzisz i nawet kąpać się zamyślasz. Czy masz na to
pozwolenie od jakiego doktora? Cieszę się żeś znalazła dobre
a tanie pomieszkanie, byle Wam pogoda sprzyjała, a upał nie
dokuczał. My tu mieliśmy w tym ~~???~~ tygodniu przez pięć dni
stałą pogodę. We Czwartek upał a wieczór burza z piorunami

wicher, zlewa. Piątek pogoda, przyjemnie. - Wczoraj pochmurno chwilami deszcz, dziś znowu pogoda. - Razem z kartką Twoją miałam wczoraj list od poczciwej Klimy. Więcej nikt do mnie nie pisał i nikt z Krakowa nie był: może się kto dziś przy Niedzieli zjawi. Wczoraj grali Jasia i Małgosię, ale Władzio pomimo nie przystał. Musi być jeszcze na Klepanu kwaterunek: W dzisiejszym synku, choć pieniędzy z powodu powodzenia, będą jeszcze zapewne tę operetkę powtarzać, ale w repertuarze na ten tydzień, tego nima. Z Matejskich jest Dziadzio Korzbowski i Robert. jutro przyjeżdżają Jerzowie z dziećmi. - Niemając nic do doniesienia, mocno ściskając Was wraz z Hanią najserdeczniej

Kochająca Was

Władzia

Czy odebrałeś moją korespondentkę poste restante?

do Abbazji

78

Wola 16/8 1902

Moi drodzy, kochani!

Byłam o Was znowu niespokojna, niemogąc się się doczekać listu z Abbazyi. Obawiałam się, czy się nieodnowiła u Ciebie róża, z której się tak prędko we Wiedniu wyleczyłaś. Dziś dopiero swobodnie odetchnęłam, odebrawszy razem niewiem dla czego kartkę i list. Cieszę się, że Wam tam dobrze, że zdrowi jesteście i że Ty się przecież niezamęczasz znając odpowiednią usługę. Dopiero z listu dowiedziałam się że dostało Wam się prywatne pomieszkanie jakichś Baronowstwa i że tak ślicznie i wygodnie urządzone, a tak bajecznie tanie. Prawdziwie szczęśliwy traf, tam Cię zaprowadził.

Piszesz że pogodę macie, a upały Wam niedokuczają. U nas tu niestety, po kilku pogodnych i ciepłych dniach w zeszłym tygodniu, od Niedzieli szkaradne było powietrze. Deszczu niewiele, chociaż codzień padał ale zimno straszliwe, bo ciągle był silny wiatr północno zachodni: tem: :peratura 9 stopni R. Jednem słowem nie Sierpniowe, ale Listopadowe powietrze. Wczoraj deszcz padał do południa, potem się wypogodziło. Dziś od rana pogoda i powietrze ciepłe. Po obiedzie może będę mogła na trotuarze siedzieć. Jutro jadę do Krakowa na operetkę. Myślałam że już jej widzieć niebędę bo niebyła umieszczona w repertuarze na zakończenie sezonu. Tymczasem we Środę odebrałam kartkę od Władzia z zapytaniem czy ma wziąść loże na "Jasia i Małgosię" którą grać będą w Niedzielę

Przypuszczam że Tadzio musiał repertuar zmienić, bo Patka Jan który tu był we Wtorek przed południem mówił, że Tadzio miał tego dnia błyskawicznym przyjechać. – W Niedzielę był u mnie Kotarski: oprócz cukierków przyniósł mi świeżych rogalków, chcąc pewnie Ciebie choć w części zastąpić. Mówił mi, że miał list od Idalki, z żądaniem żeby przysłał pieniędzy: pisała, że w tym tygodniu przyjeżdża do Krakowa a 15° wyjeżdża do Abbazyi. Przy nim przyszedł także Głażewski. Obydwa dopytywali się o Was bardzo serdecznie, Kotarski dziwił się że ś do niego nie telefonowała przed wyjazdem z Krakowa. Głażewski mówił że z powodu tych rozruchów, jeszcze nie jest pewne, czy Adaś z nim do Biarritz pojedzie i że on tylko sam do Abbazyi się wybierze.

We Czwartek był u mnie Leś, który na kilka godzin do Krakowa przyjechał i poczciwy mnie odwiedził. Mówił mi, że Karolcia tego dnia przejeżdżała przez Kraków jadąc do Marjenbadu. Miałam przecież list od Walki, ale jak zwykle niewiele się co z niego dowiedziałam. O swojem zdrowiu nic niedonosi. Wanda bardzo ją serdecznie do Zakopanego zapraszała, ale z żalem pojechać nie może, dla braku pieniędzy. Pojutrze Twoje Imieniny: życzeń Ci nieposyłam, bo to czcze słowa: tutaj Cię tylko do serca mego i Bogu polecam. — Wypisawszy wszystko co Was mało obchodzić, przyciskam Was Oboje wraz z Hanią do serca mego

Kochająca Was bardzo

Wadzia

uwl Dąbrow[illegible]

Wola 14/9 1902

80

Moi drodzy, Kochani!

List Twój w tej chwili odebrałam i zaraz zasiadłam do pisania, chociaż nic ciekawego niemam do doniesienia ani też dobrego, bo po dwóch tygodniach niby to jakiegoś lata, od tygodnia zmieniło się powietrze i mamy znowu jesień. Deszczu w dzień mało, chociaż bywa chwilowy, ale co nocy prawie pada i rano błoto na drodze a w ogrodzie na ścieżkach wilgoć. Dziwne powietrze: n.p. we Środę, pogoda, powietrze dosyć ciepłe ale bez upału. Siedziałam na dworze koło 5ej nadciągnęły chmury zerwał się wiatr, i nastała burza z lewa z piorunami, które bardzo blisko biły, jeden z okna widziałam. Wczoraj także ciekawy dzień: w nocy

deszcz, rano pogoda i dosyć ciepło
myślałam że popołudniu będę mogła
siedzieć na trotuarze: tymczasem o połu-
dniu słońce się schowało, zerwał się silny
wicher i zrobiło się przenikliwie zimno.
Madeyska przyszła do mnie w płaszczu
i mówiła że jest tylko 10 stopni ciepła.
Dziś od rana pogoda, ale wietrzno i zimno.
Mój pobyt tutaj w krótce się już skończy
a niestety tak mało ciepła i pogody
użyłam, a już się zacznie zimowa niewola
Dziś na Błoniach ma być przedstawiony
Prater Wiedeński. Nawet dziś w nocy
robili tam przygotowania. Ciekawa
jestem jak się to uda i czy się opłaci.
Chyba by kilka razy te widowisko
powtórzyli. Żeby choć pogoda do wieczora
trwała — Musieliście czytać w dzien-
nikach o zapowiedzianych występach
Modrzejewskiej, nawet repertuar na kilka

chociaż mi nic o zdrowiu nie piszesz. Moje serdeczniejsze uściśnienia od Rodziców i Wuja

Panom Rostafińskiemu i Zangiemu przyjazne pozdrowienia.
W nocy deszcz, teraz pogoda, ale chłodno —

15/9. Przerwali mi wczoraj pisanie chłopcy to jest Michaś i Franio W., którzy na obiad do mnie przyjechali. Grzecznie zrobili, że mnie odwiedzili, ale niepraktycznie to urządzili, że mi znać nie dali że przyjadą, a przyjechali o 12¼ Na szczęście żyd tego dnia przywiózł mięso i ćwiartkę baraniny, więc było czem obiad do sztukować i chłopców nakarmić. Tylko Frania była zła, bo przy Niedzieli, miała więcej roboty. – Franio był u mnie także zeszłej Niedzieli: przyjeździł z Hołubowiczową i dziećmi do ogrodu Księstwa. Hołubowicz z chłopcami na te dwa dni Świąt jeździł do Zakopanego: we Wtorek wrócił i Michasia z sobą przywiózł Hołubowiczowa, wstępowała do mnie po Franię, ale krótko bawiła, bo na deszcz się zbierało i złapał ich w drodze. – Michaś doskonale wygląda i w dobrym humorze.

bez złych skutków burze na morzu, więc z tego wnoszę że Wam zdrowie służy choćiaż mi nic o zdrowiu nie piszesz. Najserdeczniejsze uściśnienia od Rodzicielki Was Władzi

Jak długo reszta zabawi jeszcze z Zako-
panem niemogłam się dowiedzieć;
mówił tylko że jest projekt, że może
Wanda zimować będzie w Zakopanem,
czemu mi się niechce wierzyć, żeby obydwa
Jasiowie byli sami we Lwowie. —

./. i że występy mają się zacząć w Paź-
dzierniku. Tymczasem w Reformie z Soboty
piszą, że do Lwowa jedzie na występy na Lis-
topad i Grudzień, Październik spędzi w Poz-
nańskim, że przedtem ma się widzieć i po-
rozumieć z Dyr: Paw: który ją na występy
zaprosił. Teraz pytanie, która wiadomość
prawdziwa: jeżeli ostatnia, to Tadzio
w tych dniach będzie może w Krakowie
Mówił mi Franio, że różne znakomitości
muzyczne będą tej zimy we Lwowie
między innemi Bandrowski i obydwaj
Reszkowie. Koncerta Fisharmonii
mają się odbywać w Teatrze, bo we Lwowie
żadnej sali odpowiedniej niema.

Na zakończenie wiadomość także od Frania, że Wolniewiczowa już
po ślubie z Cieńskim! Kiedy możecie codzień wycieczkować i nosić

do Abręzi
(Rosenhaft)

Wola 28/9 1902 82

Moi drodzy, Kochani!

List Twój wczoraj odebrałam, a dziś tego lata ostatni list z Woli piszę, gdyż stanowczo chciałabym we Środę wyjechać. Przepłoszyły mnie dwa mrozy które mieliśmy tu we Wtorek i we Środę tak silne że wszystkie kwiaty pomarzły i wi:nogrona jeszcze niedojrzałe, a już drugi tydzień codzień był silny zimny północno-wschodni wicher. W piecach się paliło i siedziałam w pokoju przy zamkniętym oknie ciepło ubrana. Jak by na przekorę, podczas tych zimnych dni, pogoda była stała i słońce świeciło, a baro:metr „Beschtandt" pokazywał.

Od wczoraj wicher ustał i zrobiło
się ciepło: rano siwa rosa, ale potem
słońce grzeje. Wczoraj od południa
siedziałam na trotuarze i dziś siedzieć
będę. Bardzo być może, że jeszcze w Paź
dzierniku będzie ciepło tak jak w zeszłym
roku, ale ja już z tego korzystać nie będę.
Te lato dało mi się we znaki, to też
sił nieprzybyło, jak to zwykle u mnie
na wiejskiem powietrzu bywa a katar
wraca u mnie do Krakowa. Trzeba i to
znieść cierpliwie, kiedy inaczej być
nie może. – Oprócz Madeyskich którzy
mnie poczciwie odwiedzają, nikogo
w tym tygodniu niewidziałam
i nic nowego niesłyszałam.
Dziś tydzień była u mnie rzeczywiście
Idalka z Hanią i z Michasiem. Dzieci
dobrze wyglądają, bardzo byli mili
i przyjemni: Idalka także w dobrem była
usposobieniu.

83

Hania dopiero we Wtorek miała wyjechać z powodu tego że Idalka chciała być na pogrzebie Kohna w Poniedziałek. Chociaż rzeczywiście wyjechawszy w Sobotę mogła była w Niedzielę wrócić. – co się tyczy sukni taka tania codzienna suknia bardzo mi jest nawet potrzebna, bo te mordę: rowe całkiem tu już zniszczyłam. Ale nie mogę na tę o której piszesz tak długo czekać, bo poliszywszy robotę miałabym ją dopiero gdzie w połowie Listopada. Muszę więc w Krakowie kupić żeby ją mieć pierwej. Już kończę i wybiorę na trotuar, a muszę jeszcze i do Michasia kilka słów napisać, bo jutro jego Imieniny. Dziś jest na Gancarskiej, a w przyszłą Niedzielę u mnie. Ściskam Was z całego serca, tęsknię za Wami i Kocham

Wasza Wandzia

Panom przesyłamy pozdrowienia. –

Do Albrecht? z Krakowa (Rozenbot)

13/10 1902

84

Moi drodzy kochani!

Wczoraj jeszcze miałam pisać do Was, ale czekałam na obiecaną na ten dzień wiadomość od Was. Tymczasem jak to zwykle bywa rano nic z poczty nieodebrałam, więc nowy niepokój co to ma znaczyć; dopiero o 1ej przyniósł listo[nosz] list z 10°, równocześnie przyszedł Michaś na obiad i już niemiałam czasu do napisania listu. O chorobie Kotarskiego dowiedziałam się od Idalki we Środę. Tak mnie ta wiadomość przeraziła, zmartwiła i zaniepokoiła, żem dostała aż jakichś dreszczy, które musiały być nerwowe, bo się niepowtórzyły. Dowiedziałam się potem, że moje sługi

wiedziały już o tem, z listu Władka do żony, ale Frania zachowała to w sekrecie, wiedząc jak mnie to zmartwi. – Tak Wam się nie wiodło wybieranie się tymczasem do Abbazyi że ja ciągle miałam jakiegoś boja że Was tam coś złego czeka: no i sprawdziło się moje przeczucie. – Tak mi żal tego poczciwego człowieka! W najlepszym razie, rekonwalescencya potrwa długo i ta choroba wiele mu sił odbierze. – Dla Was moi drodzy zarażenia się nie boję, bo wiem że wszelkie środki ostrożności będą zachowane, ale zmartwienie i niepokój o chorego na zakończenie pobytu w Abbazyi zepsuje to co kąpiele i powietrze mogło dla zdrowia zrobić dobrego, a Ty zamiast wypocząć, zamęczasz się, myśląc o wszystkich i o wszystkiem

85

Odebrawszy Twoją kartkę napisałam zaraz do Lesia, żeby do Abbazyi teraz nie jechał. On był u mnie we Czwartek, jadąc na ślub Manka i umówiliśmy się że do niego napiszę jak będę miała od Ciebie jaką wiadomość. Dziś mi otrzym kartkę z Wiednia, zkąd wczoraj wieczór miał wyjechać prosto do Bojanowa. Grodzicka była u mnie we Wtorek w przejeździe do Wiednia. W tym tygodniu ma być znowu wracając i jedzie jeszcze do Polnej, bo ma tam dużo roboty w ogrodzie. Halka raz tylko była u mnie nic o niej niewiem. Michaś zdrów, dobrze wygląda, przyjemny. Mówił mi że stary Jaś umówił się z Hołubowiczem o przyjęciu młodego Jasia, ale

ostatnia decyzya zależy od Wandy
Nie Michaś niewie jak długo
jeszcze zabawią w Zakopanem
W tym tygodniu było tylko dwa
dni pogodniejsze, bez deszczu. Ale
jak się rozchlapał w Sobotę wieczór
tak ciągle z małemi przerwami pada
Tyle tylko lepszego że powietrze
łagodniejsze, trochę pocieplało.
Barometr od wczoraj idzie galopem
na pogodę, może będzie znowu mróz.
Od powrotu z Woli krokiem się
nigdzie nieruszyłam, nawet
w Kościele być dotąd niemogłam
Bądźcie zdrowi moi drodzy, ściskam
Was najserdeczniej, Bogu polecam
Kochająca Was
Wiedzia
Biednego chorego pozdrawiam
najserdeczniej, życząc Mu prędkiego wyzdrowienia.

Kraków 20/10 1902
86

Moi drodzy, Kochani!
Ja także miałam pisać do Ciebie jeszcze wczoraj, ale listu od Ciebie niemiałam, więc się go dziś na pewno spodziewałam, a korzystając z dnia bez deszczu byłam w Kościele, potem wypoczywałam, przyszedł Michaś na obiad i niebyło już czasu do pisania. Ty moja droga biedaczko spóźniłaś z listem o jeden dzień z innych przyczyn: co mnie najwięcej smuci, że zmartwienia, kłopoty, umęczenie i zmienne powietrze, wszystko to razem źle wpływa na zdrowie Twoje. Powietrze w Abbazyi widocznie Ci nie służy: minęło znowu lato, nic się dla Twego zdrowia dobrego niezrobiło a złego było aż zanadto. Wrócisz

więc pewnie do Krakowa słabsza
i mizerniejsza jak wyjechałaś
i to mnie bardzo martwi. Żebyście
przynajmniej mogli wyjechać jak
mam nadzieję z końcem tego miesiąca,
ale chociaż dzięki Bogu niebezpieczeń-
:stwo minęło, i stan zdrowia biednego
chorego się poprawił, ale w jego wieku,
przy takim upadku sił, w jego wieku
reconwalescencya, może trwać bardzo długo
A tak pragnęłabym mieć Was tu
jak najprędzej, taki smutny ten
Październik dla mnie. – Tu także
w zeszłym tygodniu skaczące było
powietrze, ale więcej deszczu jak po-
gody i najczęściej z rana słońce
świeci, od południa deszcz. Tyle tylko
że powietrze cieplejsze jak było na
początku ~~zeszłego~~ miesiąca.

Z odwiedzających mnie we Wtorek był u mnie Maryan, a we Środę Klima, wracali z Wiednia ze ślubu Manka. Wszystko się szczęśliwie i dobrze odbyło, ale policya była potajemnie użyta, żeby niedopuście nie:proszonych. W dzień ślubu wieczór Państwo młodzi wyjechali do Włoch. Klima we Środę odjechała z powrotem do Polnej, gdzie jeszcze ma zabawić do późnej jesieni, dla pilnowania robót w ogrodzie i zakładania szparagarni. W Piątek była u mnie Halka i Adasiowa, która robi bardzo miłe wrażenie przy bliższem poznaniu. Panowie dziś mają powrócić a Adasiowie jutro odjeżdżają do Chmielowej. — W Krakowie zjazd i ruch wielki z powodu Jubileuszu Koncopnickiej

Wy i ja będziemy tylko czytać opis w dziennikach. Michaś, kilku kolegów i Hołubowiczowie, za pośrednictwem Michasia, dostali od Idalki bezpłatne bilety na wczorajsze posiedzenie w południe w Sokole, gdzie się przedstawiały delegacye i składano dary. Stamtąd przyszedł do mnie na obiad i przyniósł odebrane od listonoszа pudełko z kamieniami któremi się bardzo ucieszył. Oryginalne! Kończę, bo już obiad dają i ja niemam nic do doniesienia. Za częste wiadomości serdeczne dzięki. Tulę się do serc Waszych, ściskając Was najserdeczniej

Kochająca Was

Wanda

P. Kotarskiemu przyjazne pozdrowienia i życzenia prędkiego powrotu do zdrowia

do Abrygi 88

Drodzy moi, Kochani! 10/II 1902

Odebrawszy dziś od Cibi przesyłkę a razem i wiadomość o biednym chorym i ja straciłam nadzieję, żeby mógł żyć, taki będzie koniec jak u Matki Halki, flegma go zadusi. Strasznie mi smutno, tak mi żal tego poczciwego, zacnego człowieka, a dla Was moi drodzy, takie razem bolesne i męczące przejścia i wzruszenia. Ciągle o Was myślę i Bogu Was polecam: Żebyście przy najmniej zdrowi do Krakowa powrócili. Za przesyłkę serdeczne dzięki, również za wszystko co z Medyki dostałam. Fiołkami rzeczywiście bardzo się ucieszyłam, pięć bukietów, świeżych i pachnących jakby dopiero zerwanych: jednego dałam Halce. Przedtem dał mi Waluś także z Medyki kwitnące Cyklamy: a razem z fiołkami przyniósł zająca, którego wczoraj razem z chłopcami zjadałam. Prawie cały obiad mieli Medycki, bo oprócz zająca, był karbuz

na jarzyne, a na legominę, całe jabłka z konfiturami, w pianie wypiekane które im bardzo smakowały. Apetyty mają doskonałe. Wieczorem poszli na Kleparz bo Waluś miał telegram, że Jaś przyjedzie o pół do 5ej Dziś posyłałam się dowiedzieć co słychać: Jaś odjechał wieczornym pociągiem, mówił że Wanda w tych dniach będzie w Krakowie. Pogodę mieliśmy dotąd stałą dziś pochmurno, deszcz już kilka razy kropił.

W tych dniach był ~~Ka~~ Leś w przejeździe do Wiedni. Ponieważ urlop jeszcze się nieskończył, myśląc że u Was już wszystko dobrze, chciał do Was na kilka dni pojechać, ale po widzeniu się z mama zmienił projekt i pojedzie do Zakopanego do Tadeuszów. Było u mnie raz Halka i Głażewski: u Piotrowskich nic jeszcze niema. Przedwczoraj była Karska, która tu jest w interesie rozwodu. Tak się ściemniło, że niewidzę pisać. i na końcu okropnie bazgrę. Żegnam Was naj serdeczniejszem uściśnieniem i Bogu polecam!

Wadzia

23/II 1902

89

Moi drodzy, Kochani!
Jeszcze wczoraj miałam do Was pisać ale przypomniałam sobie, że dziś Imieniny Klimy, które i tego roku w Polnej się obchodzą, więc musiałam do niej napisać, a pisanie do Was odłożyć na dzisiaj, bo niedołęga jestem i długie siedzenie przy pisaniu, męczy mnie. Dzięki Bogu, że niema nic złego w ostatnim ~~w ostatnim~~ Twojm liście: żeby się jeszcze udało, tego biednego chorego, szczęśliwie przewieść do Krakowa: dopiero wtenczas będę o Was spokojna, jak Was tu będę miała, a w Abbazyi jak na złość bora wszystko jowała, wszędzie się tak wcześnie zima zaczęta ~~się~~ zaczęta, My tu także od tygodnia mrozy mamy, które się zaczęły od rana od 7 sto: przy silnym wietrze, a doszły do 11st stopni

Mamy więc przedwczesną zimę, tylko bez śniegu: przedwczoraj wieczorem mróz zeszedł i trochę śnieg poprószył: wczoraj było tylko 2 st: mrozu i pochmurno. Dziś znowu rano było 7. sto: ale pogoda, słońce świeci. Dziwny ten cały rok. Nie było wiosny, lata, jesieni, teraz przedwcześnie zaczęła się zima. – Wanda jest tu jeszcze, ale już odjeżdża dziś wieczór albo jutro w południe, żałując bardzo że Was się nie doczekała, czego bardzo pragnęła. Przyjechała tu niezdrowa i zakatarzona. Przyjechawszy 13go, 14go leżała w łóżku, i była u mnie dopiero 15go zeszłej Soboty. Potem nie wychodziła kilka dni, tak silny miała katar, dopiero w ~~Środę~~ Piątek była u mnie i pierwszy raz u Hołubowiczów, a wczoraj była znowu u mnie. Tak się więc znowu złożyło, że mało korzystałam

z jej bytności w Krakowie. Obydwa
chłopcy zdrowi. Jaś nie kaszle: dotąd
z niego tam zadowolnieni i on także
zadowolniony i w dobrym humorze.
U Piotrowskich urodziła się córeczka,
przyszła na świat na Eugeniuszka
w dzień Imienin Dziadka, czem on
się bardzo cieszy, mówiąc że dostał wnuczka
na wiązanie. Wy wiecie że Halka jest
w Brzozowie. Przez to że się źle obliczyli
o przeszło dwa tygodnie, Zosia musi
tu dłużej siedzieć, a Kestenburg jest
samotnikiem, do czego nie jest przyzwy-
czajony, pojechała więc tam Halka
żeby mu nie tak smutno było jak przy-
chodzi z biura do domu: wróci dopiero
do Krakowa, jak Zosia do domu przyjedzie.
Ona rzadko teraz u mnie bywała i to
na krótko, ale mi jej brakuje, bo nie
mam teraz nikogo do poufnej gawędki

Była u mnie wczoraj Szembekowa która w tych dniach przyjechała już na zimę. Była teraz we Lwowie, i mówiła mi że stan zdrowia Funi znacznie się poprawił, że się daleko łatwiej rusza i chodzi, a bardzo jest czynna i zajęta budową drugiego piętra na ich domu. – Niewiem czy Ci pisałam że Lesia przenieśli z Tarnowa do Jarosławia. Jemu tam może będzie przyjemniej, bo będzie blisko Pełkiń i Przeworska, będzie miał gdzie bywać ale mnie żal, że go rzadziej będę widywała. Był u mnie z pożegnaniem: pojechał na kilka dni do Bojanowa, a we Czwartek miał się przenieść do Jarosławia. Na koncercie Ban z wielkim żalem niebyłam bo niemiałam się do kogo przyczepić. Brakuje mi Was tu pod każdym względem ale może to już niedługo potrwa. Ściskam Was najserdeczniej

Kochająca Was Wadzia

Pana Skotarskiego najserdeczniej pozdrawiam i cieszę się, że już jest rekonwalescentem. Dostałam Waluszę do Krakiewicza z wiadomościami o Wad.

z Krakowa do Abacji 91

8/5 1903

Moi drodzy, Kochani!

Przedwczoraj tylko karteluszek odebrałam, ale dziękuję serdecznie i za to, tak pragnę mieć często o Was wiadomości. Piszesz, że tam macie takie zmienne powietrze, a u nas tu od tygodnia śliczna stała pogoda, a nawet jak na Maj za ciepło, bo bywa 24 stopni. W Niedzielę byłam u Klimy i od obiadu siedzieliśmy na werandzie do 7ej wieczór. I dziś tam jadę, żeby siedzieć na powietrzu. W Sobotę był u mnie Franio W. z prośbą o pożyczenie mu szlafroka i sukni do teatru amatorskiego,

który się odbył w Niedzielę: przyczytam mu nowy szlafrok i suknię fularową. Od niego dowiedziałam się, że chłopcy zdrowi. W Niedzielę był tu Jaś, ale mnie niezastał już w domu.
W Poniedziałek była Halka, dałam jej Twój list do przeczytania.
We Wtorek był u mnie Józef Ja: :błonowski: bardzo się serdecznie o Miecza dopytywał i prosił żeby go pozdrowić. Potem była Garapichowa, a wieczorem Szembekowa, która mi mówiła, że około 26° będą tu Tadeuszowie i że może i Włodzimierzowa równocześnie tu będzie. Ja: i Sz: opowiadali mi ciekawe rzeczy o Florce. Sz: mówiła

że ona tym razem z miłości poszła
za Bieńskiego. Wczoraj była u mnie
Skrzynecka i Klima. – Obchód 3°
widziałam doskonale, przechodził po
pod moje okna: bardzo był ładnie
urządzony. Jak mi zagrali Bartosza,
tak pomimowolnie, zaczęłam klas
kać rękami. Różnił się zupełnie
od obchodu robotników. Opowiadali
mi u Klimy, że Daszyńska szła
w czerwonej sukni i niosła czerwony
sztandar, a ten co niósł tablicę
z napisem „precz z alkocholem"
był pijany. – W teatrze ludowym
w tym tygodniu występowali Poplawscy
a teraz jest Opera Czeska ta sama

która była we Lwowie. Wczoraj bardzo
wiele osób z inteligencyi, szło do teatru
Heller głosi, że podczas występów jego
opery które się zaczną 15, śpiewać
będzie Bandrowski, Kochańska, Krusz:
:zelnicka, i t: d: Czy to tylko nie blaga,
jak ta cała opera, bo niewiem zkąd
będą dekoracye, kostiumy, potrzebne
do oper, które mają być dawane.
Cóż Wam jeszcze napiszę; zdrowa
jestem, tylko mi już za duszno
w pokoju: wczoraj się kąpałam
Oczekuję listu, żeby coś więcej o Was
się dowiedzieć. Żegnam Was moi
drodzy najserdeczniejszem uściśnieniem
Kochająca Was bardzo
Wandzia

d Abr

Wola 7/6 1903.

Moi drodzy, Kochani!

Jestem tedy już na Woli: przyjechałam tu w Piątek, bo we Czwartek cały dzień deszcz jak na złość padał. Ponieważ już wszystko było spakowane i niebyło w czem gotować i na czem jeść, pojechałam na obiad do Klimy. W Piątek dzień był prześliczny, ciepły, ale bez upałów. Wyprawiwszy rzeczy i baby na Wolą pojechałam znowu do poczciwej Klimy na cały dzień i używałam powietrza siedząc na werandzie. O 6ej odjechałam na Wolę w towarzystwie Klimy i Wysockiej. Wczoraj cały dzień było pochmurno i dosyć zimno. Nie siedziałam więc na dworze, ale ciepło ubrana

wychodziłam przed dom i choć na krótko siedziałam na ławce w gan. Dziś od rana deszcz pada, siedzę więc w pokoju i na pocieszenie zasiadłam do pisemnej gawędki z Wami, moi drodzy. Bardzo mi tu będzie brakowało Waszych poczciwych odwiedzin, i przez cały miesiąc miłego sąsiedztwa Madeyskich. Tutaj zaszły takie zmiany: na folwarku Doboszów niema. Tu na miejsce Jędrusia jest Czajka, jakieś dobre i życzliwe chłopisko. Na miejsce dawnego żandarma jest młode, kochające się bardzo małżeństwo, z którymi już ~~ma~~ znajomość zrobiłam: mają jego siostrę podlotka, i dwoje ładnych dzieci, synka który ma półtora roku i córeczkę półroczną.

Synek Karolek, miły, zabawny i na swój wiek mądre dziecko ciągle coś gaworzy, chodzi bez żadnej pomocy i wczoraj sam wymykał się z pomieszkania i do nas przychodził: całuje na żądanie, nie jak małe dziecko tylko jak dorosły człowiek. Adzia się nie boi, drepci za nim i daje mu cukier i chleb z rączki. Bierze fajkę Ojca, tej długości, co jego figurka, przykłada i ust i naśladuje Ojca. Mają koguta i trzy kury, białe, ogromne ciężkie: jeszcze takich nie widziałam. Otóż ten dziwny dzieciak, łapie kurę, która mu na to pozwala, i nosi na rączkach: pocieszne to wygląda. Będę więc miała koło siebie zabaweczkę, a Frania i Salka już zakochane w tym miłym i dziwnie mądrym dziecku.

Dziś miał być w Parku Jordana festyn na Weteranów, którym się Klima bardzo gorliwie zajmuje. W Krakowskim Parku targ na bydło, tu miały być aż dwie majówki a tu deszcz pada. Byle przynajmniej jutro była pogoda, bo to Medarda. Miałam dziś kartkę od Halki datowaną 5go Pisze że Maciejowski wyjeżdża 13go Że Idalki jeszcze niema ale może już do dzisiejszego dnia przyjechała. Zasiłek od Was odebrałam we Czwartek, za który serdeczne dzięki. Frania wzięła z Klepasza, 5 słojków, galarety, słojek porzeczek i słój powidełek. I za ten zasiłek serdecznie dziękuję. Zdrowa jestem, nawet kataru nie mam. Byle tylko pogoda była, a dobrze mi tu będzie. Ściskam Was wszystkich najserdeczniej, tuląc się do serc Waszych!

Kochająca Was bardzo

Wandzia

Dziś odebrałam z Medyki wyprawy, i za to dzięki.

2/7 1903.

Moi drodzy, Kochani!
Wczoraj list odebrałam, więc dziś piszę do Was chociaż niemam nic ciekawego do doniesienia, bo temi czasy nikt u mnie niebył, więc nic niesłyszawszy, bo nikogo nie widziawszy. Cały ubiegły tydzień przesiedziałam w pokoju w ciepłej zimowej sukni a spałam pod kocem który mam od Miecza. Powietrze było szkaradne, ~~dez~~ deszczowe, wigotne, wietrzne, a tak zimne jak by to była jesień a nie lato. Raptem w Niedzielę zawitała pogoda i ciepło się zrobiło. Zdawało się, że się już rozgajdało na stałe, temczasem

deszcz zaczął padać
wieczorem się pochmurzyło i padał przez cały Poniedziałek. We Wtorek deszcz niepadał, ale było pochmurno i zimno. Wczoraj rano deszcz znowu padał, potem się wypogodziło, ale wiatr był zimny. Dziś od rana pogoda, powietrze ciepłe, ale nie gorąco. Dosyć że dotąd prawdziwego lata jeszcze niebyło, może i niebędzie. Może i dla tego w Abbacyi, upałów dotąd niema, ale przynajmniej teraz macie stałą pogodę, czego przedtem niebyło. Tu nawet dotąd wszystkich letników niewidać chociaż wakacye już się zaczęty. Frania była wczoraj w Krakowie i na ulicy spotkała się z córeczką Józefów N: Od niej dowiedziała się

96

że Michaś pojechał do Zakopanego z guwernerem, zapewne z Garetem, bo Wanda wspominała, że chciała by go mieć podczas wakacyi. Stefka Now: także pojechała do Zakopanego bo ma bladnicę. Jak Michaś zdał examin nic niewiem, bo ani u mnie nie był, ani niepisał. Jeden z Akademików który uczy Stanka, jest korepetytorem u Hołubowicza i ten mówił Staszkowi, że greka poszła bardzo dobrze, a łacina słabo. To druga i tyle tylko wiem o Michasiu. Frania była także u Kliny, którą niepogoda zatrzymała dotąd w Kra: Kowie. Ma wyjechać w Poniedziałek, ale obiecała być jeszcze przedtem u mnie. Poczciwy Maryan przystał

zaty pakiet ubrań dla Staszka, który
tu był właśnie wczoraj, uszczęśliwiony
z pakietem wieczorem poszedł do Krakowa
Od Halki miałam karteczkę, ale
nic się z niej niedowiedziałam, tylko
to co Sewerowa o Was na Gertrudę
pisała. O sobie i kiedy z Krakowa
wyjeżdża nic niedonosi. — Jeżeli
niewysłałeś pieniędzy przed odeb-
braniem tego listu, to wyprawę
w kopercie, bo na wypłatę za prze-
kazem trzeba czasem długo czekać.
nim tutejszej poczcie z Krakowa przyślą
Na zakończenie nieciekawego listu,
donoszę, że się znowu chroniczne zaczyna
Zdrowa jestem, nawet kataru niemam
a reszta, daj Boże wytrzymać.
Ściskam Was z całego serca
Kochające Was Wnusie

Pani Sewerowej przyjazne powdrowienia i serdeczne
Dzięki za porcję karteluszek. —

9/7 1903

Moi drodzy, Kochani!

Wzamian za poczciwy tygodniowy biuletyn, który wczoraj odebrałam; posyłam stąd następujący: we Czwartek w południe zaczęło się chmurzyć: po obiedzie deszcz parę razy kropił. w Krakowie była ulewa. W Piątek i w Sobotę ciepło i pogoda. siedziałam cały dzień na dworze, wieczorem chmury nadciągnęły i wieczór była ulewa z grzmotami. W Niedzielę na przemiany deszcz i pogoda. W Poniedziałek do południa pogoda i parno: siedziałam na krytej werandzie, przy otwartych drzwiach, bo wszędzie było mokro i wilgoć. Po południu znowu ulewa z grzmotami i piorunami: wieczo:

:rem

deszcz przestał padać, powietrze było ciepłe, siedziałam na ganku. Wtorek Środa i dziś, deszcz pada, prawie bez przerwy, powietrze zimne jakby to było jesienią a nie lato. Siedzę więc już trzeci dzień w pokoju a śpię znowu pod stawieckim kocem. W polu ogromne szkody, bo siano i koniczyny pogniły, zboża nie dojrzewają, tylko się pokładają. Dziwna jednak rzecz, że dotąd Wisła i Rudawa jeszcze niewylały. Letników dotąd tu niewidać Powietrza mało dotąd używałam więc smutny mój karnawał, a w dodatku i Wy moi drodzy daleko Dziś ma Madeyska przyjechać, on za kilka dni, będzie więc trochę weselej. Przez cały tydzień nikt u mnie niebył, tylko w Piątek była

98

Idalka z Hanią, która dobrze wygląda dobrze zdała examin, dostała dwie nagrody. Robią jej jakąś podeszew gipsowaną, na ten jej palec.
W drugiej połowie tego miesiąca jadą obydwie do Was: przynajmniej taki jest ostatni projekt. W Piątek był tu także Waluś, przyniósł dwie książki Biblioteki. Od niego sama dopiero dowiedziałam, że Michaś zdał dobrze examin, że Wanda nocowała z Czwartku na Piątek na Kleparzu i rannym pociągiem wyjechała: Michaś nawet u Idalki przed wyjazdem niebył, i nic o nim niewiedziała: więc go nawet tym razem i bytność Hani nie pociągnęła, żeby ich odwiedził.
O Halce nic niewiem, może pojechała już do Brzozowa, dowie:dziawszy się że Festenburg chory.

Klima u mnie nie była, jak się obiecywała, a w Poniedziałek miała do Polnej wyjechać. — Pieniądze odebrałam, za które serdeczne dzięki. Miła Krakowska poczta w ten dziwny sposób je przysłała, że było kilka banknotów à 10 fl: kilka dukatów, reszta srebrne reńskie, korony i 10 fl samemi 20tu halerami. Całą tę mieszaninę przyniesła Sałka z poczty w chustce od nosa.
Z wynotowanych książek znam tylko te Gorona i te, podkreśliłam. Już więcej niemam nic do napisania, chyba to, że mi strasznie tęskno za Wami, a niewiem kiedy się zobaczymy. Ale kiedy Wam tam dobrze, a dla zdrowia Mieczka Abbazia jest potrzebna, to ja milczyć muszę.
Ściskam Was najserdeczniej i kocham sercem całem

Wasza Wandzia

Sewerowej najserdeczniejsze ucałowanie. —

16/7 1903

99

Moi drodzy. Kochani!
List dziś odebrałam, więc przeczytawszy dzienniki, zasiadłam zaraz do pisania. Z Reformy wiecie już o strasznym wylewie: najstarsi ludzie takiego nie pamiętają. Frania mówiła mi, że pisała do Władka o wylewie na Woli: muszę Wam to jednak dokładniej opisać. Już w Piątek Rudawa wylała, i zalała pola i domy, za ostatnością Madeyskich i folwark który jest po drugiej stronie gościńca. Ale taki wylew był i zeszłego roku.
Deszcz padał prawie bez przerwy od Poniedziałku, jak Wam to donosiłam. W Piątek po południu była straszna ulewa, a w Krzeszowicach oberwanie chmury. W skutek tego, woda zalała pole za ogrodem M: i przez parkan

wpadła do ogrodu i cały go zalała. Gdyby nie to, że się zatrzymała na pagórku na którym dom ten jest postawiony, była by się rozlała aż do ściany domu. Doszła do samych schodków, ganku przed kuchnią. W Sobotę rano zobaczyliśmy ten widok. Komunikacya z wychodkiem przerwana, obydwie najbliższe ławki w wodzie, ścieżka naprzeciwko werandy można było dojść tylko do połowy. Dziedziniec do połowy był zalany, w stajni i wozowni woda, obydwie piwnice pełne wody. Do willi M: woda się także niedostała, ale tylko jedną ścieżką można się do mnie dostać, ale kawałek parkanu musieli kazać rozebrać chcąc się do mnie dostać. Jeszcze nigdy podczas wylewów największych, woda niedostała się do ogrodu. Ponieważ mamy stałą pogodę

od kilku dni, więc woda pomału opada
ale nie tak prędko zejdzie z całego ogro-
du, bo niema odpływu i namułu będzie
pełno, który nie tak prędko wyschnie
Szkody w drzewach i krzewach będzie
pewnie dużo, a przykrość wielka
niemogąc używać przechadzki po ogrodzie
Ale w obec strasznej klęski z powodu
tegorocznego wylewu, to jeszcze my
tu narzekać niemożemy. Powietrze
mamy dobre, bo od strony gościńca
wylewu niebyło. Ja mam werandę
do siedzenia i trotuar do spacerowania
A co jest takie dziwne, że w Krakowie
jak Ty zawsze mówisz przez mur, czuję
wilgoć i kataru dostaję, tu jestem
zdrowa i nawet kataru niemam.
Madeyska przyjechała we Czwartek
on w Niedzielę, przez Zwierzyniec
wozem, bo żaden fiakier niechciał jechać
Codzień mnie odwiedzają. W Niedzielę

Wczoraj zrobili z deszczek ścieżkę do wychodka, bo Salka
próbowała dostać się tam na przewróconej balii.—

byli u mnie na podwieczorku i graliśmy
taroka. Wczoraj był tu Patka, przyniósł
dwie książki i 3 bułki, które przecież
Waluś przysłał, myśląc że mi brakuje.
Jan mówił, że Tadzio był wczoraj na
Klepaczu i Hania także. Abramowicze
wczoraj się sprowadzili. Od Halki mia-
łam wczoraj list. Czysta była także
zalana, ale ona na piętrze mieszka.
Piotrowscy z Dębnik przeprowadzili się
do miasta, bo cała ich willa była pod
wodą, meble w pokojach pływały.
Festenburg zdrowy, ale mu każą na
Sierpień jechać do Zakopanego.
Halka w tych dniach wyjeżdża z Krakow.
Nieszczęśliwy i smutny ten rok, nie
tylko dla nas, ale i dla tylu ludzi
Jaka to będzie nędza, choroby i drożyzna.
Mnie tęskno za Wami, ale lepiej że
nie jesteście teraz w Krakowie.
Ściskam Was najserdeczniej
Kochająca Was Wandzia

Sewerowej przyjazne pozdrowienia. O Klimie nic nie wiem
pisałam do niej w Piątek i dotąd nie mam odpowiedzi. Może już jest w Polnej

Do Abrego [?]

101

31/7 1903

Drodzy moi Kochani!

List Nr 6 odebrałam. Dziś piszę do Was tylko dla tego, żebyście niebyli o mnie niespokojni, ale niemam nic ciekawego, ani dobrego do doniesienia. Mieliśmy w tym tygodniu trzy dni pogody, mogłam przecież używać powietrza. Od wczoraj, niestety znowu się zadeszczyło i poziemniało, bo tego lata jak tylko deszcz pada, zaraz się zimno robi. W skutek zrobionego przekopu, woda w ogrodzie prawie całkiem opadła, ale namułu jest jeszcze pełno i trzebaby dłuższy czas stałej pogody, żeby wysechł. Jeszcze jedna przyjemność w skutek

wylewu, a tu jest miliony komarów, przed któremi trzeba się ciągle oganiać: wszyscy jesteśmy pokąsani. Na takich przyjemnościach zeszło już połowę lata i połowę czasu mojej bytności na Woli. W dnie pogodne, biedni ludzie, zbierali i suszyli, zamulone i zniszczone zboże. Smutny to był widok, bo zboże te niebyło żółte, tylko czarne. Dziwna rzecz że przy takich wylewach San niewylał. Romanowski pod tym względem, szczęśliwszy od poprzednich dzierżawców. - Strasznie smutny ten rok, słyszy się ciągle o nieszczęściach, chorobach, śmierciach

102

Wyobrażam sobie jakie smutne wrażenie zrobiła na Sewerowej śmierć Günthera a ta biedna Sapieżyna, która utraciła ukochanego męża. Madeyski był przedwczoraj w Krakowie i przywiózł wiadomość, że Kasparek bardzo chory, leży w łóżku, niemogą go nawet przewieść, na ten folwark Zeleńskich jak był projekt. Powiedz to Idalce. Cieszę się, że tam macie Hanię, będzie Wam przecież weselej, a i we Wrześniu będziecie mieli miłe towarzystwo. U Madeyskich są teraz dzieci Jezów, ale także, mało mogą używać powietrza. Madeyski po odbytej kuracyi w Wiesbadenie, zdrów i żwawy. Wczoraj przyszli do mnie na tarokka w gumowych płaszczach.

Jako rozrywkę mam robotę, którą
mi Klima przysłała, to jest szlak do
dywana do Kaplicy Przytuliska Weteranów
A jako zabawkę tego dzieciaka, o którym
Wam pisałam, a którego Hania fotogra
fowała. Miły, zabawny i nad swój wiek
mądry dzieciak, a tak się do nas przy:
wiązał, że więcej u nas siedzi jak w domu
Tam także smutek, bo sympatyczny
mój sąsiad, dostał karbunkułu na
prawej ręce i leży w szpitalu w Kra:
kowie, gdzie go operowali: ale już jest
lepiej i za kilka dni powróci do domu
Na zakończenie mego niewesołego
listu, dodaję jedną dla Was dobrą
wiadomość, że zdrowa jestem, czemu
się sama dziwię. Bądźcie zdrowi, moi drodzy
przyciskam Was wraz z Hanią do
serca mego i kocham bardzo Wadzia

Halka nie daje znaku życia, z Zakopanego także
nikt nie pisał: nic o nich nie wiem, —

103

5/8 1903.

Moi drodzy, Kochani!
Wczoraj odebrałam dwie przesyłki, za obydwie serdeczne dzięki. Książki były bardzo pożądane, bo z tych co miałam, ostatnią kończyłam czytać. Po południu Tatka przyniósł mi jeszcze 3 Biblioteki. Mam więc teraz co czytać, a czytanie bardzo mi jest teraz potrzebne, żeby nie myśleć o smutnych rzeczach. Niestety, tak mało tego lata używam powietrza i korzystam z pobytu na Woli.
W zeszłym tygodniu jak Wam pisałam mieliśmy trzy dni stałej pogody, potem trzy dni deszcz prawie bez przerwy padał, potem znowu

przez trzy dni ciągle zmienne powietrze to słońce świeciło, to deszcz padał, przytem był ~~był~~ ciągle zimny wiatr i zimno jak w jesieni. Pomimo tego jak przy upałach, przedwczoraj zlewa z grzmotami, nawet piorun raz uderzył, a w Krakowie grad padał. Dziwne tego roku lato, jak takiego niepamiętam. Odwiedzin niemam teraz żadnych, bo wszyscy moi znajomi już wyjechali z Krakowa. Tylko poczciwi Madeyscy codzień mnie prawie odwiedzają, a jak nie można siedzieć na powietrzu, to gramy w pokoju tarokа. W Niedzielę byli tu Dunajewscy i Robert M. i całą gromadką, bo i z dziećmi Jerzów

104

przyszli do mnie. Robert M: jest
teraz w ~~Kr.~~ Tarnowie, gdzie się ćwiczy
w jeżdżeniu na koniu, bo w przyszłym
tygodniu mają się zacząć manewra
w okolicach Krakowa, a on ma być
ordynansem przy komenderującym.
Dzisiejszej nocy miały być nocne
ćwiczenia, z ostremi nabojami, przy
świetle elektrycznem, w sąsiednich
wsiach Woli. Jeździł nawet umyślnie
officer z uwiadomieniem. Ale niewiemy
dla czego ćwiczeń tych niebyło. Wszystkie
te manewra tego lata, sensu niemają
kiedy woda stoi jeszcze po polach
i ziemia rozmokniętą. W Niedzielę
miałam listy od Klimy i od Helki
W Polnej na szczęście nie było, ani

wylewu, ani gradu. Halka dowiadywała
się o Was, więc co wiedziałam, to jej napisałam
Miała pisać do Cioci, więc Ci pewnie
doniesie, że Adasiowa chora na anemię
Kazał jej Doktor dwa tygodnie w łóżku
leżyć, a potem może do Krynicy pojedzie
a Halka zostanie w Chmielowej
dla opiekowania się dzieckiem.
Filut Hania, i mnie odfotografowała,
nawet niewiem kiedy, bo jej nie
chciałam pozować. A jak się udała
fotografia mego faworyta Zola z Kuras
która mi obiecała. Teraz malec grywa
niby na skrzypcach, to jest na dwóch
patykach i przytem śpiewa. Salka
go tego nauczyła. Bądźcie zdrowi
moi drodzy, ściskam Was wszystkich
najserdeczniej
Kochająca Was Wandzia

Dziś dotąd pogoda i ciepło: barometr lepiej pokazuje.

Do Abragi

105

11/8 1903.

Moi drodzy, Kochani!

Za list i za fotografie, serdeczne dzięki, a mianowicie za Wasze, któremi się bardzo ucieszyłam. Szkoda że się dzieci nieudały. Moje sługi zachwycone są moją fotografią, a Frania gwałtownie pragnie mieć ją i prosi bardzo Hanię, żeby jeszcze jedną dla niej zrobiła. Już czwarty dzień mamy przecież pogodę, bez deszczu: wczoraj wieczorem zaczęło się chmurzyć, w nocy padał mały deszcz, ale dziś znowu pogoda. Używam więc powietrza, siedząc przed domem i oganiając się od komarów których jest mnóstwo. Przechadzam się

tylko koło domu, niezapuszczając się w ogród, bo chociaż woda ustąpiła i namuł w te dwie pogodne podsycha, ślisko jest. Przed kilkoma dniami Frania upadła i stłukła sobie nogę, a dziś Salka się poślizgnęła, ale nieupadła. Moi sąsiedzi, korzystając z urlopu który on ma po odbytej operacyi karbunkułu, pojechali w Niedzielę do Wieliczki z dziećmi, do matki mojej sąsiadki. Smutno nam bez dzieci, a szczególniej bez Lola. Co jest dziwne, że Azorio formalnie za nim tęskni; smutny, ciągle za nim szuka i biega do ich pomieszkania, wczoraj nawet nic niejadł. Siostra ich, która tu została, mówi że jeszcze takiego psa niewidziała, że ma lepsze serce, jak nie jeden człowiek.—

W tych dniach miałam wielką przyje-
mność. Jeden z tutejszych gospodarzy,
któremu Rudawa któraz cztery razy tego
lata wylewała całkiem mu pola zniszczyła,
przyszedł do mnie po radę, jakim
sposobem mogę zapomogę dostać, bo
kilku gospodarzy jest przez wylew zniszczonych, a wójt bogacz, nic się niemi
niezajmuje. Poradziłam mu, żeby się
z tem udał do Madeyskiego, że on
mu lepiej poradzi, jak ja. I rzeczywiście
poczciwy Madeyski obiecał, że się tem
zajmie. I tak się szczęśliwie złożyło
że tego samego dnia, Delegat i Bobrzyński, byli u Madeyskiego z wizytą
i on im zaraz stratę tych gospodarzy
przedstawił, a do mnie przyszedł wieczorem
i zdał mi raport z tego co zrobił.

Powiedział mi przytem, że swój datek na powodzian, który miał dać do Komitetu, przeznaczył teraz dla chłopów z Woli, a to, a ja uznawszy, że ma zupełną słuszność i odemnie skromny datek na Wolę przeznaczyłam. Resztę bra:kującej kwoty, wyczekuję z Komitetu. I tak urządziliśmy akcyę ratunkową dla Woli. — Dziękuję Ci, za wiadomości z Zakopanego, bo nic o nich nie wiedziałam. Biedny Jaś, że znowu mu noga dokucza. Szkoda wielka, że dla tego, nie może do Was przyjechać. Byle tylko Przewłocki lepiej się Jasiem opiekował, jak wtenczas Michasiem na Kleparzu, który sobie porządnie dokazywał. Nie mam nic Ci do doniesienia, więc kończę tuląc się do serc Waszych i ściskając Was najserdeczniej Wasza Wandzia

Dalkę i Stasię ściskam serdecznie. Za list Dadki z Ragusy serdecznie jej dziękuję. Nie piszę do niej osobno, bo wczoraj pisałam, to wszystko do Was. —

Do Abrys [illegible] 107

25/8 1903

Moi drodzy, Kochani!

Mam przecież list, a stęskniona już byłam za wiadomością o Was, bo ostatnia od Ciebie kartka była z 12go. Prawda, że jak piszesz niemiałaś się czem chwalić, kiedy Miecz był więcej cierpiącym i Idalka niedomagała, a temsamem i Tobie smutniej było i więcej miałaś zajęcia. Miałam nadzieję, że w tych dniach zobaczę Idalkę i Hanię, bo mi Idalka mówiła, że tym razem, Hania stanowczo na 25o będzie już w Sączu. Tymczasem z listu Twego widzę, że się projekt zmienił i że moje Hania dłużej z Wami zostanie. Chociaż wątpię, żeby Tadzio mógł właśnie teraz do Abbazyi przyjechać, kiedy będzie początek sezonu we Lwowie,

a temsamem więcej będzie miał zajęcia.
Z dzienników wiem, że w Krynicy
wielkie miał powodzenie i uznanie i że
nawet o cały tydzień przedłużył swój pobyt.
Ztąd tyle mam dobrego do doniesienia,
że już czwarty dzień mamy przecież
prawdziwe lato. Pogoda, gorąco, wieczory
ciepłe, czego dotąd niebyło. W dzień
Twoich Imienin, a urodzin Cesarza
była pogoda: na błoniach msza polowa
i defilada odbyła się bardzo paradnie
Zalka tam była z mojemi sąsiadami
i powróciła zachwycona. Tego samego
dnia wieczór była ulewa z grzmotami,
a we Środę taki zimno, że siedziałam
w pokoju nieotwierając nawet okien.
W Niedzielę, korzystając z ciepła i su:
:chego gościńca, wybrałam się, po obie:
:dzie do Madeyskich, u których było
przyjemnie a znane mi kółko rodzinne

108

Stefan Korzubowski z Wiednia, Robert M. który z manewrów na Niedzielę przy:
:jechał i Dunajewscy. Bardzo było miło i przyjemnie. Ogród który był zalany, smutny przedstawia widok. bo na drzewach żółte, suche liście, tak jak w późnej jesieni. Ale koło domu gdzie niebyło wody, ślicznie jest i urocze. Przybyło znowu pełno ślicznych krze:
:wów i kwiatów. Wieczorem wróciłam fiakrem, który przyjechał po Duna:
:jewskich: on sam mnie pozciwy odwiózł Dostałam dwa prezenta od Komarów. Flakonik wynalazku Mikuckiego, z amoniakiem, z koreczkiem, do którego przytwierdzona jest mała gąbka, a tak się mocno zamyka, że można w kie:
:szeni nosić, no i rękawiczki officerskie. Dunajewska mówiła mi, że w Tarnowie i w okolicy, wszyscy mówią o pewnym małżeństwie Lesia z Rejówną,

z tym nawet dodatkiem, że tymczasowo
będą im dawać rentę. Rey miał mówić
przed jednym znajomym, że bardzo
sobie życzy Lesia na zięcia. Powiedz
to Karolci. — A propos listu Basi:
w jednej z przysłanych książek, zna
lazłam jej list, trzy-ćwiartkowy. Prze
czytałam go, a potem żałowałam tego,
tak mnie jeden ustęp poirytował.
Kiedy jest taka klęska i nędza
w skutek powodzi, w Krakowie i tylu
miejscowościach, zajmować się Stowa
rzyszeniem Sodalisów, dla Murzynów,
to się doprawdy nie godzi. Sodaliski
powinny brać przykład z tych kobiet
w Krakowie, które się tak gorliwie
powodzianami zajmują. — Zaczęłam
czytać Próchno. Robi na mnie takie
wrażenie, że warjat, pisze o warja
tach, dla warjatów. — Tulę się do serc
Wszystkich, ściskając Was najserdeczniej
Wasza Wandzia

Uściśnienia, pozdrowienia, co się komu z obecnych u Was należy —

Wola 4/9 1903. 109

do Abrezy?

Moi drodzy, Kochani!

List Nr 11, wraz z przesyłką odebra:
:łam: serdeczne dzięki: nieprzysyłaj
resztę w tym jeszcze miesiącu, bo ja
tu mniej wydaję jak w Krakowie,
więc mam oszczędności: dopiero na
Październik więcej będę potrzebowała.
Chociaż te lato smutne dla mnie
z wielu względów, jednak prędko
minęło i mój powrót do niewoli
miastowej już się zbliża. Tyle dla
mnie będzie pociechy, że Was w Kra:
:kowie będę miała po 5cio miesięcznym
rozłączeniu się z Wami, moi drodzy.
Tym się tylko turbuję, jak Miecz
będzie znosił powietrze w Krakowie,
po tak długim pobycie w Abbazyi.
Dobrze przynajmniej, że na Klepami

i na Basztowéj lepsze będziemy
mieli powietrze, jak na ulicach gdzie
był wylew. – Nic ciekawego niemam
do doniesienia. Jedna tylko dla Was
wiadomość więcéj zajmująca, że
widziałam Michasia i Hanię.
Byli u mnie przedwczoraj pod
opieką Anioła stróża w osobie Rezi.
Idalka wróciła z Warszawy, ale
tego dnia była zmęczona i głowa
ją bolała. Michaś i Hania zdrowi
i dobrze wyglądają. Hania wczoraj
miała pojechać do Sącza, ale jeszcze
niewiedziała, kto ją odwiezie.
Od Wandy miałam w tych dniach
list, a dziś kartkę. – W Niedzielę u
Madeyskich było znowu kółko
rodzinne, złożone z 10^ciu osób, oprócz
dzieci. Oni umieją urządzać sobie przyjemnie
życie.

Ponieważ dnia tego powietrze było szkaradne, siedziałam w pokoju i rozmyślałam nadtem, jak nasze najbliższe kółko rodzinne, rozproszone jest teraz po świecie. — W tym tygodniu mamy stałą pogodę bez deszczu, ale za to przez cztery dni wiał zefirek zimny, kręcący ze wszystkich stron. Dziś przecież ciepło i cicho. — W braku innych wiadomości, chcąc Was choć trochę rozweselić, napiszę Wam co mnie w tych dniach spotkało. Siedzę na trotuarze, idzie drogą jakiś żyd: zatrzymuje się i widząc, że haftuję, mówi do mnie: „Pani szyje? Ja mu odpowiadam: „szyję" On na to: „To bardzo ładnie" i poszedł. Przedwczoraj oddają mi z poczty list, znak pocztowy Sucha, a adres taki:

Jaśnie Wielmożna Hrabina (durnemi literami) Wola Justowska. Oddałam list listonoszowi, mówiąc, że to nie do mnie bo ja się nie nazywam Hrabina. A co, nie ciekawe historyjki: możnaby je podać do humorystycznego dziennika Madeyski aż płakał ze śmiechu, jak mu to wczoraj powiedziałam. Skończyłam Próchno: obrzydliwe paskudstwo. Teraz czytam z Revue Le maitre de la mer, przez M. Voguë w siedmiu zeszytach. Koniec 1go Września jeszcze mi nie przysłali. Kończę, idę siedzieć na powietrzu i korzystać z pięknego dnia. Karolci, ~~Ha~~ Jasiowi uściśnienia. Tysiącznemi pozdrowieniami Was moi drodzy przyciskam do kochającego Was bardzo serca

Wasza Wudzia

Dr Abraham
Cecylia Regina

111

11/9 1903

Drodzy moi, Kochani!

Mam list którego bardzo już pragnę:
:łam, ale mi przykro, że niewyspana
męczyłaś się jeszcze, poczciwoto moja,
pisaniem do mnie. Może by Cię mógł
czasem Jaś zastąpić i choć króciutko
o Was doniósł, dla mego spokoju.
On niema takiego wstrętu do pisania
listów, jak Michaś. Cieszę się tem,
co mi o nim piszesz, bo się tego oba:
:wiałam, że opieka nad nim, będzie
dla Ciebie uciążliwa. Słotaczeniesię
tych dwóch Panów u Was, bardzo
mi niesmakuje i dziwię się, że oni
tego nieczują, że to dla Ciebie kłopotliwe
Przez cały tydzień mieliśmy tu dopiero
prawdziwe lato, stałą pogodę i ciepło
W Krakowie był nawet upał. Od
wczoraj powietrze znowu się zmieniło.

Rano było jeszcze ciepło. Chciał deszcz padać: potem zerwał się zimny wicher, czarne chmury przeciągały, deszcz chwilami padał, a tak było zimno że siedziałam w pokoju przy zamkniętych ~~At~~ oknach które były tak spocone jak w późnej jesieni. Dziś dotąd niby pogoda, ale wiatr zimny, niemożna siedzieć na dworze, a przedwczoraj siedziałam na trotuarze do późnego wieczora, tak było ciepło i przyjemnie. Biedna Wanda! Kuracya w Marjenbadzie niemoże dla niej być skuteczna, jak się tam niepokoi o Nusię. Listu późniejszego od niej niemiałam. Niewiem także nic o Idalce: Hania mi mówiła, że miała być u mnie przed wyjazdem do Warszawy. Ale niebyła: więc musiała wyjechać. Ztąd niewiele mam do doniesienia:

Jerzowie z dziećmi odjechali w tym tygodniu, bo jemu się już urlop skończył Dunajewska pojechała do Abbacyi, gdzie są także Leonowie Madeyscy, on po ciężkiej operacyi którą przebył we Wiedniu. Córka drugiego brata Madeyskiego dostała pomieszania zmysłów; dotąd stan spokojny: chcą ją umieścić u Żuławskiego i wczoraj Madeyski jeździł dowiedzieć się o warunkach. Więc i oni tego roku mają swoje zmartwienia, i może dla tego, on tego lata, niema swego zwykłego wesołego usposobienia, chociaż zawsze miły i poczciwy Jutro razem z Robertem wyjeżdżają na cały tydzień do Królestwa w odwiedziny do jej rodziny, z którą się dawno niewidziała. A ponieważ

jeden z ich Krewnych, trzyma wieś Sienkiewicza w dzierżawie, więc Ma: deyski i jego chce odwiedzić, czem się bardzo cieszy. - Poczciwy Dunajewski zrobił mi miłą niespodziankę: będąc tu, w sekrecie przedemną, odfotogra: fował mego faworyta Lola, raz z białą Kurą, i znowu z ogromnym czarnym Kogutem. Na tej fotografii przypadkowo jest i Ojciec Lola: więc zabawnie to wypadło, bo razem jest dziecko, Kogut i Żandarm. Ten Kogut to także mój faworyt: pieje na ganku jak mnie ~~jak mnie~~ niewidzi, i chleb zajada mi z ręki. Ci moi sąsiedzi, tak się do mnie przywiązali że już teraz rozpaczają, na myśl że wkrótce już stąd wyjadę.

Karolcie i Jasia ściskam; Panów pozdrawiam. Wam moi drodzy, naj serdeczniejsze uściśnienia od Kochającej Was całem sercem Wecię Wudzi

Zapomoga dla powodzian Woli już rozdana: chłopi uszczęśliwieni i wdzięczni, bo się tego niespodziewali, a Komitet ich nieuwzględnił. Jest już wzmianka o tem w Czasie: musiał tutejszy Nauczyciel podać. —

Do Abrego

113

18/9 1903.

Moi drodzy, Kochani!

Wczoraj Nr 13 odebrałam, na dziś zapowiedzianego listu niedostałam, ale nieczekając na niego piszę, bo już dziś tydzień jak ostatni mój list wyprawiłam. Nic ciekawego ani dobrego nieznam do doniesienia. Wy tam mieli burze, ulewy i bory, w dziennikach piszą o burzach, powodziach, zimnie i różnych klęs=kach, więc u nas było niby to trochę lepiej, ale zawsze było bardzo zimno i wichrowato: w Niedzielę było tak zimno, że siedziałam w pokoju przy zamkniętych oknach w zimowej sukni, a spałam pod Stawuckim kocem.

W Poniedziałek pogoda, gorąco, parno, siedziałam przecież na dworze: wieczorem zaczęło się chmurzyć, w nocy ulewa z błyskawicami, grzmotami, piorunami. Potém przez trzy dni Londyjska mgła, pochmurno, zimno, ciemno. Dziś niby pogoda, ale chwilami słońce, to znowu się chmurzy, a wiatr zimny wieje ze wszystkich stron. Taki przyjemny cały tydzień. Dodajcie do tego że Madeyscy jeszcze niewrócili ze swojej wycieczki do Królestwa, więc pozbawiona jestem ich miłego sąsiedztwa i partyi taroka, którego grywaliśmy w dnie niepogody, kiedy niemożna było na dworze siedzieć. Dziś, albo jutro, mają powrócić.

W Poniedziałek była u mnie Idalka, a ja myślałam że ona jest w Warszawie. Nieodwiedziła mnie przedtem, bo ciągle była niezdrowa. Dopiero we Środę miała wyjechać do Warszawy, zkąd jak mówiła wróci dopiero w połowie Października.- W tym tygodniu miałam od Wandy kartkę i list. W Marjenbadzie była także burza, która wielkie zniszczenie po sobie zostawiła, a po niej takie zimno, że w piecach wszyscy palili. Wanda chce tam dociągnąć do 25go. O Michasiu tyle się dowiedziałam z listu Wandy, że zajęty jest próbami na wieczór Mickiewiczowski, który 7 klasa urządza. Patka który tu był we Wtorek, mówił, że czasem przychodzi grać na fortepianie: tyle wiem o nim.

Radabym wiedzieć jak urządzisz powrót Jasia do Krakowa, z kim i kiedy będzie jechał. O takiej podróży także chciałabym coś pewnego wiedzieć, a także bym pragnęła żeby służba razem z Wami jechała. Mój powrót do Krakowa, zależy tylko od Waszego tam przyjazdu. Wy moi drodzy tylko mnie tam ciągniecie, więcej nic. Pomimo niefortunnego lata, dobrze mi tu, cicho, spokojnie a swobodniej jak w Krakowie. Madeyscy jeszcze cały Październik tu zabawią, bo późno tego lata przyjechali. Ściskam Was moi drodzy wraz z Jasiem najserdeczniej a kocham sercem całym

Wasza Wiedzia(?)

Nie dziwcie się, że sztuka „Mirtowy Wieniec" padła. tu ją także dwa razy tylko grali: ale bo też to dziki pomysł autora. —

Droga moja Halciu! [do Wyspiańskiego?] 115
Liścik Twój dziś odebrałam. 17/8 1904
Chociaż tych za kilka zobaczę, piszę dziś
bo jutro 18. W tym roku smutny to będzie
dzień dla Ciebie, dobrze przynajmniej
że, będziesz miała koło siebie kochające tyle
kółko rodzinne. Ja myślą i sercem będę
przy Tobie. Cóż Ci życzyć moja droga?
Chyba zdrowia i spokoju, bo tego Ci bardzo
potrzeba

Może i Tadzio zjawi się jutro w Za:
kopanem. Jest w Karlsbadzie, a nie w Ma
rienbadzie, wiem to z pewnością. – Ciekawego
nie mam nic do doniesienia, a za widzeniem
pomówimy o wszystkiem. – W Niedzielę Ro:
bert K: urządził nad sadzawką oświetlenie
lampionami i fajerwerki. Dostałam druko:
wane zaproszenie. Mają w tych dniach pusz
czać balony wojskowe. Przyciskam Cię do
serca mego, do widzenia WK

116

Droga moja Halciu! Środa

Dziś śniło mi się żeś była chora, że Krotkiewicz był na Kleparzu. Sen mój o tyle się sprawdził, że nie Ty, tylko Miecz jest niezdrów, ale trudno być zdrowym, jak takie szkaradne mamy powietrze. My tu tylko wszystkie trzy zakatarzone, ja najwięcej kicham i kaszlę. Miałam nadzieję że po południu będę mogła siedzieć na trotuarze: rano było ciepło i pogoda, ale teraz południe zaczyna się chmurzyć, może znowu kłapać zacznie i dla tego piszę, bo wątpię żeby i dziś kto z Krakowa przyjechał. Po jutrze będzie trzy tygodnie jak tu przyjechałam, a dopiero kilka dni było takich że mogłam na powietrzu siedzieć

Z Wami moi drodzy, mało się także widuję. Potem wyjedziecie w świat i długo Was znowu nie będę widziała. Prawdziwy pech i koniec. Niema na to rady.
Za poczciwy list serdeczne dzięki. Karteczki od Wandzi w nim niebyło. Proszę bez Wład. Władysławowi kupić dla mnie 3 ft. cielęciny: to mi piętro może kto przywiezie albo mleczarka po nią się zgłosi. Ściskam Was moi drodzy z całego serca

Kochająca Was

Wudzia

Budarowa na Woli niewysłane.
Jeżeli się piętro widzieć niebędziemy to napisz i donieś o zdrowiu Mietka.

117

Droga moja! Kilka słów jeszcze tylko dla Ciebie, kiedy Mieci nic o biednej Halce nie wie. Jak mnie to wszystko zmartwiło i przeraziło, ~~a co~~ nie potrafię nawet wyrazić, a cięży kamieniem na sercu, że ani teraz, ani na przyszłość nic dla niej zrobić nie można. Jeżeli wyjdzie zdrowsza z zakładu, będzie potrzebowała zawsze poczciwej nad sobą opieki, a tak się wszystko składa, że jej mieć nie może. Obydwie z Sabiną morfinowały się, z duchami rozmawiały, excytowały się jedna drugą i doprowadziły do tego stanu w jakim są teraz obydwie. I taką to opiekę miała biedna Halka w Zataczu. Z tego co Żyłkiewski mi mówił i co Zosia pisze widać że są jeszcze okoliczności, o których teraz nie wiemy, i dopiero się później dowiemy. Biedny Władysław: trzeba leczyć i ratować żonę i siostrę, a interesa są jak mówią w fatalnym stanie

Dziwny zbieg okoliczności: przypomnijmy
sobie przed kilkoma laty, Hałkę, Pasz-
kowskiego, Asnyka, jakiemi byli, a
jakiemi są teraz. O Asnyku mówią
że ma galopujące suchoty i że niema
dla niego ratunku. To najsmutniejsze
że przed śmiercią poróżnił się ze wszyst-
kiemi z któremi teraz żył w przyjaźni;
i jak umrze to go nawet żałować nie będą.
Wszystko to jest strasznie smutne
a mnie najwięcej martwi stan Twego
zdrowia, a niewierzę w żadne dobre skutki
kuracyi, jak przy niej spokoju moralnego niema
a na Ciebie smutki i niepokoje walą
się niemiłosiernie i spokojnie odetchnąć
nie dają. Tulę Cię do serca mego
i Opiece Boskiej polecam!

118

Dr. Pani: zastałam wiadomości od Was, teraz
mowa tu jest oddawna. Utrzymuje się od sam
jest znaczne pogorszenie i przypuszcza się dzisiejsza
noc będzie decydująca, ale słabo nadzieję, żeby
ją była. Charczenie się często powtarza, brak
oddechu coraz większy, siły ubywają: mały się
budziła tarło, chociaż czasami jej przytomnie
Sam wspominał o Księdzu, mówił o tem z Zosią
ale powiada że obecna chwila nie jest jeszcze
odpowiednia. Nie wiem kiedy i jak się to
odbędzie. Co robimy z Helką nie mo[...]
wyobrażenia. Ona już dziś dwa razy [...]
tak jak stoi wyleciała na ulicę, raz jak mnie
nie było, złapał ją na schodach Jurek z Franią
przyprowadzili do salonu, przewróciła się na dywan
i zemdlała. Drugi raz przy mnie wyleciała
na schody, Magdzia dała mi znać w porę
Tomkowski z Zosią złapali ją i przyprowadzili
Ja głowę tracę co z nią się będzie działo w razie
nieszczęścia. Tadzio był tu po poczcie po
niego jak pierwszy raz chciała gdzieś lecieć

Teraz jest w domu, a na noc tu przyjdzie
chciał być u Was, ale mu to wyperswadowałam
Teraz jest z nami porucznik Tarkowski
W tej badał plecy i przyszedł mi powiedzieć
że zapalenie się rozkłada, co by było znowu
dobrym objawem, byle tylko siły były
Dobranoc Wam moi drodzy

119

Moja droga Helciu! Uspokoił nas telegram Twój który smy wczoraj o 8mej wieczór odebrali, ale nam strasznie tęskno za listami od Ciebie i dokładnemi wiadomościami. Telegrafujesz ci codzień piszesz, a my tu nic nieodbieramy, i ostatni Twój list był pisany do Jasia, któryśmy dziś tydzień odebrali; od tego czasu oprócz dwóch telegramów ani słóweczka. Równocześnie z tym listem przyjedzie zapewne Miecz do Z. Kopanego, od niego dowiesz się wszystko najdokładniej o Jasiu, więc ja się przy roz: pisywać o tem dziś niebędę, zresztą on sam do Ciebie obiecuje dziś napisać. Gdyby ta flegma przestała raz w nim wojować, to by prędko przyszedł do zdrowia. Przez kilka dni był jakiś chmurny kwaśny, milczący: od wczoraj w dobrym jest usposobieniu, więc i mnie zaraz weselej. Do Miecia dziś kartę napisałam, która z sobą pewnie przy wiezie. Jutro znowu do Was pisać będę. Ponieważ przekonałam się, że

…e listy do Zakopanego idą cztery dni, dłużej jak do Paryża
więc w dzisiejszym liście przesyłam Ci najserdeczniejsze życzenia
wszystkiego najlepszego, zdrowia dla Ciebie i dla Twoich, bo od tego Twój
spokój i szczęście zależy. Ściskam Was oboje z całego serca

Wacka

Wudzia

120

Droga Halciu!

Wczoraj wieczór odebrałam od Wandy telegram tej treści: „P. Dąbrowska pragnie Ciebie widzieć". Dziś rano przyjechała Zosia z Błażowskiemi była u mnie i mówiła mi że staruszka była wczoraj bardzo źle przyjęła Przenajświętszy Sakrament i pragnęła mnie jeszcze widzieć. Czy ją jeszcze zastanę przy życiu czy przyjadę na pogrzeb, ale dziś wieczór muszę jechać, choćby dla tego biedaka: Zosia mówi że całkiem głowę stracił. Chcąc dziś wyjechać potrzebuję gwałtownie ze 200 fl.

i dla siebie i niema tam w domu
ani centa niezabrane. Potrzebuję
mnie w tej potrzebie proś Mieczy
niech mi pożyczy. Głowy niemam
cała jestem rozstrzęsiona. Zresztą
się na mnie za wiele zwaliło
Posyłam Ci spódniczkę którą
dla Ciebie zrobiłam. Lecture
i Nrów odsyłam. 3 u mnie jeszcze
zostaje. Ściskam Was z całego
serca. Jeśli będę mogła to Wam
kupię z Medyki jeszcze odeślę
Jak się ma Paulina? Mietka
wróci na drugi pogrzeb

Wasza
Wandzia

List twój ostatni odebrałam przed
samym wyjazdem z domu, gdybym
była w normalnym stanie umysłu
byłabym się nim bardzo zgryzła i za:
niepokoiła, ale byłam tak przygnębiona
mojem własnym nieszczęściem i smutkiem
i upadałam pod ciężarem tego wszystkiego
Moja biedna Halciu, niech cię, tam Bóg
strzeże i chroni od wszystkiego złego,
ja jestem teraz tak niedołężna że ci
nawet nietylko pomódz ale ani nawet
poradzić niemogę. Ufaj Bogu i wierz
że on cię nieopuści, będąc tak oddaloną
od swoich, w Nim cała twoja nadzieja
On patrzy na twoją czynność, nie da
Ci upaść i doda ci siły do zniesienia
wszystkiego. Ty ze swej strony, staraj
się oddalać od siebie, o ile to jest w twojej
możności, wszystko szkodliwe, wszelkie
pozory złego

Tarcza niewinności jest silną bronią w ręku kobiety, a ufność w opiekę Boską podwaja jej siły. Odpisz mi zaraz, adresuj list tutaj do Włodzimierzowa i donieś mi czyś się pozbyła tego wariata. Jeśli nie, to napisz szczerze do Mamy żeby Ci w tym pomogła. Lepiej mniej dobrze jeść, a być spokojną. Nie pojmuję na co Ci go Mama tam przywoziła, wiedząc od Ciebie o tych jego napadach.

Moja droga, jeżelibyś miała sposobność skomunikowania się jakim sposobem z Panem Buszczyńskim bawiącym w Szwajcaryi, to mu każ powiedzieć żeby się nie odważał przekraczać granic Szwajcaryi, gdyż byłoby to dla niego bardzo szkodliwe. Ja teraz kończę, w krótce znowu pisać będę, gdyż więcej będę miała wolnego czasu. Ściskam Cię z całej duszy wraz z Twemi dziećmi, niech Was Bóg strzeże

